KREDYTY FRANKOWE JEDNAK GROŹNE

Banki centralne: liliputy w świecie olbrzymów?

KONSOLIDUJ ALBO GIŃ | WIELKA GRA O GOTÓWKĘ W KIESZENI | RYZYKO ESG – NOWE WYZWANIE DLA BANKÓW

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W P

SIERPIEŃ 2021 // NR 8/1244 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Lider musi nadać kierunek oraz mieć odwagę podjąć ryzyko. Nie da się zrobić tego bez zespołu, pełnego zaangażowania pracowników, przekonania ich do zmian i pociągnięcia za sobą

– mówi Iwona Duda, Bankowy Menedżer Roku 2020

IWONA DUDA prezes zarządu Alior Banku

TRUDNYCH DECYZJI BYŁO NAPRAWDĘ DUŻO

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

Gala „Gazety Bankowej"

Konkursy bankowe, Konkursy technologiczne

Tylko u nas tekst wystąpienia prezesa NBP prof. Adama Glapińskiego

eprasa.pl 854f3f6f85

MARKA GODNA ZAUFANIA

PGNiG to jedna z najcenniejszych polskich marek, wysoko oceniana w wielu prestiżowych rankingach.

Cieszymy się uznaniem naszych partnerów biznesowych, odbiorców indywidualnych i kontrahentów zagranicznych.

Zapewniamy bezpieczeństwo energetyczne Polski poprzez stałe, niezakłócone dostawy gazu ziemnego.

eprasa.pl 854f3f6f85

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Andrzej Wiktor, Shutterstock

PARTNER

REKLAMA 1/0721/F

Gorące lato przed pracowitą jesienią

W redakcyjnym kalendarzu „Gazety Bankowej" wakacje to czas pracy nad „Polskim Kompasem – Rocznikiem Instytucji Finansowych i Spółek Akcyjnych". W tym roku będzie to kolejne już wydanie rocznika tworzone w czasie walki ze skutkami pandemii COVID-19.

Wierzymy jednak, że choć letnie miesiące upływają pod znakiem przygotowań przedsiębiorców i gospodarki do czwartej fali, wdrażane już w życie programy naprawcze pozwolą nam mówić raczej o ekonomicznych szansach, a mniej o niepokoju związanym z zagrożeniami. Bo właśnie projektom na wyjście z kryzysu – planom, strategiom i prognozom na najbliższe lata – poświęcimy tegoroczne wydanie „Polskiego Kompasu", dodając niezwykle ambitny podtytuł „Projekt Polska Plus – jak wrócić z kryzysu na ścieżkę rozwoju".

Wierzymy, że autorzy zaproszeni w tym roku do współtworzenia „Polskiego Kompasu" pomogą nam wskazać właśnie szanse i wyzwania polskiej gospodarki w perspektywie najbliższych lat oraz zaproponują konkretne rekomendacje. Oddajemy głos uczestnikom gospodarki – to na kartach „Polskiego Kompasu" mają szansę zaprezentować strategie i plany, wskazać istotne elementy otoczenia rynkowego, wpływające na biznes oraz na polską gospodarkę narodową.

Nie tylko „Polski Ład", nie tylko Krajowy Plan Odbudowy, nie tylko fundusze na inwestycje, które już trafiają do najbardziej aktywnych samorządów – przede wszystkim potrzebujemy determinacji. Mam bowiem wrażenie, że choć wisi nad nami perspektywa zmierzenia się z kolejną i zapewne następnymi falami koronawirusowych ograniczeń, dziś już spokojniej reagujemy na te zagrożenia. Przekonaliśmy się, że państwo nie pozostawi przedsiębiorców samych sobie, a kryzys można przekuć sprawnie w pożądany rozwój. Wiemy już, że pozytywna determinacja pokonująca kryzysowe wahnięcia, tak charakterystyczna dla polskich przedsiębiorców, może przynieść najlepsze w Europie wyniki gospodarcze.

Wierzę, że ten polski optymizm pojawi się na kartach „Polskiego Kompasu" jesienią, która – nie tylko dla dziennikarzy ekonomicznych – zapowiada się niezwykle pracowicie. Wierzę, że spotkamy się na organizowanych licznie kongresach – na sierpniowym Forum Wizja Rozwoju w Gdyni, we wrześniu w Krynicy na Cybersec, w Karpaczu na Forum Ekonomicznym i na EKG w Katowicach. Do zobaczenia!

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl 854f3f6f85

KRONIKA:

Trudnych decyzji było naprawdę dużo

Alior powinien być nie tylko silną instytucją na rynku finansowym, lecz jednocześnie bankiem odpowiedzialnym. Chcemy aktywnie uczestniczyć w najważniejszych procesach społecznych, które wpływają na rozwój polskiej gospodarki i zwiększają komfort życia oraz poczucie bezpieczeństwa Polaków. Jesteśmy przecież instytucją zaufania publicznego – **Iwona Duda**, prezes Alior Banku, Bankowy Menedżer Roku 2020 „Gazety Bankowej".

26

KRONIKA:

Jesteśmy jak straż ogniowa

Prof. Adam Glapiński, prezes NBP, laureat nagrody specjalnej Bankowego Menedżera Roku 2020, na gali konkursu Najlepszy Bank „Gazety Bankowej": „Jako bank centralny jesteśmy zobowiązani do tego – jak straż ogniowa – żeby być przygotowanym na każdy scenariusz zagrożenia. My nie tylko jak bank martwimy się o swoje wyniki, my się martwimy o […] całą substancję państwową".

22

TEMAT NUMERU:

Kredyty frankowe jednak groźne

Perspektywy sektora bankowego zdominowane będą przez ryzyko prawne portfela walutowych kredytów mieszkaniowych. Rozwiązanie tego problemu może zmienić układ sił na rynku bankowym.

6

eprasa.pl 854f3f6f85

WYDARZENIA:

Sputnik V, czyli Rosja w pigułce

Na przykładzie Sputnika V dobrze widać problemy współczesnej Rosji, w której władza jest silna, ale nie potrafi rozwiązać podstawowych problemów, a obywatele generalnie nie ufają rządzącym.

42

FINANSE:

Pora skończyć stan wojny

W sytuacji digitalizacji międzynarodowego handlu banki centralne, nawet te największe, niespodziewanie mogą się okazać „liliputami w świecie olbrzymów".

68

FINANSE:

ESG – czas na działanie

Zrównoważony rozwój jest dla banków już nie tylko zagadnieniem etycznym, staje się również kwestią ekonomiczną, generującą nowy rodzaj ryzyka – ryzyko ESG.

84

HISTORIA GOSPODARCZA:

Ponadczasowy błękit

Bolesławiecka ceramika jest dziś jednym ze sztandarowych polskich produktów, rozpoznawanych i poszukiwanych w świecie.

94

SPIS TREŚCI

od redakcji 3

temat numeru

Sektor finansowy

Banki: Kredyty frankowe jednak groźne 6
Sonda: Wciąż nie ma dobrego rozwiązania 12

Kronika

Najlepsze banki i technologiczne tygrysy

„Bankowa" nagrodziła banki 16
Prof. Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego: Jesteśmy jak straż ogniowa 22
Iwona Duda, prezes zarządu Alior Banku: Trudnych decyzji było naprawdę dużo 26
11 lat portalu wPolityce.pl: Biało-Czerwone Róże dla polskich negocjatorów 32

wydarzenia

Rynek fuzji i przejęć: Albo konsolidacja, albo stagnacja 36
Gospodarka Rosji: Sputnik V, czyli Rosja w pigułce 42
Branża energetyczna: Hydrorewolucja 48
Rynek zatrudnienia: Praca pod specjalnym nadzorem 52
Makroekonomia: Rynek pracy już się odbudował 54
Rynek transportowy: Lotniskowiec 58

felietony

Jan Rokita: Czy drożyzna staje się celem ekonomistów? 46
Piotr Patkowski: Reforma klina podatkowego 57
Stanisław Koczot: Ryzykowna gra 61
Jerzy Bielewicz: Polski Ład a wizje Donalda 62
Prof. Grzegorz Szulczewski: Pełzające wywłaszczanie 98

techno biznes

Technologie w e-commerce: Cyberbezpieczeństwo, głupcze! 64

finanse

Banki centralne: Pora skończyć stan wojny 68
Pieniądz cyfrowy banków centralnych: Daleko do cyfrowego złotego 72
Obrót bezgotówkowy: Gotówki nie może zabraknąć 76
Polityka pieniężna po pandemii: Ścieżka wyjścia 80
Sektor bankowy: Zarządzanie ryzykiem ESG – czas na działanie 84
Branża finansowa: Fintechy w pułapce średniego rozwoju? 88
Folder Finanse 92

historia gospodarcza

Polska porcelana: Ponadczasowy błękit 94

eprasa.pl 854f3f6f85

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

Kredyty frankowe jednak groźne

eprasa.pl 854f3f6f85

W nadchodzących kwartałach perspektywy sektora bankowego zdominowane będą przez ryzyko prawne portfela walutowych kredytów mieszkaniowych. Rozwiązanie tego problemu może zmienić układ sił na rynku bankowym

PIOTR ROSIK

Według Narodowego Banku Polskiego (NBP) ryzyko prawne portfela walutowych kredytów mieszkaniowych w ostatnich miesiącach istotnie wzrosło. Co prawda ich wartość systematycznie się zmniejsza (o ok. 8 proc. rocznie), ale pod koniec 2020 r. kredyty objęte pozwami sądowymi stanowiły niemal 15 proc. całkowitej wartości portfela kredytów we franku szwajcarskim – a to nie jest bez znaczenia dla stabilności systemu finansowego. Nie ma jednolitej linii orzeczniczej sądów, a „niepewność co do kształtu orzeczenia Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, w dalszej perspektywie zaś rozstrzygnięć sądów powszechnych, istotnie rzutuje na perspektywy dotyczące sytuacji finansowej banków i ich potencjalne niedobory kapitałowe" – alarmuje NBP w raporcie dotyczącym stabilności finansowej Polski.

Jak duży jest problem frankowy

Portfel kredytów denominowanych lub indeksowanych do franka szwajcarskiego zwiększał się dynamicznie w latach 2006–2008, czemu sprzyjało niższe oprocentowanie kredytów walutowych niż złotowych. „Banki praktycznie zaprzestały udzielania kredytów walutowych od końca 2011 r., a w 2013 r. Komisja Nadzoru Finansowego (KNF) wprowadziła formalny wymóg udzielania kredytu w walucie, w której kredytobiorca uzyskuje dochód. W konsekwencji wartość portfela tych kredytów systematycznie spada i na koniec 2020 r. stanowiła ok. 5 proc. PKB wobec 10 proc. PKB w 2009 r. Walutowe kredyty mieszkaniowe znajdują się w bilansach 31 banków i wynoszą 114 mld zł, z czego kredyty we franku szwajcarskim stanowią 92 mld zł" – czytamy w raporcie NBP.

Ryzyko kredytowe portfela kredytów frankowych przez lata oceniane było jako niskie, bo banki stosowały się do zaleceń Rekomendacji S (rygorystyczne zasady wyliczania zdolności kredytowej), a sytuacja materialna posiadaczy takich kredytów jest generalnie lepsza niż posiadaczy kredytów złotowych – wskazuje NBP. Jednak w ostatnich kilku latach wzrosło ryzyko prawne kredytów frankowych, bo na skutek umacniania się franka szwajcarskiego (CHF) do złotego kredytobiorcy zaczęli kwestionować zawarte umowy na drodze sądowej, a zachęciło ich do tego dodatkowo orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) wydane jesienią 2019 r. (według niego europejskie prawo nie stoi na przeszkodzie, by frankowe umowy z nieuczciwymi warunkami zostały unieważnione) oraz z kwietnia 2021 r. (skutki stwierdzenia przez sąd istnienia nieuczciwego warunku w umowie podlegają przepisom prawa krajowego, a kwestia utrzymywania się w mocy takiej umowy powinna być oceniana przez sąd krajowy).

„Mimo rosnącej liczby orzeczeń korzystnych dla kredytobiorców, do chwili obecnej nie ukształtowała się jednolita linia orzecznicza sądów. Dotychczas uprawomocniła się stosunkowo niewielka liczba wyroków. Niemniej banki systematycznie tworzą odpisy oraz rezerwy na potencjalne straty wynikające z ryzyka prawnego związanego z portfelem walutowych kredytów mieszkaniowych. Dotyczą one zarówno kredytów już objętych pozwami, jak i pozwów przewidywanych. Łącznie na koniec 2020 r. wartość utworzonych rezerw i odpisów na koszty ryzyka prawnego związanego z kredytami walutowymi wyniosła ok. 12,6 mld zł, tj. 13 proc. portfela" – czytamy w raporcie Narodowego Banku Polskiego.

> Brak jednolitej linii orzeczniczej sądów zwiększa niepewność otoczenia prawnego, w którym funkcjonują banki

Ten brak jednolitej linii orzeczniczej sądów zwiększa niepewność otoczenia prawnego, w którym funkcjonują banki – twierdzi NBP. Prezes Sądu Najwyższego wystąpiła o rozstrzygnięcie, przez pełny skład Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, najważniejszych zagadnień prawnych związanych z kredytami frankowymi, a Izba skierowała prośbę do wybranych instytucji o zajęcie stanowiska w sprawie kredytów denominowanych w helweckiej walucie. „Niepewność co do kształtu orzeczenia Izby Cywilnej SN, a w dalszej perspektywie rozstrzygnięć sądów powszechnych, istotnie rzutuje na perspektywy dotyczące sytuacji finansowej banków i ich potencjalne niedobory kapitałowe. Biorąc pod uwagę poszczególne pytania zadane przez Pierwszą Prezes SN, koszty dla banków potencjalnych wariantów rozstrzygnięć wahają się od względnie umiarkowanych do bardzo wysokich, które miałyby konsekwencje systemowe dla stabilności sektora bankowego w Polsce" – ostrzega NBP.

fot. Andrzej Skwarczyński, Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

Wartość kredytów walutowych we franku szwajcarskim i ich udział w aktywach sektora bankowego

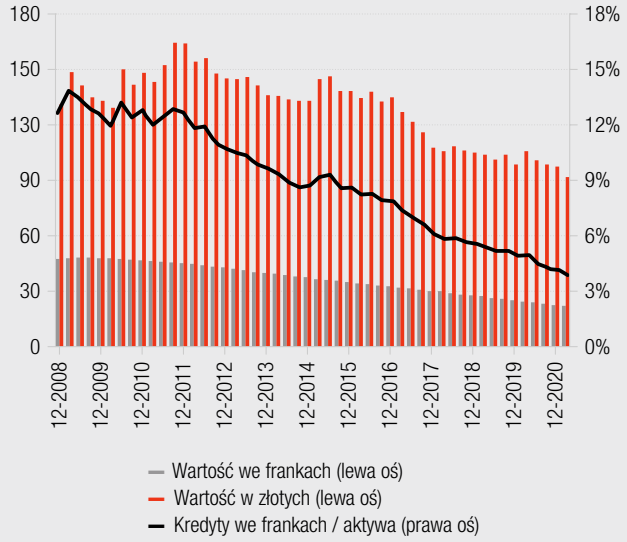

Wskaźniki kredytów zagrożonych dla rocznych kohort kredytów mieszkaniowych po wyłączeniu wpływu przewalutowań

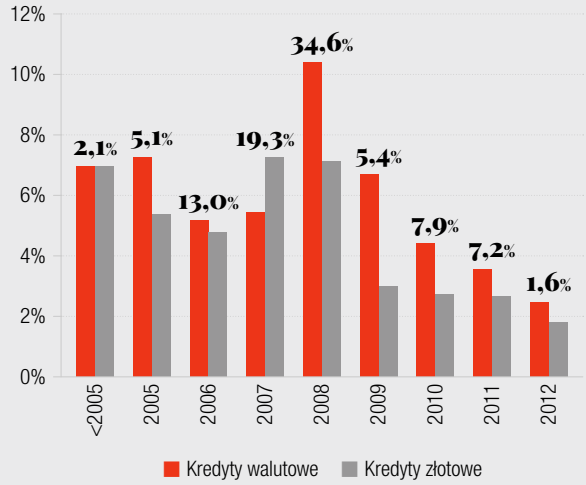

Źródło: NBP (×2)

Również niezależni od NBP naukowcy i analitycy dostrzegają wzrost znaczenia problemu kredytów frankowych. Prof. Krzysztof Waliszewski z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu zauważa, że problem ten nasilił się w polskim systemie bankowym w czasie niekorzystnych zmian związanych z pandemią COVID-19. – Trzykrotna obniżka stóp procentowych przez NBP doprowadziła do zmniejszenia maksymalnego oprocentowania kredytów bankowych z 10 proc. do 7,2 proc., osłabienia popytu na kredyty bankowe oraz wzrostu poziomu ryzyka kredytowego i odpisów na kredyty niespłacane. Z danych ZBP za 2020 r. wynika, że banki utworzyły rezerwy o wysokości ok. 9,3 mld zł, w tym na sprawy sporne 3,9 mld zł, gdy rok wcześniej było to 1,9 mld zł – twierdzi prof. Waliszewski.

Czekając na orzeczenie

Do chwili powstania tego artykułu pięć instytucji odpowiedziało na prośbę SN co do zajęcia stanowiska w sprawie kredytów frankowych. Prezes NBP prof. Adam Glapiński stwierdził, że zastąpienie kursu z umowy powinno nastąpić zgodnie z przepisami wynikającymi z prawa lub zwyczajów. Najbardziej negatywny scenariusz z raportu NBP zakłada, że banki potrzebowałyby nawet 110 mld zł na pokrycie strat w związku z kredytami frankowymi. „Niektóre warianty rozstrzygnięć mogłyby generować koszty, które powodowałyby wyczerpanie kapitałów banków i prowadziłyby do kryzysu systemu finansowego w Polsce lub mogłyby stanowić istotne dla niego zagrożenie. Jednocześnie, z punktu widzenia kształtowania stosunków gospodarczych na przyszłość, ekonomiczna ocena poszczególnych wariantów rozstrzygnięć powinna uwzględniać szerszy aspekt, w tym zwłaszcza wpływ na sytuację kredytobiorców walutowych względem sytuacji innych kredytobiorców, w tym takich, którzy zaciągnęli kredyt w złotych, oraz osób, które nie zaciągnęły kredytu na zakup nieruchomości. Z ekonomicznego punktu widzenia szczególnie trudne do uzasadnienia byłyby rozstrzygnięcia zakładające zniesienie powiązania wartości kredytu z walutą obcą przy zachowaniu oprocentowania właściwego tej walucie (kredyt złotowy oparty na stawce LIBOR) lub przyjmujące przedawnienie roszczeń banku" – napisał prezes NBP.

Przewodniczący KNF Jacek Jastrzębski preferuje drogę ugód. Wedle obliczeń urzędu taka droga będzie kosztowała banki ok. 34,5 mld zł. Według Jastrzębskiego kierunek ten jest zgodny z założeniami polityki makroostrożnościowej realizowanej przez Komitet Stabilności Finansowej oraz Ministerstwo Finansów. Rzecznik Praw Obywatelskich z kolei apeluje o wypracowanie jednej linii orzeczniczej przez sądy.

Prof. Aneta Hryckiewicz z Akademii Leona Koźmińskiego zwraca uwagę, że sytuacja wymaga tego, by jak najszybciej mieć jasność co do kierunku orzecznictwa w sprawie kredytów frankowych. – Dlatego wypowiedź Sądu Najwyższego jest bardzo potrzebna, gdyż pozwoli na ograniczenie ryzyka prawnego i ryzyka destabilizacji całego sektora bankowego. Wszelkie opóźnienia w orzecznictwie będą działały na niekorzyść banków. Należy jednak pamiętać, że sprawa nie jest prosta, tym bardziej że mamy do czynienia z różnymi typami umów i różnymi problemami, co też utrudnia jednoznaczne ustosunkowanie się Sądu Najwyższego do kwestii kredytów frankowych – przyznaje.

– Izba Cywilna, rozumiejąc wielowymiarowość i złożoność zagadnienia, potrzebuje czasu na analizę sytuacji,

eprasa.pl 854f3f6f85

Kwartalna liczba nowych pozwów dotyczących hipotecznych walutowych kredytów (w podziale na kredyty indeksowane i denominowane – lewy panel) oraz na kredyty ujęte w bilansie banku i pozostałe – prawy panel

Uwagi: pionowa linia – data orzeczenia TSUE w sprawie C–260/18 Dziubak

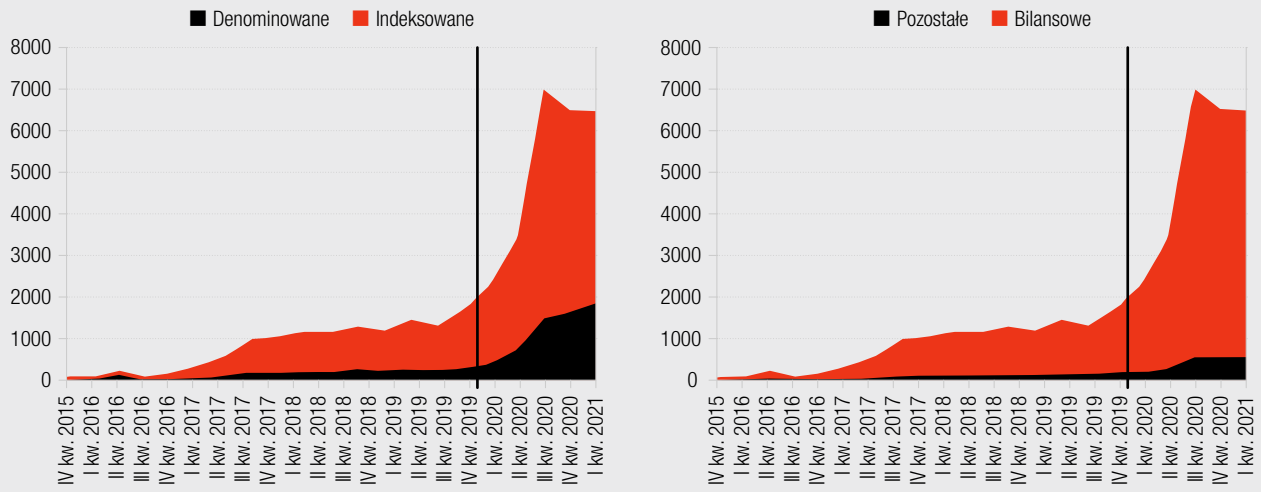

Źródło: NBP

alternatywnych rozwiązań oraz ich konsekwencji finansowych i społecznych. Ostatnie dyskusje, wliczając w to stanowisko NBP, stają się w mojej ocenie coraz bardziej rzeczowe i merytoryczne. Powoli zmierzamy do rozstrzygnięcia kwestii frankowej. Stanowisko IC będzie miało ogromne znaczenie dla sektora finansowego i gospodarki – uważa Przemysław Szczygielski, partner Deloitte.

Kompromis będzie trudny

Zdaniem prof. Waliszewskiego kwestia frankowa powinna być rozwiązana z uwzględnieniem ochrony stabilności systemu finansowego. – Według różnych scenariuszy [patrz tabelka na str. 10 – przyp. aut.] rozwiązanie kwestii kredytów frankowych mogłoby doprowadzić do ogromnych strat pojedynczych banków, niedoborów w zakresie funduszy własnych, niespełnienia bazylejskich norm adekwatności kapitałowej, a w konsekwencji do zachwiania stabilności sektora bankowego i erozji zaufania publicznego. Dlatego przed wydaniem przez Izbę Cywilną SN pojawiła się prośba o zajęcie stanowiska w kwestii kredytów frankowych przez instytucje tzw. sieci bezpieczeństwa finansowego. Rozwiązanie kompromisowe powinno uwzględniać interes frankowiczów, posiadaczy kredytów złotowych, interes banków i ich właścicieli oraz społeczeństwa jako całości. Osiągnięcie takiego rozwiązania będzie niezwykle trudne – przyznaje prof. Waliszewski.

W ocenie Michała Sobolewskiego, analityka sektora bankowego w DM BOŚ, scenariuszem najbardziej prawdopodobnym jest ten promowany przez Komisję Nadzoru Finansowego, czyli droga ugód. – To rozsądny kompromis, odnoszący się do ekonomiki kredytu złotowego. Pytanie oczywiście, jakie będzie w tej sprawie stanowisko Sądu Najwyższego, gdyż od niego zależeć będą dalsze decyzje banków dotyczące strategii radzenia sobie z problemami portfela w CHF. Naturalnie wariant ugód wiąże się ze sporym kosztem dla sektora bankowego, ale wydaje się, że wyroki sądowe oznaczałyby jeszcze większe straty dla instytucji. Dlatego zakładałbym potwierdzenie przez Sąd Najwyższy dotychczasowego orzecznictwa sądów powszechnych – przekonuje analityk. – Wariant najkorzystniejszy dla banków, czyli zwrot naliczonych spreadów walutowych, jest naturalnie najmniej korzystny dla kredytobiorców i odwrotnie: wariant nieważności umów daje największe straty dla sektora. Tutaj interesy tych dwóch grup są sprzeczne, więc nie ma scenariusza dobrego dla wszystkich, chyba że myślimy o stricte hipotetycznej sytuacji, gdzie kurs franka wraca na poziomy w 2008 r. – dodaje Sobolewski.

W opinii prof. Anety Hryckiewicz najmniej prawdopodobnym scenariuszem jest masowe stwierdzenie nieważności umów z przedawnieniem roszczeń banku. – To byłoby z punktu widzenia frankowiczów najkorzystniejsze, ale tego typu orzecznictwo doprowadziłoby do upadku systemu bankowego w Polsce – uważa prof. Hryckiewicz. Jej zdaniem mało prawdopodobny jest też scenariusz, że banki zdecydują się na propozycję KNF (droga ugód), bo to oznaczałoby jednorazowe odpisanie ok. 40 mld zł w sytuacji, gdy wszyscy „zaciskają pasa" w trakcie pandemii. – Myślę, że część banków będzie próbowała rozciągać sytuację w czasie albo dogadywać się na własną rękę. Ich decyzja będzie w dużej mierze też uzależniona od skali problemu, doświadczenia i sytuacji finansowej – sądzi prof. Hryckiewicz. – Należy pamiętać, że największym ciężarem dla banków są

eprasa.pl 854f3f6f85

Szacunkowe koszty potencjalnych wariantów rozstrzygnięć Sądu Najwyższego poniesione przez banki w relacji do ich wyników finansowych brutto oraz funduszy własnych

Możliwe rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego	Koszt / wyniki finansowe brutto	Koszt / Fundusze własne
1. Zmiana kursu w tabeli bankowej na kurs średni NBP („Kurs NBP")	35%	3%
2. Stwierdzenie nieważności umów z wynagrodzeniem za kapitał („Nieważność z wynagrodzeniem")	380%	33%
3. Usunięcie klauzuli abuzywnej = kredyt PLN + LIBOR („PLN+LIBOR")	450%	37%
4. Stwierdzenie nieważności umów bez wynagrodzenia za kapitał („Nieważność bez wynagrodzenia")	580%	48%
5. Stwierdzenie nieważności umów z przedawnieniem roszczeń banku („Nieważność z przedawnieniem")	1340%	110%

Uwagi: szacunki wykonane dla krajowych banków komercyjnych, które posiadają w bilansach kredyty mieszkaniowe w CHF. Udział tych banków w aktywach krajowego sektora bankowego na koniec lutego 2021 r. wynosił 88 proc., a w sumie depozytów bankowych gwarantowanych przez BFG 86 proc. Wyniki finansowe dotyczą średnich wyników brutto tych banków w latach 2017–2019, a fundusze własne – funduszy na koniec 2020 r.

Źródło: NBP

kredyty indeksowane i to w nich jest największe ryzyko prawne. Ich także dotyczył wyrok TSUE. A nie wszystkie kredyty frankowe są tego typu – dodaje.

– Obserwując obecne dyskusje i decyzje niektórych banków, za najbardziej prawdopodobny scenariusz uważam konwersję na kredyt złotowy po kursie z dnia udzielania lub nieważności umów z zachowaniem prawa rekompensaty za użyczony kapitał. Ciężar finansowy rozwiązań spocznie na bankach – uważa Przemysław Szczygielski, partner Deloitte. – W mojej ocenie scenariusz „przewalutowania" daje poczucie zbliżonego ekonomicznego sensu, jak w przypadku kredytu hipotecznego w złotych. Ta „sprawiedliwość społeczna" niedająca przewagi kredytobiorcom frankowym nad złotowymi jest w mojej ocenie ważnym czynnikiem wpływającym na kierunek rozwiązań. Dla zachowania stabilności systemu bardzo istotne będzie wsparcie instytucji, które w wyniku materializacji ryzyka prawnego, mimo trwałej rentowności, mogą się znaleźć w sytuacji niedoboru kapitałów własnych – dodaje.

114 mld zł

wynosiła na koniec 2020 r. wartość walutowych kredytów mieszkaniowych, które znajdują się w bilansach 31 banków. Kredyty we franku szwajcarskim stanowią 92 mld zł

Źródło: Raport NBP

Według Szczygielskiego mimo przejściowych problemów związanych ze znacznym kosztem rozwiązania kwestii frankowej, systemowe i kompleksowe unormowanie tejże kwestii jest koniecznością. Przy czym – niezależnie od scenariusza – osłabienie pozycji kapitałowej poszczególnych banków nie będzie równomierne, a tym samym może wpłynąć na układ sił na rynku. – Wśród banków będą więc zwycięzcy i przegrani – podkreśla partner Deloitte.

A może wariant węgierski?

A może w Polsce powinniśmy zastosować „wariant węgierski", jeśli chodzi o rozwiązanie problemu kredytów frankowych? Co by to oznaczało dla polskiego sektora bankowego? Węgrzy mieli spory problem z kredytami frankowymi po kryzysie finansowym z 2008 r.

Przemysław Szczygielski z Deloitte zwraca uwagę, że proces na Węgrzech był rozłożony na lata 2010–2015, jednak różnice w sytuacji lokalnej między naszymi krajami są na tyle duże, iż samo rozwiązanie nie jest adekwatne do obecnej sytuacji. – Wdrożony na Węgrzech mechanizm był rozwiązaniem kompromisowym. Obciążył on nie tylko banki, lecz także kredytobiorców, ponieważ zostali oni obarczeni skutkami finansowymi zmiany kursu franka szwajcarskiego, ale otrzymali rekompensatę w formie zwrotu nadpłaconych pieniędzy w związku z wcześniejszym stosowaniem przez banki nieuczciwych praktyk dotyczących spreadu walutowego i zmiany stóp procentowych – tłumaczy Szczygielski. – Ciekawostką jest to, że mimo niższych stóp referencyjnych w CHF oprocentowanie kredytów walutowych było na Węgrzech wyższe od tego w HUF. W Polsce natomiast banki odzwierciedliły spadek stóp LIBOR CHF w oprocentowaniu kredytów hipotecznych. Automatyczne przewalutowanie według tych zasad kosztowało sektor bankowy niemal 10 proc. kapitałów własnych banków, czyli był to wariant kosztowny. Z perspektywy czasu można ocenić, że mimo przejściowych trudności sektora bankowego kompromis ten przyniósł Węgrom więcej korzyści niż strat – mówi Przemysław Szczygielski. ●

REKLAMA 65/0521/F

eprasa.pl 854f3f6f85

PRZYSZŁOŚĆ JEST
Z MIEDZI

www.kghm.com

KGHM POLSKA MIEDŹ

Wierzymy, że przyszłość jest z miedzi! Miedź jest trwała, odporna na rdzę, doskonale przewodzi ciepło i elektryczność. To surowiec niezbędny w fotowoltaice, energetyce wiatrowej, przemyśle motoryzacyjnym, medycynie oraz innych gałęziach nowoczesnego przemysłu.
KGHM to Odkrywca – Gigant – Wizjoner. Działalność wydobywczą i przetwórczą prowadzimy od 60 lat, będąc w niej globalnym liderem. Z pasją i wizją budujemy potęgę KGHM na całym świecie.

eprasa.pl 854f3f6f85

Wciąż nie ma dobrego rozwiązania

Za sprawę kredytów frankowych wzięli się Sąd Najwyższy, Komisja Nadzoru Finansowego, prezydent RP i sami kredytobiorcy, ale do systemowego rozstrzygnięcia sporu daleko

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ **DARIUSZ STYCZEK**

Rynek walutowy wszystkim spłatał psikusa, ale nikt nie jest chętny, żeby uregulować za to rachunki. Ani banki, których większość na początku lat 2000 udzielała kredytów walutowych, ani konsumenci, których prawie 600 tys. chciało przechytrzyć rynek i zaciągnęło kredyty hipoteczne w tanim wówczas franku szwajcarskim.

Banki twierdzą, że informowały klientów o ryzyku, a ci temu zaprzeczają, twierdząc, że doradcy kredytowi wprowadzali ich w błąd. Jak zauważają nasi eksperci, mniej istotne jest teraz, kto ma rację, ale ważniejsze jest, kto i ile za to zapłaci.

Według KNF banki mogą odpisać w straty od 9 do nawet 230 mld zł (130 proc. kapitałów własnych banków), w zależności od przyjętego rozwiązania. Wydaje się, że nie ma społecznej akceptacji dla rozwiązania najkosztowniejszego: anulowania umów kredytowych banków z klientami (oznaczałoby to de facto, że kredytobiorcy mieliby mieszkanie... za darmo).

Jest też aspekt makrogospodarczy. Uszczuplone przez wypłaty dla frankowiczów fundusze własne banków zahamowałyby akcję kredytową, a pozyskiwanie pieniędzy z rynku przy zerowych stopach jest praktycznie niemożliwe. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

Paweł Spławski
lider programu CFO, partner w zespole ryzyka finansowego, Deloitte

Sprawa kredytów frankowych, a tak naprawdę stojące za nimi stawki referencyjne i tabele kursowe, które zostały uznane za klauzule abuzywne, to dziś jeden z najważniejszych elementów, który obecnie wpływa na postrzeganie relacji między instytucją finansową a konsumentami.

Sprzedaż kredytów hipotecznych we frankach szwajcarskich rozpoczęła się w 2004 r. i zbiegła się w czasie z dynamicznym rozwojem rynku mieszkaniowego. Wzrost w tym segmencie był w dużej mierze finansowany właśnie przez kredyty frankowe. Od 2005 do 2016 r. sprzedano ich ponad 600 tys.

W Europie opracowano dwa główne modele, które zostały wprowadzone, żeby rozwiązać problem kredytów frankowych – ustawowy i ugodowy. Pierwszy wdrożono m.in. na Węgrzech, gdzie w 2015 r. przewalutowano na forinty kredyty hipoteczne zaciągnięte we frankach szwajcarskich. Stało się to na mocy ustawy przyjętej przez parlament węgierski w 2014 r. Kredyty zostały przewalutowane po kursie rynkowym na dzień 7 listopada 2014 r. z uwzględnieniem odchylenia nieprzekraczającego 10 proc. kursu rynkowego, liczonego jako średnia z półrocza poprzedzającego przewalutowanie.

Drugi przykład to rynek serbski, gdzie w 2019 r. uchwalono ustawę umożliwiającą dłużnikom przewalutowanie kredytów hipotecznych zaciągniętych we frankach szwajcarskich na euro, według kursu z dnia zawarcia umowy. Wprowadzone zostało odniesienie oprocentowania kredytów do analogicznych produktów tego samego rodzaju i o takim samym czasie trwania w euro. To rozwiązanie zbliżone jest więc do rozważanej obecnie propozycji.

Model ugodowy przyjęto m.in. w Austrii, gdzie poszczególne instytucje proponowały klientom opcje przejścia z kredytów we frankach szwajcarskich na euro, a także w Chorwacji. Natomiast państwa takie jak Grecja, Słowenia, Rumunia czy Cypr, mimo podejmowanych prób wypracowania rozwiązania, nadal nie były w stanie przygotować takiego, które zyskałoby powszechną aprobatę. •

Opinia z Europejskiego Kongresu Finansowego, marzec 2021, debata pt. „Zarządzanie ryzykiem i kapitałem w bankach”

Jakub Rybacki
analityk z zespołu makroekonomii Polskiego Instytutu Ekonomicznego

Straty związane ze zmianami kursowymi będą nie do uniknięcia w momencie unieważnienia lub przewalutowania kredytów hipotecznych. Nawet w przypadku rozwiązań indeksowanych do CHF banki komercyjne wykorzystują instrumenty pochodne do utrzymywania pozycji – dokładnie są to fx swap i CIRS. Ich zamknięcie będzie powodowało zbliżone straty finansowe do instrumentów czysto walutowych. Orzeczenia przyjęte przez sądy odpowiedzą, jaki będzie podział odpowiedzialności za straty między bankami i kredytobiorcami.

Problem kredytów denominowanych w CHF jest wielowątkowy. Sektor bankowy powinien ponieść odpowiedzialność za zapisy w umowach, które pozwalały na zniekształcanie parametrów kredytu względem warunków rynkowych. Takim działaniem było pobieranie wyższego spreadu względem innych produktów finansowych. Problem planowano rozwiązać ustawowo w 2016 r. – według opinii NBP szacowane koszty dla banków sięgały nawet 8 mld zł.

Drugą tego typu sytuacją jest pozew grupy tzw. nabitych w mBank. W przypadku tych kredytobiorców oprocentowanie ustalane przez zarząd banku było istotnie wyższe względem stóp LIBOR – sprawa prawdopodobnie wkrótce znajdzie finał sądowy. Ekonomicznie naturalnym rozwiązaniem wydaje się zwrot przez bank części przychodów odsetkowych związanych z zawyżeniem oprocentowania względem rynkowych stóp.

Po orzeczeniu Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie państwa Dziubaków koniecznym do rozwiązania problemem jest określenie warunków, na jakich możliwe będzie unieważnienie umów kredytowych. Taki proces będzie się wiązał z koniecznością ustalenia kosztów, jakie kredytobiorca poniesie za wykorzystywanie kapitału należącego do banku. Rozwiązania te powinny dążyć do proporcjonalnej odpowiedzialności obu stron – kredytobiorcy korzystający z kredytów CHF z ekonomicznego punktu widzenia prawdopodobnie powinni pokrywać koszty obsługi kredytów porównywalne do kredytobiorców złotowych oraz część kosztów związanych z utrzymywaniem pozycji walutowej. Takie działania słusznie są rekomendowanie m.in. w opinii prezesa NBP dla Sądu Najwyższego.

Proporcjonalna odpowiedzialność powinna być przyjmowana także przy orzeczeniach o usunięcie innych klauzul abuzywnych. W szczególności, z perspektywy ekonomicznej, nie ma uzasadnienia sytuacja, w której kredytobiorcy CHF uzyskiwaliby konwersję kapitału do złotych, a jednocześnie odsetki dalej spłacane byłyby po szwajcarskiej stopie LIBOR. •

eprasa.pl 854f3f6f85

Prof. Zbigniew Krysiak
wykładowca Szkoły Głównej Handlowej

Działania w kierunku rozwiązania tzw. problemu kredytów frankowych polegają na tworzeniu sprawiedliwej relacji pomiędzy kredytobiorcą i bankiem. W tym kontekście Komisja Nadzoru Finansowego (KNF) rekomenduje sprawiedliwe rozwiązanie, które polega na zamianie kredytu frankowego na złotowy, a rozliczenie w tym zakresie pomiędzy bankiem i klientem ma być dokonane od daty zaciągnięcia tzw. kredytu frankowego.

Takie postępowanie może być dokonane w drodze ugody na wniosek klienta ze wsparciem tego procesu przez Sąd Polubowny przy KNF.

Komisja słusznie akcentuje, że rozliczenie na bazie kredytu złotowego nie może preferować klientów frankowych w stosunku do dotychczasowych klientów banku, którzy zawarli od samego początku kredyty złotówkowe.

Według informacji medialnych ok. 95 proc. klientów banku PKO BP jest gotowych podjąć rozmowy w sprawie ugody i przejścia na kredyt złotówkowy. Taki proces spowoduje straty dla PKO BP na poziomie ok. 7 mld zł, co zostało już ujęte przez bank w odpowiednich rezerwach. Wydaje się, że wszystkie banki posiadają już rezerwy na pokrycie takich strat, co oznacza, że proces rozliczenia kredytów frankowych nie będzie prowadzić do zachwiania stabilności systemu bankowego, mimo antycypowanych strat dla banków na poziomie ok. 34 mld zł.

Zaletą dla klienta przejścia na kredyt złotowy jest usunięcie ryzyka kursowego, co oznacza, że w sytuacji wzrostu kursu nie będzie dochodziło do zwiększania kwoty długu. Wielu klientów banków w przeszłości zaciągało kredyty frankowe przy kursie franka do złotego na poziomie ok. 2,0 PLN/CHF, licząc na to, że taka sytuacja się nie zmieni. Obecnie kurs ten wynosi ok. 4,2 PLN/CHF. Wzrost kursu powodował, że dług wielu klientów stawał się tak wysoki, iż tracili zdolność do obsługi kredytu.

W 2015 r. proponowałem rozwiązanie polegające na przewalutowaniu wszystkich kredytów frankowych na złotówkowe, co wówczas wiązało się z dużo mniejszymi kosztami, ale niestety ówczesne kierownictwa KNF, ZBP oraz banków były przekonane, że nie ciąży nad nimi miecz Damoklesa, w czym oczywiście się mylili. •

Patryk Pyka
analityk DI Xelion

Wyczekiwana w maju br. uchwała Sądu Najwyższego w sprawie kredytów frankowych ostatecznie nie ujrzała światła dziennego. Izba Cywilna SN odroczyła posiedzenie i zdecydowała się poprosić o zajęcie stanowiska w rozpatrywanej sprawie m.in. Komisję Nadzoru Finansowego i Narodowy Bank Polski.

W lipcowym stanowisku KNF przedstawiono szacunki kosztów dla sektora bankowego w zależności od różnych wariantów. W scenariuszu najmniej bolesnym (przewalutowanie po średnim kursie NBP) łączny koszt wyniósłby ok. 9 mld zł, co stanowi niemal 5 proc. kapitałów własnych sektora. Natomiast w wariancie pesymistycznym, w którym miałoby miejsce unieważnienie umów kredytowych bez zwrotu kapitału, łączny koszt przekroczyłby 230 mld zł (ok. 130 proc. kapitałów własnych sektora). Oznacza to, że w najbardziej skrajnym wariancie można się spodziewać poważnego zagrożenia dla stabilności systemu finansowego, a odrabianie strat przez sektor bankowy potrwałoby wiele lat.

„Optymalnym" rozwiązaniem dla obu stron sporu wydaje się koncepcja zawierania ugód, która została zaproponowana przez Przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego pod koniec ubiegłego roku. Ugody miałyby polegać na zrównaniu sytuacji kredytobiorców frankowych ze złotowymi poprzez przewalutowanie na kredyty złotowe oprocentowane według odpowiedniej stawki WIBOR powiększonej o marżę stosowaną w czasie zaciągnięcia kredytu. W tej sytuacji całe ryzyko walutowe zostałoby przejęte przez banki, które w wyniku przewalutowania poniosłyby jednorazowo straty związane ze spadkiem wartości ich sumy bilansowej oraz zostałyby obciążone kosztami zamknięcia pozycji walutowej.

Według szacunków KNF koszt takiego rozwiązania dla banków opiewałby na ok. 35 mld zł. Jego powodzenie jest jednak zależne od tego, czy do programu porozumień przystąpi odpowiednia liczba banków i kredytobiorców. Dodatkowym wyzwaniem jest również nadanie ugodom ostatecznego charakteru, który wyłączałby możliwość wysuwania w przyszłości dalszych roszczeń przez klientów.

Wpływ poszczególnych scenariuszy na sektor bankowy jest bardzo zróżnicowany i nie jest możliwe przypisanie im konkretnych wartości prawdopodobieństwa wystąpienia. Kluczowe w tym przypadku będzie wyczekiwane orzeczenie Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, które mogłoby wskazać klientom frankowym, czy przystąpienie do zawarcia ugody z bankiem jest dla nich optymalnym rozwiązaniem. •

REKLAMA 36/0721/F

eprasa.pl 854f3f6f85

WIELKIE CHWILE, WSPÓLNE EMOCJE

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY

#WielkieChwile

LOTTO POLSKA
SPONSOR GENERALNY

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

eprasa.pl 854f3f6f85

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

Prof. Adam Glapiński,
prezes Narodowego Banku Polskiego

eprasa.pl 854f3f6f85

„Bankowa" nagrodziła banki

„Gazeta Bankowa" wybrała najlepszych menedżerów i najskuteczniej oraz najbezpieczniej zarządzane banki. Nagrodę specjalną Bankowego Menedżera Roku 2020 otrzymał prof. Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego. Na uroczystości wręczono też statuetki technologicznym Liderom i Hitom 2021 – nagrodzono projekty zgłoszone do konkursu TechnoBiznes

Nagrody zostały wręczone 22 czerwca podczas uroczystej Gali „Gazety Bankowej", w której uczestniczyli wybitni przedstawiciele polskiego świata finansów, przedstawiciele sektora bankowego, eksperci i członkowie Rady Polityki Pieniężnej. Redakcja „Bankowej" nagrodziła laureatów w konkursie Najlepszy Bank 2021 i Bankowy Menedżer Roku 2020 oraz TechnoBiznes 2021.

Podczas uroczystości wielokrotnie przywoływano wydarzenia z ubiegłego roku – wybuch pandemii COVID-19, lockdown i kryzys gospodarczy, który wciąż zagraża stabilności wielu przedsiębiorstw, także instytucji finansowych.

Menedżer na trudny czas

– Przetrwaliśmy pierwszą, drugą i trzecią falę epidemii. Nie udałoby się to bez determinacji i błyskawicznych reakcji instytucji wspierających gospodarkę – przede wszystkim Narodowego Banku Polskiego. Dziś wiemy, że profesor **Adam Glapiński** od pierwszych dni na stanowisku prezesa NBP podjął przygotowania do możliwego kryzysu na rynku finansowym. Dzięki temu, gdy wybuchła pandemia, wystarczyło uruchomić przećwiczone i zaplanowane działania – mówił Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej", ogłaszając przyznanie specjalnej nagrody w ramach konkursu Bankowy Menedżer Roku 2020. – Prezes Adam Glapiński stanął wraz z premierem, ministrem finansów i ekspertami NBP do wspólnej, przemyślanej akcji ratunkowej. Dziś polska gospodarka wraca szybko do stanu równowagi. Mając w pamięci bezkompromisową obronę polskiego złotego, budowanie bezprecedensowych zasobów złota w skarbcach NBP, jasne, zrównoważone postępowanie banku centralnego i Rady Polityki Pieniężnej wobec rynkowych nacisków, a także błyskawiczną reakcję na potrzebę wsparcia gospodarki, Nagrodę Specjalną Redakcji „Gazety Bankowej" – Bankowy Menedżer Roku 2020 – przyznajemy prof. Adamowi Glapińskiemu, prezesowi Narodowego Banku Polskiego.

Prezes NBP wygłosił podczas uroczystości krótkie przemówienie, które spotkało się z dużym zainteresowaniem gości i mediów: – To był trudny rok dla przedsiębiorców, obywateli i tragiczny dla tych, których musieliśmy pożegnać. To tragiczne żniwo. Na początku kryzysu pandemicznego był duży stopień niepewności. Lęk był nawet przesadzony. Wszyscy bali się jeszcze gorszego scenariusza. Wykonywano wiele nerwowych ruchów. My byliśmy zobowiązani, by być przygotowanym na każdy scenariusz. W NBP nie tylko martwimy się o swoje wyniki jako bank, lecz o całą substancję państwową. Jesteśmy odpowiedzialni za funkcjonowanie finansów – podkreślił.

Prof. Glapiński wskazywał też na dobre wyniki polskiej gospodarki i optymistyczne prognozy jej szybkiego powrotu na ścieżkę rozwoju. – System finansowy w Polsce jest na dobrym, wysokim poziomie. [...] Stan budżetu jest wyjątkowo dobry jak na tę sytuację, rezerwy są ogromne. Wszystko jest przygotowane, by wrócić do ponownego wzrostu gospodarczego – mówił prezes NBP.

Najlepsze banki

Zwycięzcą tegorocznego plebiscytu na Najlepszy Bank w grupie dużych banków komercyjnych został **Bank Pekao**. Drugie miejsce zajął **ING Bank Śląski**, a trzecie – **PKO Bank Polski**. Tytuł Najlepszego Banku 2021 wśród banków spółdzielczych otrzymał **Mazowiecki Bank Spółdzielczy w Łomiankach**, drugie miejsce zajął **Bank Spółdzielczy w Białymstoku**, a trzecie – ex aequo – **Bank Spółdzielczy w Brodnicy**

fot. Andrzej Wiktor (×10)

eprasa.pl 854f3f6f85

Iwona Duda, prezes zarządu, Alior Bank S.A.

Leszek Skiba, prezes zarządu, Bank Pekao S.A.

Laureaci nagrody Hit Roku 2021 w kategorii Ubezpieczenia i inne instytucje finansowe: Artur Pawlak – Board Member, Managing Director Software Tech Hub Sopot, ERGO Technology & Services S.A.; Jacek Szczepański – wiceprezes zarządu, Atende S.A.; Henryk Uzdrowski – członek zarządu, Grupa Medialna Fratria; Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl 854f3f6f85

Laureaci nagrody Lider w kategorii Ubezpieczenia i inne instytucje finansowe: Małgorzata Warczak, project manager, STU Ergo Hestia SA; Paweł Pach, prezes zarządu, PKO LEASING SA; Piotr Bułka, członek zarządu, Generali Polska; Henryk Uzdrowski – członek zarządu, Grupa Medialna Fratria; Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

oraz **Bank Spółdzielczy w Sierakowicach**. W grupie małych i średnich banków komercyjnych tytułem Najlepszy Bank 2021 został nagrodzony **Alior Bank**. Drugie miejsce zajął **Bank Millennium**, a trzecie – **Crédit Agricole Bank Polska**.

„Gazeta Bankowa" wraz z Kapitułą Konkursu wybrała również Bankowych Menedżerów 2020. W tym konkursie nagradzani są najlepsi menedżerowie wśród banków komercyjnych i najlepsi wśród banków spółdzielczych. W kategorii banków spółdzielczych zwyciężyła **Anastazja Truszkowska**, prezes Banku Spółdzielczego w Białymstoku. Bankowym Menedżerem 2020 w kategorii banków komercyjnych została **Iwona Duda**, prezes Alior Banku (wywiad z laureatką na str. 26.).

Po raz kolejny Partnerem Merytorycznym konkursu Najlepszy Bank była renomowana firma doradztwa strategicznego Kearney. Konkursy Najlepszy Bank i Bankowy Menedżer Roku należą do najstarszych przedsięwzięć tego typu w Polsce: tegoroczna edycja Najlepszego Banku była 29. z kolei, a Bankowego Menedżera – 23.

TechnoBiznes

Redakcja „Gazety Bankowej" wyłoniła i nagrodziła też zwycięzców konkursów technologicznych TechnoBiznes. Nagrody przyznano w dwóch kategoriach: Hit Roku 2021 i Lider 2020. W grupie pierwszej zostały nagrodzone najlepsze rozwiązania, które w roku 2021 są lub będą dopiero dostępne, a w drugiej – instytucje i firmy, które w minionym roku dokonały spektakularnego wdrożenia w obszarze nowych technologii. Liderów wyłoniono w trzech kategoriach: Bankowość, Ubezpieczenia i inne instytucje finansowe oraz Przemysł 4.0, a Hity w dwóch – w Bankowości oraz w Ubezpieczeniach i innych instytucjach finansowych.

W pierwszym konkursie, w kategorii Bankowość, nagrodę Hit Roku otrzymało **Biuro Informacji Kredytowej BIK** za BIK API – aktualizację on-line bazy BIK Klient Indywidualny, oraz **Hitachi Europe** za Telemedycynę nowej generacji w bankowości – odpowiedź Hitachi na pandemię. W kategorii Ubezpieczenia i inne instytucje finansowe nagrodę Hit Roku zdobyła spółka **Atende** za cyfryzację dokumentów publicznych, prywatnych oraz procesów back office w oparciu o technologię blockchain.

Pierwsze miejsce w konkursie Lider 2020 w kategorii Bankowość zdobył **PKO Bank Polski** za Program Transformacji Technologicznej Road to Cloud, drugie – **Bank Pekao** za PeoPay KIDS, trzecie – **Alior Bank** za Foto ID. W tej kategorii „Gazeta Bankowa" przyznała także wyróżnienia: **ING Bankowi Śląskiemu** za Robo-doradcę Investo, **BNP Paribas Bank Polska** za Autenti Paperless, **PKO BP** za You&AI – Asystenta głosowego PKO Banku Polskiego, oraz **SGB-Bank** za aplikację SGB Mobile.

W kategorii Ubezpieczenia i inne instytucje finansowe zwyciężył **PZU SA**, który został nagrodzony za mojePZU, drugie miejsce zajął **Generali Polska** (Leon – sztuczna Inteligencja jako wsparcie w obsłudze klienta), a trzecie – **PKO Leasing** (za Bankową platformę Automarket.pl). W tej kategorii Kapituła konkursu przyznała dwa wyróżnienia – jedno dla **PZU Życie**

eprasa.pl 854f3f6f85

Halina Choroś – prezes zarządu, Mazowiecki Bank Spółdzielczy w Łomiankach

Anastazja Truszkowska – prezes zarządu, Bank Spółdzielczy w Białymstoku

Laureaci nagrody Lider w kategorii Przemysł 4.0: Karol Janosz, prezes zarządu, Tauron Obsługa Klienta Sp. z o.o.; Olgierd Cieślik, prezes zarządu, Totalizator Sportowy Sp. z o.o.; Adam Adamczyk, kierownik projektu Koordynator LDAR, Grupa Lotos S.A.; Henryk Uzdrowski, członek zarządu, Grupa Medialna Fratria; Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

za Semantyczny OCR (narzędzie służące do obsługi roszczeń z polis życiowych, wykorzystujące sztuczną inteligencję), drugie – dla **STU ERGO Hestia** za Panel wypłat kanałem blockchain.

W kategorii Przemysł 4.0 tytuł Lidera 2020 otrzymała **Grupa LOTOS** za System LDAR, umożliwiający prowadzenie monitoringu urządzeń, aparatów, połączeń kołnierzowych i rurociągów pod kątem lokalizacji i usuwania emisji niezorganizowanej lotnych związków organicznych – LZO. Drugie miejsce w tej kategorii zajął **Totalizator Sportowy**, którego Kapituła nagrodziła za mojeID – elektroniczną weryfikację klientów, a trzecie – **TAURON Polska Energia** za Tauron w chmurze. Przyznano dwa wyróżnienia: jedno – dla spółki **Emitel** za Smart City Piaseczno, drugie – dla **Lotniska Chopina** w Warszawie oraz **Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej** za A-CDM (Airport – Collaborative Decision Making), czyli za system, który poprawia efektywność działania lotniska, płynność ruchu lotniczego, sprawność obsługi samolotów oraz pozwala lepiej wykorzystać zasoby wszystkich partnerów. ●

(red)

eprasa.pl 854f3f6f85

▲

Laureaci nagrody HIT Roku 2021 w kategorii Bankowość: Tomasz Kowalski, CEO & cofounder, Secfense Sp. z o.o.; Agnieszka Szopa-Maziukiewicz, wiceprezes zarządu BIG InfoMonitor, Biuro Informacji Kredytowej; Przemysław Drzymała, EVP of Global Sales, EMEA, Comarch; dr Grzegorz Prosowicz, consulting director, asset & wealth management, Comarch; Patrycja Żukowska-Żarko, dyrektor biura zarządu, HEUTHES Sp. z o.o.; Arkadiusz Buroń, country sales manager CEE, Hitachi Europe Ltd.; Andrzej Data, prezes zarządu, SoftNet Sp. z o.o.; Tatiana Giemza, dyrektor obszaru biznesowego, Systemy Transakcyjne, Sygnity S.A.; Henryk Uzdrowski, członek zarządu, Grupa Medialna Fratria; Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

▲

Laureaci nagrody Lider w kategorii Bankowość: Leszek Skiba, prezes zarządu, Bank Pekao S.A.; Iwona Duda, prezes zarządu Alior Bank S.A.; Sławomir Soszyński, wiceprezes ING Bank Śląski; Michał Miszułowicz, dyrektor ds. współpracy z sektorem innowacji, BNP Paribas Bank Polska S.A.; Piotr Krawczyk, dyrektor Pionu Rozwoju i Utrzymania Aplikacji, PKO Bank Polski; Mirosław Skiba, prezes zarządu, SGB-Bank S.A.; Henryk Uzdrowski, członek zarządu, Grupa Medialna Fratria; Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

PARTNER ZŁOTY:

ORLEN

PATRONAT HONOROWY KONKURSU TECHNOBIZNES:

MINISTERSTWO INFRASTRUKTURY

Ministerstwo Rozwoju, Pracy i Technologii

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

PARTNER GŁÓWNY:

accenture

PARTNER WSPIERAJĄCY:

GPW 30 lat

PARTNER MERYTORYCZNY:

KEARNEY

eprasa.pl 854f3f6f85

Jesteśmy jak straż ogniowa

Tekst wystąpienia Prezesa NBP, **prof. Adama Glapińskiego**, podczas gali „Gazety Bankowej" Najlepszy Bank 2021

Jestem niezmiernie zaszczycony, wzruszony tą nagrodą i cieszę się, że Narodowy Bank Polski – w mojej osobie – został doceniony w tym szczególnym momencie. Nie ma co ukrywać, że ten rok, który mamy za sobą – trochę więcej niż rok – był szczególny. Może nie pierwszy szczególny, ale szczególny. To był rok trudny. Dla przedstawicieli władzy państwowej. Dla Narodowego Banku Polskiego. Dla banków komercyjnych. Dla przedsiębiorców. Dla obywateli – szczególnie dla obywateli chorujących. I tragiczny dla tych, których musieliśmy pożegnać. Dlatego gdy mówimy o tym roku, to przede wszystkim musimy pamiętać o tych, których już między nami nie ma. To tragiczne żniwo [...].

Oko w oko z kryzysem

Na początku kryzysu pandemicznego był duży stopień niepewności [...]. Wszyscy się bali jeszcze gorszego scenariusza niż ten, który nastąpił. Przedsiębiorstwa przechodziły na pracę zdalną, dokonywano różnych bardzo nerwowych ruchów. Tym może się różniliśmy od innych, że jako bank centralny byliśmy zobowiązani do tego – jak straż ogniowa – by być przygotowanym na każdy scenariusz zagrożenia. Nie tylko jako bank martwimy się o swoje wyniki, lecz martwimy się o [...] całą substancję państwową. Jesteśmy odpowiedzialni za funkcjonowanie państwa w sferze finansów, płatności.

eprasa.pl 854f3f6f85

To były te najbardziej istotne elementy, o których musieliśmy myśleć. Pamiętają Państwo, co się działo z płatnościami, co się działo z oblężeniem bankomatów, z kolejkami ludzi i z paniką, z wycofywaniem depozytów... Nas to nie zaskoczyło, my to przewidywaliśmy, chociaż oczywiście skala zawsze jest zagadką. Kilkakrotnie to publicznie powiedziałem: [...] pieniędzy Narodowemu Bankowi Polskiemu wystarczy w każdej sytuacji. Mówiłem to celowo, żeby opanować panikę, żeby powstrzymać ludzi przed masowym wycofywaniem depozytów. Rzeczywiście jest tak, że nam pieniędzy wystarczy. W najbardziej złym scenariuszu wszyscy by otrzymali swoje należne środki. Oczywiście z mniejszym lub większym wysiłkiem. Narodowy Bank Polski po prostu musi być na to przygotowany i psychologicznie, i psychicznie, członkowie Zarządu także. Jesteśmy przygotowani na wiele innych scenariuszy, nawet takich, które niosą ze sobą zagrożenie państwa w innych dziedzinach. Musimy być na to przygotowani. À propos tego, co się dzieje ostatnio, czynimy też wielkie przygotowania na przykład w zakresie cyberbezpieczeństwa. I w ostatnich latach wydajemy na to ogromne środki. To jest wyzwanie chwili. Sytuacja cały czas się zmienia. Są takie dziedziny, niebezpieczne też potencjalnie, o których nawet nie będę dzisiaj mówił, a Narodowy Bank Polski musi się do tego przygotowywać. Szczerze mówiąc, gdy Rada Polityki Pieniężnej i Zarząd rozważali, jaki ten kryzys następny może być, to braliśmy pod uwagę zupełnie inny kryzys. O pandemii nikt nie myślał. [...] Myślano o jakimś nowym rodzaju kryzysu finansowego. Powszechnie powtarzane były opinie, że następny kryzys będzie związany z tą ogromną ilością pieniądza, który został wydrukowany [...] w ostatnich dziesięciu latach – i że coś tutaj się będzie działo. Obserwowaliśmy bardzo uważnie wszystkie doniesienia na ten temat. Niemniej duża część przygotowań jest analogiczna do prawie każdej sytuacji. Musieliśmy szybciej niż inni opanować sytuację także w zakresie bezpieczeństwa funkcjonowania samego banku. Oczywiście myśleliśmy o scenariuszach bardzo złych. [...] Braliśmy pod uwagę możliwość [...] awaryjnej pracy. Mamy takie departamenty, które muszą pracować w swoim podstawowym składzie niezależnie od tego, co by się działo [...].

Gotówka musi mieć swoje miejsce

Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby płatności w kraju nagle stanęły. Jaki byłby stan anarchii. Podobnie zresztą może być w przypadku ataku cybernetycznego na płatności cyfrowe. Uparcie powtarzam, zarówno przedstawicielom administracji państwowej, jak i bankom, że płatności cyfrowe mają wszystkie zalety poza tymi, że nie dają bezpieczeństwa w przypadku awarii systemu cyfrowego. [...] I dlatego chciałbym prosić o wsparcie w naszych wysiłkach – znaczy moich i prezydenta – wszystkich przedstawicieli banków, świata finansów, żeby docenić funkcję gotówki. W pewnym zakresie gotówka musi być i musi być oczywiście zabezpieczenie funkcjonowania tej gotówki w sytuacjach awaryjnych. Poza tym 10 proc. ludności musi się posługiwać gotówką, bo w ogóle nie posługuje się pieniądzem cyfrowym. To jest często niedoceniane. Dziś były obrady komisji na ten temat w sejmie – dlatego o tym mówię. To jest niezrozumiałe w naszym środowisku. Oczywiście gdybym był prezesem banku komercyjnego, to najbardziej obchodziłby mnie wynik finansowy banku, ale każdy obywatel polski o nastawieniu patriotycznym powinien [...] uwzględnić tę argumentację. Przy czym zastrzegam się, nie jest tak, jak czasami piszą tabloidy, że chcemy wycofać płatności cyfrowe – my, Narodowy Bank Polski. Przeciwnie, one mogą o wiele bardziej się rozwijać. Jesteśmy nieźle zaawansowani na tle Europy, nawet świata, ale nadal mogą się one rozwijać. Po prostu gotówka też musi mieć swoje miejsce. Nie wymienię procentów, w jakich musi być, ale to jest taki przyzwoity procent. [...]

Rozmawiałem, a nawet zrobiliśmy wywiad [...], w naszym „Obserwatorze" [Finansowym – dop. red.] z prezesem Banku Szwecji, gdzie [...] właściwie cała [...] gotówka znika, a w przyszłym roku ma całkowicie zniknąć [...].

Wbrew temu, co się w Polsce tak ochoczo powtarzało, to się działo wbrew bankowi Szwecji. Nie za jego aprobatą, nie za jego zachętą, ale wbrew, bo zdawał sobie sprawę [...], jakie to może mieć konsekwencje. Teraz [Szwedzi – dop. red.] są w trudnej sytuacji, bo muszą jakoś odbudowywać funkcje właśnie gotówki z tego prawie zerowego poziomu. Są także krajem szczególnie narażonym, tak jak my – może to jest mniej zrozumiałe, mniej widoczne – na atak cybernetyczny albo awarię.

W Anglii proces likwidacji bankomatów doszedł tak daleko, że musieli wprowadzić ustawę, która traktuje puby, kawiarnie i restauracje jak bankomaty. Obywatel może wejść i swoją kartą zrealizować tam wypłatę gotówki, nie zakupując nic. Oczywiście to też jest jakieś rozwiązanie, ale przyznają Państwo, trochę nienormalne. U nas można oczywiście w wielu miejscach otrzymać wypłatę, gdy się coś kupuje, ale tam po prostu – jak nie ma bankomatów, to jakoś musi funkcjonować [...].

Nasz system finansowy i bankowy jest mocny

My byliśmy przygotowani, proszę Państwa, jak zawodnicy wytrenowani bardzo dobrze, niemalże w dołkach startowych [...]. Ogromna praca została wykonana, przede wszystkim przez członków Rady Polityki Pieniężnej tej kadencji, ale też trochę poprzedniej. Przygotowanie prawnej infrastruktury, odpowiednich rozporządzeń w czasie, technicznej infrastruktury do tego, co nazywamy ładnie operacjami strukturalnymi na rynku papierów wartościowych, nie było takie proste. Już

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl 854f3f6f85

prezes Belka chciał się do tego przygotowywać, ale to z różnych powodów się nie udało. Byliśmy przygotowani na każdą możliwość. Powtórzę może tak: gdyby kryzys był trzy razy głębszy, to też byśmy go pokonali, chociaż spadek produkcji byłby oczywiście głębszy. Nie udałoby się utrzymać może zatrudnienia aż tak, bo praktycznie prawie w ogóle nie wzrosło przecież bezrobocie – ale też byśmy to przetrzymali, nawet gdyby kryzys był cztery razy głębszy. Co więcej, analizy naszego systemu bankowego, za który Państwo są odpowiedzialni jako zarządy i prezesi, mówią, że nasz system bankowy też jest wspaniale przygotowany – wbrew analizom, które są czasami prowadzone w mediach, nasz system bankowy wytrzymałby i dużo cięższy kryzys, i wyszedłby z niego zwycięsko. [...] Nasze banki są w bardzo dobrej kondycji. To, że zyski spadły o połowę, to jest zupełnie inna kwestia. Banki są dobrze dokapitalizowane, dobrze zarządzane. Spełniają wszystkie najwyższe, najtrudniejsze kryteria – taka jest w tej chwili sytuacja. Dzięki temu też mogą budować różnego rodzaju bufory, które są niezbędne w szczególnych sytuacjach.

System finansowy i bankowy w Polsce jest na bardzo dobrym, wysokim poziomie. Dotyczy to też banków spółdzielczych, o których często nie najlepiej się pisze. W bankach spółdzielczych, wbrew temu, co czasami się słyszy, bardzo dużo się dzieje. Te banki bardzo się umacniają, podnoszą jakość swojej pracy, wchodzą w cyfrowy świat. To oczywiście długa droga, ciągła droga, niekończąca się droga, dopóki będą istniały banki, bo gdy wybiegniemy daleko do przodu, to może banków nie będzie. Są takie wizje. Ale w dającej się przewidzieć perspektywie dziesięciu lat nasz system jest dobry. Co więcej, w ogóle system państwowy, system państwa, finansowy system państwa jest w bardzo dobrej sytuacji. [...] stan budżetu jest bardzo dobry, wyjątkowo dobry jak na tę sytuację. Zadłużenie Polski jest niewielkie, rezerwy są ogromne, wszystko jest przygotowane, żeby ponownie ruszyć do szybkiego wzrostu gospodarczego. Nawet w tym kwartale może być powyżej 10 proc. wzrostu. W przyszłym roku na pewno będzie jakieś 5 proc. wzrostu, jeśli nic niespodziewanego się nie wydarzy. Mamy bardzo dobre fundamenty. Wbrew obawom nie nastąpiło zahamowanie napływu pracowników z Ukrainy, a wzmógł się napływ z Białorusi. Narodowy Bank Polski szczególnie dobrze to relacjonuje i bada ankietowo, bo tu jest to wąskie gardło. Wydajność pracy bardzo szybko rośnie. Płace rosną, ale wolniej niż jednostkowe koszty, niż wydajność pracy. Tu nie ma zagrożenia [...].

Cel inflacyjny traktujemy rozsądnie

Przejdę do inflacji. To ostatnio budzi szczególne emocje. Powtórzę jeszcze raz to, co na wszystkich konferencjach prasowych – jesteśmy w identycznej sytuacji jak System Rezerw Federalnych w Stanach Zjednoczonych, jak Europejski Bank Centralny, wszystkie inne banki europejskie, te, które dla nas mogą być odniesieniem, jakimś benchmarkiem. To nie jest tak, że byliśmy w podobnej sytuacji jak oni. I nie mówię, że zawsze tak będzie. Może za dwa lata już nie będziemy w analogicznej sytuacji. Ale w tej chwili jesteśmy w analogicznej. To znaczy czekamy i mam świadomość, że nasza regulacja ustawowa jest inna [...] niż np. System Rezerw Federalnych, który ma wpisaną taką samą odpowiedzialność za poziom cen i wartość pieniądza, jak i za bezrobocie oraz zatrudnienie. My tego nie mamy wpisanego. My to mamy wpisane w tym sensie, że gdy pierwszy cel jest spełniony, to wtedy mamy pomagać rządowi w polityce gospodarczej. Ale nie oszukujmy się, Narodowy Bank Polski to jest jedna z podstawowych instytucji życia społecznego, funkcjonowania państwa. A my mamy w założeniach polityki pieniężnej, przez którąś tam Radę Polityki Pieniężnej już daleko wstecz, zapisane, że ten cel [inflacyjny] traktujemy, po pierwsze, w średnim okresie, a po drugie – rozsądnie, czyli z uwzględnieniem sytuacji źródeł wzrostu cen. W tej chwili mamy takie warunki, że z dokładnością do jednej dziesiątej za wzrost cen odpowiadają czynniki podażowe, zewnętrzne, szoki podażowe przychodzące z zewnątrz. Poza tym jednorazowa podwyżka cen odbioru śmieci, co moim zdaniem jest skandalem [...]. Nie powinno tak być. To pokazuje słabość państwa. W połowie wzrost cen jest spowodowany szokami zewnętrznymi, podażowymi, które źle działają i na produkcję, znaczy na tworzenie dochodu narodowego, i na wzrost, jak i na ceny. To, co jest przedmiotem, na który oddziałuje polityka pieniężna banku centralnego, znajduje się jedną dziesiątą poniżej celu inflacyjnego. Byłoby absurdem, gdybyśmy na to reagowali. Tak nie robi żaden rozsądny bank centralny.

> Banki są dobrze dokapitalizowane, dobrze zarządzane. Spełniają wszystkie najwyższe, najtrudniejsze kryteria

Nie reaguje się w takiej sytuacji, bo to jest bezskuteczne, natomiast dławi gospodarkę, zmraża ją. To, co wprost mówią Fed czy EBC, my mówimy w sposób może bardziej taki stonowany, że trzeba czekać na pierwsze sygnały, że gospodarka już jest na torach rozwoju, wydobyła się z pandemii. Te dwa, trzy kwartały już się rozwija [...] i wtedy do procesów inflacyjnych zaczynamy mieć normalny stosunek. Ale to i tak by nie był ten moment, bo to jeszcze nie następuje. Nas interesuje obserwacja tego, co będzie za kilka kwartałów,

eprasa.pl 854f3f6f85

a w szczególności za rok, dwa lata. Czy rzeczywiście będzie tak – czego obawiają się ekonomiści – że ten rozwój będzie tak dynamiczny po kryzysie i przyrost dochodów będzie tak dynamiczny, zarówno ludności, jak i przedsiębiorstw, że będzie taki wybuch czy „wybuszek" popytowy na rynku i rzeczywiście gospodarka się będzie przegrzewać. My musimy odpowiednio wcześniej, kilka kwartałów wcześniej, zadziałać polityką pieniężną, żeby to nie nastąpiło. I to obserwujemy bardzo pilnie. Na wszystkich spotkaniach, które mamy, obserwujemy całą sytuację, szukamy tych sygnałów. Ale to daleko, nie teraz. Ci, którzy piszą na ten temat artykuły, powinni je napisać i odłożyć sobie do szuflady, zaznaczyć tam: data publikacji koniec roku 2022 albo 2023. I wtedy wydobyć, i przekazać do druku czy publikacji. To nie jest ten moment. Naprawdę jest dużo innych problemów.

Kwestia nieruchomości. Czy mamy już boom na rynku nieruchomości? Czy już jest przegrzanie? Na ten temat też dużo się pisze. Według wszystkich analiz, które mamy, a mamy najlepsze, i mamy najlepsze raporty o nieruchomościach – to jeszcze nie jest ten moment. Ale obserwujemy bardzo uważnie, co się dzieje na rynku nieruchomości, oczywiście na rynku kredytu hipotecznego złotowego. I jestem przekonany, że nie będziemy opóźnieni w reakcji, gdyby coś negatywnego się kroiło.

Każda decyzja będzie bolesna

Wreszcie krótko kredyty walutowe frankowe. Cały czas czekamy na wyrok sądu. [...] Co roku problem kredytów frankowych jest o 7 proc. mniejszy. Każdy rok, każde pół roku oddala sprawę. Wiadomo, że Sąd Najwyższy, niezależnie od tego, jaki wyrok wyda, i tak będzie krytykowany, i tak to będzie przedmiotem kontrowersji. Sąd Najwyższy najpierw wydał różnego rodzaju oświadczenia, że nie będzie tego konsultował z Narodowym Bankiem Polskim ani z nikim, bo materia jest czysto prawna, a my nie jesteśmy autorytetem od czysto prawnych rozwiązań czy ostatecznych decyzji. Ale jednak minęło dużo czasu i zwrócił się do nas oraz do wielu instytucji o taką opinię. I ją jutro ukończymy, i prześlemy. Nie można się spodziewać cudów, mówię tu o sędziach Sądu Najwyższego. Nie mogą oczekiwać, że my z nich zdejmiemy odpowiedzialność, bo wiemy, jak to ma być rozwiązane. A sędziowie wtedy stwierdzą: bank centralny powiedział, że tak ma być, i my to robimy na odpowiedzialność Narodowego Banku Polskiego. Nie! My możemy powiedzieć, jaka jest alternatywa takiego czy innego ruchu, jaki jest problem, jak to się gdzieś robi. Ale to leży w gestii prawników. Dobrowolnie studiowali prawo, dobrowolnie robili kariery, dobrowolnie zostali sędziami, mają przywileje do końca życia. Muszą tę odpowiedzialność wreszcie przyjąć na siebie. Ja muszę myśleć o tym, jak dla banków to będzie dolegliwe, czy nie naruszy stabilności naszego systemu bankowego. Ale jednocześnie trzeba myśleć przecież o obywatelach, którzy zaciągnęli kredyty frankowe. Jednocześnie trzeba myśleć o obywatelach, którzy nie zaciągnęli kredytów frankowych, tylko złotowe. Przecież gdyby w jakikolwiek sposób państwo pomogło frankowym kredytobiorcom, w sposób – że tak powiem – nadmierny, to co powiemy o kredytobiorcach złotowych, kiedy wzrosną stopy procentowe? To również kancelarie ruszą z pomocą dla kredytobiorców złotowych, którzy będą mówić: ale my też nie spodziewaliśmy się, że te stopy procentowe mogą wzrosnąć z 0,1 do wyższego poziomu, i żądamy jakichś działań i rekompensat. Tak się nie można bawić w nieskończoność. Sąd musi podjąć decyzję odpowiedzialną, która wyważa wszystkie kwestie, i od tego jest. [...] Pamiętajmy, że każda decyzja będzie bardzo bolesna albo dla jednej strony, albo dla drugiej. [...] ale też pamiętajmy, że jedni popełnili błędy, drudzy nie. Cały czas podnoszę tę sprawę. Wiem, że jest to niezręcznie w tym środowisku prezesów banków, którzy tu siedzą, no ale ktoś podejmował te decyzje, kiedy też publicyści pisali, że tych kredytów nie należy udzielać. I kiedy banki holenderskie ani włoskie w Polsce nie udzielały tych kredytów [...], bo wiedziały, jak to się u nich w kraju skończyło. Ale rządza pogoni za zyskiem, a może raczej presja tej konkurencji, że tamci już ciągną z tego profity, a my jeszcze nie, i presja zarządów na dyrekcje, a dyrekcji na innych szeregowych pracowników, uzależnienie wynagrodzenia od tego, ile tych kredytów się udzieliło, spowodowało taki efekt. Z tego trzeba wyciągnąć naukę na przyszłość.

Zakończę, nawiązując do tego, co powiedziała Pani prezes Iwona Duda. To poczucie społecznej odpowiedzialności zarządów banków. Zgadzam się, że Wy to poczucie macie i musicie mieć, i w Polsce to bardzo dobrze wygląda, ale Wy jakby to macie dobrowolnie. Wy to macie jako pozytywni, porządni ludzie i obywatele. I to jest pewne wyzwanie dla banków komercyjnych. Czy zachować się zgodnie ze społeczną odpowiedzialnością, czy może urwać jeszcze większy kawałek tortu zysku... Natomiast dla Narodowego Banku Polskiego cała sytuacja przedstawia się inaczej. Tu nie może być tak albo nie. Dla nas społeczna odpowiedzialność jest najważniejszym nakazem, najważniejszym celem. A potem dopiero są inne. Dlatego nie ma co nas chwalić, że mamy duży zysk albo mały, bo dla nas to nie jest cel – to wydarza się przy okazji. Chociaż wbrew temu, co czasem się pisze, ten zysk idzie do budżetu i jest między obywateli jakoś dzielony, tak czy inaczej. Tym bym zakończył, że ta społeczna odpowiedzialność oczywiście na Was też spoczywa, ale – szczerze mówiąc – na Was spoczywa dobrowolnie, a na nas obowiązkowo.

Dziękuję jeszcze raz w imieniu wszystkich pracowników Narodowego Banku Polskiego.

Dziękuję! ●

Źródło: nbp.pl.

Tytuł, śródtytuły i wyimki pochodzą od redakcji

eprasa.pl 854f3f6f85

Trudnych decyzji było naprawdę dużo

Mamy bardzo dobre doświadczenia, jeżeli chodzi o wsparcie firm środkami finansowymi z tarcz antykryzysowych. Klienci dobrze je wykorzystali i pozostają w dobrej kondycji finansowej – mówi Iwona Duda, prezes zarządu Alior Banku, Bankowa Menedżer Roku 2020 „Gazety Bankowej"

ROZMAWIALI
MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT

W Aliorze jak w soczewce skupia się droga polskiej bankowości w okresie pandemii: najpierw wielki niepokój, co będzie dalej, jak pandemia odbije się na wynikach banku, potem odrodzenie, wychodzenie na prostą, wielki triumf technologii i nowoczesności, wejście w nowe obszary działalności, związane chociażby z zieloną transformacją gospodarki. Tak wyboista, trudna, wymagająca niestandardowych umiejętności droga potrzebuje nie tylko sprawności finansowych, organizacyjnych, wielkiej wiedzy, lecz również silnego charakteru. Jak ubiegły rok wyglądał z pani perspektywy: czy wymagał harmonijnego połączenia wielu kluczowych dla bankowca cech i umiejętności, czy któraś z nich była szczególnie potrzebna, może nawet niezbędna?

Iwona Duda: Objęłam kierowanie Aliorem w maju 2020 r., w bardzo trudnym momencie, trudnym dla całej gospodarki i dla całego sektora bankowego, który musiał się zmierzyć ze wszystkimi słabościami pierwszego okresu pandemii: z dużą niepewnością co do prognoz ekonomicznych, co do warunków działania, z obniżką stóp procentowych, które w oczywisty sposób miały wpływ na działalność banków i na ich wyniki. Nie zniknęły też problemy, które były widoczne jeszcze przed wybuchem pandemii: kredyty frankowe czy tzw. małe TSUE. Z powodu kilku niekorzystnych zdarzeń, do których doszło m.in. w 2019 r., w niełatwej sytuacji był też sam Alior. Jednak powoli pokonywaliśmy przeszkody, podejmując – przyznaję – trudne decyzje.

Czego one dotyczyły?

Portfela kredytowego. Było to dla nas niezwykle istotne, bo w pewnym momencie jego jakość stała się bolączką Aliora. Musieliśmy również znaleźć sposób na rentowne prowadzenie biznesu w warunkach niskich stóp procentowych. Poszliśmy – tak jak większość banków, ale z bardzo dobrym efektem – w kierunku osiągania większych dochodów po stronie wyniku prowizyjnego. Cały czas rozwijaliśmy też to, co dawało i daje nam dużą przewagę, czyli technologię. Alior Bank od zawsze był kojarzony z wygodnymi rozwiązaniami cyfrowymi. W okresie pandemii dały nam one możliwość szybkiego dotarcia do klientów, zaproponowania im nowych usług i produktów w bezpiecznych warunkach. Poszukiwaliśmy szans dla siebie i wypracowaliśmy je. Efekt jest widoczny, wyniki poprawiały się z kwartału na kwartał w każdym obszarze, na którym nam zależało: w kosztach ryzyka, przychodach pozaodsetkowych, w ofercie produktowej i usługowej.

Jakie umiejętności okazały się, pani zdaniem, w czasie tego pandemicznego roku szczególnie przydatne? Czy są takie cechy, które w tym okresie były niezbędne, by zarządzać bankiem?

W trudnych czasach potrzebni są silni liderzy, którzy potrafią bardzo dobrze współpracować zespołowo, są otwarci na zmiany, umieją szybko reagować. W tak zmiennych i niepewnych warunkach jest to

eprasa.pl 854f3f6f85

fot. Andrzej Wiktor (x2)

eprasa.pl 854f3f6f85

konieczne. Lider musi nadać kierunek oraz mieć odwagę podjąć ryzyko. Nie da się zrobić tego bez zespołu, pełnego zaangażowania pracowników, przekonania ich do zmian i pociągnięcia za sobą. Żyliśmy w ogromnej niepewności gospodarczej, ale ważna była też odpowiedzialność społeczna. Musieliśmy zapewnić bezpieczeństwo zarówno klientom, jak i pracownikom oraz ich bliskim.

Jak pani określiłaby swoje miejsce, jako prezesa banku, po roku doświadczeń związanych z pandemią: o jakie doświadczenia jest pani bogatsza? Czy ten jeden rok – pod względem swojej specyfiki – był jak pięć spokojnych lat w świecie finansów?

Z pewnością tak. Mieliśmy do czynienia z nagromadzeniem w stosunkowo krótkim okresie wielu specyficznych zjawisk. Wszystkie prognozy, które w tym czasie próbowano budować, były obarczone dużym stopniem niepewności. Z drugiej strony musieliśmy zadbać o wynik banku, ale też o jakość portfela kredytowego. Obsługujemy klientów z wielu branż, w tym takich, które szczególnie mocno zostały dotknięte pandemią. Musieliśmy więc bardzo zindywidualizować podejście do klientów. Reprezentowane przez nich branże podzieliliśmy na kilka kategorii: od bezpiecznych, przez niosące pewne zagrożenie, aż po segmenty podwyższonego ryzyka. Do nich dostosowaliśmy politykę kredytową. Nie było to proste. Cele, jakie sobie postawiliśmy w tych bardzo trudnych warunkach, czyli wzrost wyników banku i poprawa jakości portfela kredytowego, były bardzo dużym wyzwaniem.

> Chcemy aktywnie uczestniczyć w najważniejszych procesach społecznych, które wpływają na rozwój polskiej gospodarki i zwiększają komfort życia oraz poczucie bezpieczeństwa Polaków

Do tego trzeba było to robić w sytuacji, kiedy pojawia się na rynku dużo gotówki pochodzącej z tzw. tarcz antykryzysowych. Wiele banków mogło „odpuścić" sobie część kredytową, widząc, jak dużo pieniędzy pojawiło się na rachunkach.

Alior Bank, jak cały sektor bankowy, szybko włączył się w rządowy program wsparcia przedsiębiorców, czyli w tarcze antykryzysowe. Dla mnie było to oczywiste, gdyż uważam, że Alior powinien być nie tylko silną instytucją na rynku finansowym, lecz jednocześnie bankiem odpowiedzialnym. Chcemy aktywnie uczestniczyć w najważniejszych procesach społecznych, które wpływają na rozwój polskiej gospodarki i zwiększają komfort życia oraz poczucie bezpieczeństwa Polaków. Jesteśmy przecież instytucją zaufania publicznego. Z perspektywy czasu muszę stwierdzić, że mamy bardzo dobre doświadczenia, jeżeli chodzi o wsparcie firm środkami finansowymi z tarcz antykryzysowych. Klienci dobrze je wykorzystali i pozostają w dobrej kondycji finansowej. Zastanawialiśmy się, czy nie będziemy mieli problemu z opóźnieniami w spłacie kredytów. Takie obawy się nie potwierdziły.

Czy miała pani do czynienia z takimi sytuacjami, w których trzeba było zrezygnować z jakichś posunięć, powiedzieć „nie", nawet gdy na pierwszy rzut oka wydawały się one niezwykle korzystne i atrakcyjne?

Oczywiście. Było ich dużo, i to na różnych polach, począwszy od poziomu rezerw, po decyzje, w jakie branże wchodzimy, jakie produkty rozwijamy, a jakich nie. Muszę przyznać, że dzięki takim decyzjom, które niekiedy były sprzeczne z dominującymi poglądami, zdobyliśmy np. dużą część rynku kredytów hipotecznych. W momencie niepewności większość banków ograniczyła wkład własny. My natomiast uznaliśmy, że nie dokonamy takiej zmiany. Dzięki temu zwiększyliśmy sprzedaż. Dlatego na koniec trzeciego kwartału 2020 r. osiągnęliśmy rekordową sprzedaż kredytów hipotecznych: 0,96 mld zł, czyli wzrost o 45 proc. w relacji kwartał do kwartału oraz 100-procentowy wzrost rok do roku. To była trafna decyzja. Podobnych było naprawdę bardzo dużo. To, co szczególnie przydało mi się w tym momencie, to moje wieloletnie doświadczenie z sektora finansowego, które umożliwia szersze spojrzenie. Taka perspektywa pozwala lepiej i szybciej odnaleźć się w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Choć muszę przyznać, że takiego nagromadzenia różnego rodzaju zjawisk, jak w czasie pandemii, nikt się nie spodziewał.

Jak określiłaby pani sytuację, w jakiej znalazł się teraz Alior Bank: jest to miejsce przełomowe, bo doświadczenia, jakie stały się jego udziałem, takie właśnie są? A może jest to po prostu inne, bardzo ciekawe miejsce, w którym bank tak czy owak musiał się znaleźć, bo pandemia tylko przyśpieszyła nieodwracalne procesy?

Pandemia zdecydowanie przyśpieszyła wiele procesów. Banki o mniejszym stopniu zaawansowania technologicznego musiały próbować szybko nadrabiać straty. Alior Bank jest teraz w bardzo dobrej sytuacji, do której doszliśmy w trudnych warunkach, co bardzo mnie cieszy. Wprowadziliśmy wiele nowych

eprasa.pl 854f3f6f85

rozwiązań i cały czas korzystamy z naszych atutów, z nowoczesnych rozwiązań technologicznych. Dzięki temu mamy bardzo duży udział w sprzedaży i obsłudze kanałów mobilnych. Nasza oferta produktów i usług odpowiada na zmieniające się potrzeby Polaków. Staramy się budować trwałe relacje z klientami. Dzieje się to np. dzięki pozyskiwaniu coraz większej liczby kredytów hipotecznych. W większym stopniu rozwijamy nasze spółki zależne, a fundusze inwestycyjne zarządzane przez TFI z grupy kapitałowej Aliora osiągają rekordowe rezultaty. Sprzedaż leasingu w pierwszym kwartale 2021 r. wyniosła 717 mln zł, co stanowiło wzrost o 39 proc. rok do roku. Wysoki poziom sprzedaży netto zarządzanych przez siebie funduszy inwestycyjnych wypracowało z kolei Alior TFI, osiągając w tym czasie wynik na poziomie 218 mln zł. Do końca pierwszego kwartału 2021 r., aktywa pod zarządzaniem w funduszach otwartych wzrosły o 114 proc. rok do roku, dając tym samym wartość na poziomie 1,35 mld zł. To były mocne akcenty. Nadal jednak poszukujemy kolejnych źródeł przychodów, korzystając z naszych atutów oraz synergii, jaką daje przynależność do Grupy PZU.

Gwałtowna zmiana nastąpiła na pewno w dziedzinach związanych z bezpieczeństwem, a także z bankowością mobilną...

Oczywiście. Pandemia bardzo przyśpieszyła te procesy. Jednak nawet w tym czasie nasze oddziały nie przestały funkcjonować. Są bowiem klienci, którzy ich potrzebują. Dlatego zmieniamy charakter oddziałów. Mają być bardziej centrami doradztwa. Są też bardziej ekologiczne, większość znajdujących się w nich sprzętów pochodzi z recyklingu. Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, to pandemia była takim okresem, kiedy niepewnie czuli się nie tylko klienci, lecz również pracownicy banku. Bardzo ważne było więc zarządzanie komunikacją wewnętrzną, precyzyjne i wyczerpujące informowanie oraz dbałość o bezpieczeństwo pracowników, choćby poprzez wyposażenie ich w środki zwiększające bezpieczeństwo epidemiczne. Ludzie muszą się czuć bezpiecznie.

Czy zjawiskiem, które coraz bardziej staje się widoczne w bankowości, nie jest multiproduktowość? Być może to także jeden z efektów funkcjonowania banków w pandemii...

Tak. Wkraczamy w etap, w którym banki nie będą oferowały jedynie usług finansowych, lecz także usługi dodatkowe, tzw. VAS. W naszej bankowości mobilnej dysponujemy taką ofertą. Na przykład udostępniamy moBILET, którym można zapłacić za bilety komunikacji miejskiej czy parkingi, Autopay – usługę do opłat za przejazd autostradą. Niedawno wprowadziliśmy ofertę telemedycyny. Dzięki niej nasi klienci mogą skorzystać z najczęściej poszukiwanych usług medycznych. To doskonały przykład synergii z Grupą PZU.

Z czego wynika systematyczny wzrost zysku banku: po słabym II kwartale 2020 r. przyszło gwałtowne odbicie w następnych kwartałach, z fantastyczną końcówką – 120 mln zł zysku w IV kwartale, o 108 mln zł większym niż w przedpandemicznym IV kwartale 2019?

Z konsekwencji w podejmowaniu przemyślanych decyzji i realizacji odpowiedniej strategii zarządzania bankiem. To nastawienie na zwiększenie przychodowości w obszarach niezwiązanych bezpośrednio z niskimi stopami procentowymi, z postawienia na rozwój różnych obszarów działalności (fundusze inwestycyjne, leasing), na systematyczne poprawianie jakości portfela kredytowego, czyli na obniżanie kosztów ryzyka. Podejmując takie decyzje, pokazujemy inwestorom i analitykom, że nasze działania nie są przypadkowe, ale to efekt dobrej polityki Aliora. Warto przypomnieć, że ogłosiliśmy i konsekwentnie realizujemy projekt obniżki kosztów działania o ponad 100 mln zł w tym roku. Jesteśmy na najlepszej drodze do osiągnięcia tego celu. Efekty widać. Kurs naszych akcji, porównując lipiec 2020 i lipiec 2021, wzrósł o około 100 proc. Niedawno agencja Standard and Poor's Global Ratings podwyższyła naszą perspektywę ratingową z negatywnej na stabilną. To pokazuje, jak teraz postrzega nas rynek.

> Wkraczamy w etap, w którym banki nie będą oferowały jedynie usług finansowych, lecz także usługi dodatkowe

Polski sektor bankowy nie ma wprawdzie niczego wspólnego z obecnym kryzysem, jednak nie znaczy to wcale, że nie tkwi w nim zarzewie kłopotów. Czy takim niepokojącym problemem nie są kredyty we frankach szwajcarskich?

Udział kredytów frankowych w naszym portfelu jest tak mały, że uznajemy go za nieistotny. Nie jesteśmy obciążeni tym problemem. Ale faktem jest, że kredyty frankowe są wyzwaniem dla całego sektora. Widać to chociażby po odpisach dokonanych przez wiele banków.

Kryzys wywołany pandemią, kredyty frankowe, bardzo kosztowny wyścig technologiczny, spadająca

REKLAMA 48/0621/F

eprasa.pl 854f3f6f85

> Udział kredytów frankowych w naszym portfelu jest tak mały, że uznajemy go za nieistotny. Nie jesteśmy obciążeni tym problemem

rentowność... Jaki jest teraz obraz sektora bankowego? Jakie są jego silne strony? Czy są wystarczająco mocne, by poradzić sobie z wyzwaniami?

Wyzwań jest dużo, ale – w mojej ocenie – polski sektor bankowy jest mocny i stabilny. Wyniki finansowe banków, opublikowane w I kwartale 2021 r., wskazują na zdecydowanie pozytywne odbicie. Spodziewam się, że ten trend będzie kontynuowany w kolejnych kwartałach. Wyścig technologiczny jest bardzo kosztowny, pewnie nie każdy z banków będzie w stanie wytrzymać jego tempo. Pytanie, czy dadzą sobie radę w starciu z gigantami technologicznymi, które wchodzą coraz mocniej w sektor usług finansowych. O tym zdecydują klienci, ale trzeba pamiętać, że banki są sektorem regulowanym – to znaczy, że dają dużo większe poczucie bezpieczeństwa niż fintechy. A zaufanie w sektorze finansów jest bardzo istotne.

Zaufanie plus nowoczesny, cyfrowy charakter banku... Czy ułatwia to budowanie trwałych relacji z klientami?

Z pewnością tak. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że nie jest to łatwe, a być może będzie coraz trudniejsze. Na rynek wchodzą nowe pokolenia. Młodzi ludzie przyzwyczajeni są do nowoczesnych rozwiązań technologicznych, ze smartfonem obcują od najmłodszych lat, ale trudniej w nich wzbudzić relacje lojalnościowe z bankiem. To poważne wyzwanie dla całej branży. „Cyfrowe DNA" Aliora ułatwia nam budowanie relacji z młodym pokoleniem. Właśnie ruszyła – skierowana do tej grupy – kampania z udziałem influencerów działających na YouTube. Ale aktywnie komunikujemy się także z seniorami. Już w pierwszych miesiącach pandemii przygotowaliśmy dla nich kampanię edukacyjną dotyczącą bezpiecznego korzystania z internetu. Jesteśmy bardzo elastyczni, dlatego potrafimy skutecznie trafiać do różnych grup odbiorców.

Sektor bankowy jest krwiobiegiem gospodarki, a gospodarka, również polska, staje się coraz bardziej zielona. Alior uczestniczy w tej transformacji, chociażby poprzez dedykowane ekologii kredyty i pożyczki. Dlaczego bank wszedł w ten biznes, i to na tak szeroką skalę? Czy spodziewa się pani, że tendencje ekologiczne będą w polskim społeczeństwie coraz większe, że ekologia stanie się wyznacznikiem nowoczesności, tak jak cyfryzacja i technologie, które były, i nadal są, cechą wyróżniającą Aliora? Czy zielona transformacja stanie się głównym elementem zmian w ofertach banków?

Myślę, że tak. Dlatego mamy wiele własnych produktów związanych z troską o środowisko. Oferujemy je klientom indywidualnym i biznesowym. Ostatnio, jako jedni z pierwszych, zaangażowaliśmy się w program „Czyste powietrze". Mamy dobre efekty, chcemy mieć jeszcze lepsze. Ta oferta cieszy się dużym zainteresowaniem. Staramy się być ekologiczni także wewnątrz banku. Nasi pracownicy angażują się w działania proekologiczne i prospołeczne. Mamy bowiem obowiązek wzięcia na siebie odpowiedzialności za to, w jakim świecie żyjemy. Doskonale czuje to nasz zespół. Stąd duże zainteresowanie akcją krwiodawstwa „Alior ratuje życie". To efekt ostatnio podpisanej umowy z Narodowym Centrum Krwi.

Czy spodziewa się pani konsolidacji sektora bankowego? Czy na tym polega naturalny rozwój rynku, czy to raczej pandemia wymusi procesy połączeniowe?

Konkurencja na rynku jest bardzo potrzebna. Jeśli zaś chodzi o konsolidację, to trwa ona już od dłuższego czasu – i będzie kontynuowana. Chociażby z tego powodu, że nie wszystkie banki będą z sukcesem radziły sobie z wyzwaniami rynkowymi, z inwestycjami w technologię, z wymogami regulacyjnymi. Musimy pamiętać, że taka konsolidacja trwa w wielu branżach. Trzeba się przyglądać ruchom na rynku i odpowiednio na nie reagować. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

Inwestycje dla Polski

Tworzymy praktyczne rozwiązania dla wspólnego sukcesu i bezpiecznej przyszłości Polski.

- Inwestycje kapitałowe
- Inwestycje infrastrukturalne
- Inwestycje samorządowe
- Wiedza i kapitał dla zielonej transformacji
- Pracownicze Plany Kapitałowe
- Rozwój innowacji
- Ekspertyzy ekonomiczne

Infolinia: 800 800 120 • www.pfr.pl

eprasa.pl 854f3f6f85

Biało-Czerwone Róże dla polskich negocjatorów

ADAM STANKIEWICZ

Portal wPolityce.pl obchodził swoje 11. urodziny. Z tej okazji nagrodził Biało-Czerwonymi Różami kolejnych laureatów. W tym roku było ich pięcioro: Mateusz Morawiecki, Konrad Szymański, Tadeusz Kościński, Małgorzata Jarosińska-Jedynak i Waldemar Buda

eprasa.pl 854f3f6f85

Podczas uroczystej gali, która z racji ograniczeń spowodowanych pandemią była kameralna, Marzena Nykiel, redaktor naczelna wPolityce.pl, przypomniała, w jakich okolicznościach powstał portal – w roku 2010, gdy trwała żałoba po katastrofie smoleńskiej. „Mnóstwo nieprawdy, manipulacji sączyło się właściwie jednogłośnie ze wszystkich mediów w Polsce. Wersja rosyjska powtarzana była wciąż z uporem. I tylko tłum na Krakowskim Przedmieściu rósł, głos obywatelski stawał się coraz bardziej wyraźny i głód prawdy cały czas odzywał się niestłumiony. Na ten trudny moment weszli Jacek i Michał Karnowscy i stwierdzili, że to jest czas, kiedy konieczne jest inwestowanie w media, że to jest moment, kiedy głód prawdy musi zwyciężyć. Tak powstał pomysł portalu. W kilka osób dołączyliśmy do tej małej wtedy jeszcze drużyny i nie wydawało się, że dojdziemy do tego miejsca, w którym jesteśmy dziś. Ale to postawienie przez Jacka i Michała na jeden cel, na walkę o prawdę, było dla nas kluczowe" – wspominała.

Nawiązując do czasów obecnych, stwierdziła: „Zespół się rozrastał, dzisiaj grupa Fratria jest już bogata w nowe dzieła medialne, a nasz głos zaczyna się liczyć coraz bardziej. Przez te wszystkie lata utrzymujemy się w czołówce mediów najbardziej opiniotwórczych". I podkreśliła: „Dalej będziemy stać na straży wartości – o tym możemy zapewnić jako zespół".

Teraz przyszła pora na ogłoszenie tegorocznych laureatów Biało-Czerwonych Róż portalu wPolityce.pl. Zostali nimi członkowie zespołu, który wynegocjował dla Polski rekordowe środki z Unii Europejskiej w ramach funduszu odbudowy i Krajowego Planu Odbudowy. Zespołowi temu przewodniczył premier Mateusz Morawiecki.

„Chodziło o wielkie, ogromne pieniądze dla całej UE, w tym dla Polski, ale nie tylko o nie. Z polskiego punktu widzenia chodziło o to, aby ceną ze te pieniądze nie była utrata suwerenności, bo takie ryzyko niosło projektowane wtedy nagie, nieoprzyrządowane rozporządzenie o praworządności. Połączenie twardej wyjściowej postawy z propozycją wykluczenia możliwych bezprawnych interpretacji tego rozporządzenia na poziomie KE, potwierdzone potem skutecznie i formalnie, przyniosło pozytywny skutek. Dzięki pracy zespołu pana premiera Mateusza Morawieckiego, wszystkich polskich negocjatorów pracujących tam na miejscu w Brukseli, ale przecież także tych wspierających ich z Warszawy, bo wiemy, że tak ten mechanizm działał, wspomniane ryzyko zostało oddalone i został uzyskany bardzo dobry budżet" – uzasadniał w laudacji Michał Karnowski, członek zarządu Grupy Medialnej Fratria. I podkreślił: „Potrzeba nam ludzi gotowych do realizacji [...] drogi twardo broniącej suwerenności i niepodległości, przy jednoczesnym czerpaniu z przynależności do UE wszystkich możliwych i należnych Polsce korzyści. W polskiej elicie państwowej są ludzie zdolni tę linię realizować, między innymi nasi laureaci. Za to im dziękujemy, za to są te Biało-Czerwone Róże".

Nagrody wręczali Romuald Orzeł, prezes zarządu Grupy Medialnej Fratria, oraz członkowie zarządu – Henryk Uzdrowski i Michał Karnowski.

Pierwszym laureatem, który pojawił się na scenie, był premier Mateusz Morawiecki. Odbierając Biało-Czerwone Róże, szef rządu powiedział: „Bardzo serdecznie dziękuję w imieniu całego naszego zespołu, całej Rady Ministrów za to wyróżnienie i dostrzeżenie, jak ważnym procesem dla rozwoju Polski był proces negocjowania KPO i całego wielkiego projektu, który można nazwać »włączenie środków europejskich do Polskiego Ładu«". I tłumaczył: „Ta nowa nadzieja, Polski Ład z KPO jako jego częścią, wzmacnia naszą nową nadzieję, że Polska będzie inna, ale będzie jednocześnie ta sama, piękna, którą nosimy w sercu, którą każdy z nas, a czytelnicy portalu wPolityce.pl, tygodnika

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl 854f3f6f85

»Sieci«, szczególnie noszą w sercu. Ale tak jak te piękne Biało-Czerwone Róże są delikatne i jak każdy kwiat wymaga pielęgnacji, tak i nasze dobro, ten nasz czas, w którym dziś działamy, też wymaga troski, pielęgnacji, zgody, porozumienia. [...] Dziś mimo trudności geopolitycznych wierzę, że jest dobry czas dla Polski i ten czas musimy wykorzystać".

Premier w swoim wystąpieniu nawiązał również do trudnej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa. Podkreślił, że wówczas ważna była m.in. walka z fake newsami. „Walka z pandemią oznaczała również walkę z nieodpowiedzialnymi fake newsami, z próbą zalania świata fałszywymi informacjami, które miały doprowadzić do licznych wstrząsów i doprowadziły do licznych wstrząsów, niepokojów. Na tym tle w Polsce w szczególności wyróżnia się portal wPolityce.pl i tygodnik »Sieci«. Składam serdeczne podziękowanie za to, że zawsze walczyliście o prawdę, bo nie wiadomo, ile dokładnie istnień ludzkich dzięki temu uratowaliście [...], ale jedno jest pewne – że dzięki waszej dbałości o prawdę, wyłapywaniu fake newsów przyczyniliście się do szybszego zwalczenia epidemii" – mówił premier.

Biało-Czerwone Róże otrzymał także Konrad Szymański, minister do spraw Unii Europejskiej. Laureat, odbierając nagrodę, przypomniał, jak trudne były negocjacje dotyczące kształtu nowego budżetu Unii i funduszu odbudowy. „Wiemy, jakie napięcia polityczne dotykają dziś UE, niektóre z nich niestety dotykają bezpośrednio Polskę. To wszystko razem składa się na moje głębokie przekonanie, że to były historycznie najtrudniejsze negocjacje, ale nie na tym koniec unikalnych aspektów tego wydarzenia. Unikalnym faktem jest to, że Polska, jako jedyny duży kraj, jest beneficjentem nie tylko wieloletnich ram finansowych, lecz i funduszu odbudowy" – podkreślił. Przypomniał, że nie było oczywiste to, iż tak właśnie będzie. „Pamiętamy przecież, że i wtedy, i dziś Polska należy do krajów, których wskaźniki makroekonomiczne są jedne z najlepszych w UE. Ten argument bardzo zachęcał wiele stolic do tego, aby kraje takie jak Polska w szczególności od funduszu odbudowy odciąć, mówiąc nam szczere czy nieszczere komplementy, że skoro wszystko idzie tak dobrze, skoro wasze wskaźniki makroekonomiczne są tak dobre, to nie potrzebujecie pomocy. Przełamanie tego oporu i zwrócenie uwagi na to, że to nie tylko odbudowa, lecz i odporność na przyszłość, była wielkim sukcesem, który otworzył drogę do tej sytuacji, która jest unikalna w skali Unii" – zaznaczył.

Kolejnymi laureatami Biało-Czerwonych Róż zostali: Tadeusz Kościński, minister finansów, funduszy i polityki regionalnej, Małgorzata Jarosińska-Jedynak oraz Waldemar Buda, sekretarze stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej.

„To ogromny zaszczyt dla mnie, że mogę otrzymać tę nagrodę [...]. Gratuluję wszystkim nagrodzonym. Dziękuję bardzo" – mówił Tadeusz Kościński.

„Dziękuję za to wyróżnienie. Mówimy cały czas o zespole, ale przede wszystkim chciałam serdecznie podziękować panu premierowi Mateuszowi Morawieckiemu, panu ministrowi Konradowi Szymańskiemu za te trudne, ciężkie negocjacje" – mówiła z kolei Małgorzata Jarosińska-Jedynak.

„Dużo tutaj było takiej nomenklatury wojennej. Jak kończy się wojna, to pojawia się wielu zwycięzców, ale tak naprawdę zwycięzca jest tu jeden – pan premier Mateusz Morawiecki, który poprzez wspaniałą taktykę, strategię, wygrał bitwy, potyczki i dowiózł ten sukces dla wszystkich Polaków. Jako szeregowy tej armii mogę powiedzieć – melduję wykonanie zadania" – powiedział z kolei Waldemar Buda.

Całość gali, którą prowadzili Dorota Łosiewicz i Marcin Wikło, uświetnił koncert Michała Matuszewskiego. ●

Adam Stankiewicz

PARTNER ZŁOTY

ORLEN

PARTNERZY GŁÓWNI

Bank Pekao

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

LOTOS

PGNiG

PZU

TOTALIZATOR SPORTOWY | 65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

PARTNERZY

ALIOR BANK

30 lat arp Agencja Rozwoju Przemysłu S.A.

KGHM POLSKA MIEDŹ

PFR Polski Fundusz Rozwoju

REKLAMA 35/0721/F

eprasa.pl 854f3f6f85

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Lepsza codzienność polskich rodzin

POLSKI ŁAD

Rządowy Fundusz Polski Ład
Program Inwestycji Strategicznych

Ten Fundusz jest dla Ciebie.
Powstał, żeby dofinansować gminy, powiaty, miasta i województwa.
By mogły zmieniać codzienność milionów polskich rodzin.

www.bgk.pl

Program realizowany jest
poprzez promesy inwestycyjne **Banku Gospodarstwa Krajowego.**

eprasa.pl 854f3f6f85

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

Albo konsolidacja, albo stagnacja

eprasa.pl 854f3f6f85

Inwestycje w aktywa innych podmiotów w dobie kryzysu wywołanego pandemią stwarzają polskim firmom świetną okazję do wzmocnienia pozycji i uzyskania impulsu rozwojowego. Prym wiodą tutaj spółki Skarbu Państwa, kupując udziały konkurencyjnych przedsiębiorstw

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Wśród notowanych na warszawskim parkiecie największych spółek procesy konsolidacyjne stają się jednym z kluczowych elementów strategii. Dynamicznie rośnie też grupa firm, które poprzez fuzje i przejęcia nie tylko zamierzają zdywersyfikować dotychczasową działalność, lecz również umacniać i tak bardzo silną już pozycję na rynku.

Ich celem jest budowa przewagi konkurencyjnej, szczególnie w obliczu błyskawicznie zmieniających się realiów gospodarczych i rewolucji w technologiach, które praktycznie z dnia na dzień przeobrażają, a w wielu obszarach kształtują na nowo, podstawy prowadzenia skutecznej działalności biznesowej.

W tym przypadku poszukiwanie okazji inwestycyjnych i zakup atrakcyjnych udziałów w innych podmiotach to także szansa – szczególnie w dobie pandemicznego kryzysu – na potężny, skokowy wręcz wzrost wartości posiadanych aktywów wraz z dalszym, dynamicznym ożywieniem w gospodarce.

Orlen na czele konsolidacji

Na tym polu jednym z liderów jest PKN Orlen, który po sfinalizowaniu transakcji przejęcia Lotosu i PGNiG zamierza szukać kolejnych okazji zakupowych w sektorze energetycznym (grupa zarządza sześcioma rafineriami w Polsce, Czechach i na Litwie, prowadzi też działalność wydobywczą na rynku krajowym i w Kanadzie).

Jak podkreśla Daniel Obajtek, prezes Orlenu, kwestia akwizycji jest bardzo ważna w strategii multienergetycznego koncernu. – Biorąc pod uwagę obecnie realizowane procesy przejęcia PGNiG i Lotosu, możemy już w tym przypadku mówić o 50-procentowym zaawansowaniu całego projektu akwizycyjnego. Dalej stawiamy jednak na mocną ekspansję w obszarze energetyki – zauważa Daniel Obajtek.

Wśród kierunków dalszego rozwoju szef Orlenu wymienia tu m.in. budowę nowych mocy energetycznych w oparciu o koncesje na Bałtyku czy współpracę ze spółkami Hyundai Engineering i Técnicas Reunidas (w ramach podpisanej niedawno umowy na budowę kompleksu instalacji petrochemicznej Olefin III).

– Cały czas obserwujemy otoczenie rynkowe i jeżeli tylko pojawiają się okazje inwestycyjne, wnikliwie je analizujemy. Tak było chociażby przy transakcji sprzedaży stacji benzynowych na rynku słoweńskim. Oczywiście prawo pierwokupu miał tutaj węgierski MOL i ostatecznie z niego skorzystał – mówi Daniel Obajtek.

Zwraca też uwagę na kluczowe obszary ekspansji, w przypadku których szczególnie ważna jest realizacja projektów infrastrukturalnych. Jeżeli chodzi np. o koncesje na Bałtyku, kluczowy dla realizacji projektu będzie port instalacyjny w Gdyni (w przypadku portu serwisowego firma prowadzi także rozmowy z miastem Łeba).

Szerokie spektrum inwestycyjne pozwala Orlenowi na realizację wielu ciekawych i wyjątkowo perspektywicznych projektów – m.in. przejęć w segmencie transportowo-logicznym i handlowym. I tu, dzięki osiągniętym synergiom, koncern będzie mógł jeszcze skuteczniej walczyć z konkurencją. Wystarczy wspomnieć, że w ostatnich tygodniach spółka z grupy kapitałowej – Orlen Lietuva – kupiła 100 proc. udziałów w litewskim podmiocie Mockavos Terminalas, tym samym przejmując kontrolę nad jedynym kolejowym terminalem przeładunkowym przy granicy polsko-litewskiej.

45 mld zł

wyniosły w 2020 r. nakłady inwestycyjne rodzimych gigantów gospodarczych. To historycznie wysoki poziom

Źródło: Ministerstwo Aktywów Państwowych

– Naszym priorytetem – zgodnie ze strategią Orlen2030 – jest również dynamiczny rozwój aktywów na Litwie i wzmacnianie pozycji rynkowej Orlen Lietuva. To strategiczna spółka, która zarządza jedyną rafinerią w regionie bałtyckim, co ma tutaj kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego – dodaje prezes Orlenu. Według niego przejęcie terminala przeładunkowego w Mockavie, przy granicy z Polską, nie tylko zwiększy bezpieczeństwo, lecz także usprawni logistykę i będzie w końcu dawało gwarancję stabilnych dostaw paliwa do naszego kraju i na Ukrainę.

Gazowy potentat na zakupach

Bardzo aktywny jest też gazowy koncern PGNiG, który silnie umacnia pozycję m.in. na norweskim Szel-

fot. Mat. prasowe, Andrzej Skwarczyński

eprasa.pl 854f3f6f85

fie Kontynentalnym, zwiększając liczbę dotychczasowych koncesji na wydobycie i eksploatację złóż gazu. Ostatnio koncern zawarł umowę kupna wszystkich aktywów INEOS E&P Norge AS, a w najbliższym czasie obejmie większościowy pakiet w spółce Karpatgazvydobuvannaya, należącej do ukraińskiej Grupy ERU (wstęp do ekspansji przy zachodniej granicy Ukrainy – przyp. red.).

– W marcu tego roku zainwestowaliśmy w nabycie norweskich aktywów funduszu INEOS. Chodzi o 22 koncesje, które w połączeniu z 36 już posiadanymi pozwolą nam na istotne zwiększenie wydobycia gazu – zapowiedział Paweł Majewski, prezes PGNiG, w wywiadzie dla Polskiego Radia 24. Według niego posiadane koncesje już w przyszłym roku powinny umożliwić wydobycie 2,5 mld m³ surowca, a docelowo, w 2027 r., nawet 4 mld m³. – Uruchomienie dostaw bezpośrednio na teren Polski przez Danię wymaga jeszcze ukończenia prac na Baltic Pipe przez Energinet i Gaz–System – dodał prezes PGNiG.

Należy zauważyć, że wspomniane koncesje obejmują m.in. złoża produkcyjne: Alve, Marulk, Ormen Lange oraz terminal gazowy Nyhamna. Ponadto spółka zależna z grupy kapitałowej – PGNiG Upstream Norway – wraz z Aker BP jako operatorem i pozostałymi partnerami uruchomiła również produkcję ze złoża Grasel na Morzu Norweskim. – Z kolei ten projekt dowodzi, że nawet stosunkowo niewielkie złoża mogą być cennym aktywem, gwarantującym bardzo atrakcyjny zwrot z inwestycji oraz redukcję śladu węglowego. W tej lokalizacji mamy dobrze rozwiniętą infrastrukturę, która nie tylko pozwoliła obniżyć koszt zagospodarowania złoża, lecz również zdecydowanie skróciła czas realizacji inwestycji – ocenia Paweł Majewski.

W rozmowie z Polskim Radiem 24 odniósł się on także do kwestii ekspansji i poszukiwań gazu na zachodniej Ukrainie. Według szefa PGNiG działalność poszukiwawczo-wydobywcza na tym właśnie obszarze ma bardzo duży potencjał. Chodzi nie tylko o bliskość geograficzną, lecz również o podobną budowę i strukturę geologiczną w porównaniu z największymi złożami, jakie obecnie są eksploatowane w Polsce. Stąd m.in. projekt wspomnianego już wcześniej przejęcia aktywów na Ukrainie – przy pozytywnej decyzji, jaką w maju tego roku wydał ukraiński urząd antymonopolowy.

Energia odnawialna na topie

Akwizycji – mających na celu zwiększenie potencjału m.in. w obszarze energii odnawialnej i farm wiatrowych – nie wyklucza także PGE. Zgodnie ze strategią koncernu do roku 2030 łączne inwestycje grupy kapitałowej – związane z nisko- i zeroemisyjnymi źródłami energii – mają zamknąć się kwotą 75 mld zł.

– Przygotowaliśmy grupę do transformacji, a jednym z jej filarów są m.in. morskie farmy wiatrowe. Dzięki bardzo dobrze wynegocjowanej umowie z naszym partnerem biznesowym – duńską firmą Orsted – jesteśmy gotowi na realizację inwestycji na Bałtyku o mocy 2,5 GW. Ta technologia całkowicie odmieni rodzimą energetykę, ale także naszą spółkę, a już za pięć lat do polskich domów popłynie pierwszy prąd z tych instalacji – zauważa Wojciech Dąbrowski, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Zwraca także uwagę na dodatkowy projekt morski o mocy 1 GW oraz zaplanowane kolejne inwestycje we współpracy ze spółkami Enea i Tauron.

Oczywiście jednym z kluczowych elementów strategii mają być ewentualne przejęcia w obszarze energetyki wiatrowej oraz ciepłownictwa.

Jak zapewnił prezes PGE podczas jednej z wideokonferencji na temat planów rozwojowych, firma cały czas analizuje możliwości potencjalnych akwizycji w branży. – Jeżeli więc pojawią się atrakcyjne propozycje nabycia choćby aktywów wiatrowych, to jako grupa będziemy tym zainteresowani – dodał Wojciech Dąbrowski.

Warto tu wspomnieć, że pod koniec 2020 r. PGE i PGNiG złożyły niewiążące oferty nabycia polskich aktywów Grupy CEZ (kontrolowany przez czeskie państwo koncern energetyczny, który prowadzi działalność w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej oraz

REKLAMA

SPÓŁDZIELCZY INSTYTUT NAUKOWY poleca

w numerze m.in.:

Joanna Maria Mędrzecka, **Upadłość spółdzielczej kasy oszczędnościowo-kredytowej a przedawnienie roszczeń o pokrycie udziału w kasie**

Eryk Łon, **Interwencje walutowe wybranych banków centralnych**

Wojciech Świder, **Rozwój pieniądza cyfrowego i jego implikacje dla polityki pieniężnej**

Józef Jasiński, **Rola spółdzielczości w rozbudowie gospodarstwa narodowego w Polsce**

w numerze m.in.:

Mariusz Bogusz, **Prawo do odbudowy rękojmi niezbędnej do wykonywania zawodu lub sprawowania funkcji we władzach przedsiębiorstwa**

Irakli Burduli, **Reception as a Milestone for Creation of Legal System (the Example of Corporate Law of Post-Soviet Georgia)**

Oskar Kanecki, **Eskalacja naruszeń porządku i prawa podczas obrad Trybunału Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII wieku**

Anton Alexandrovich Vasiliev, Yulia Vadimovna Pechatnova, Dariusz Szpoper, **Synthetic Concept of Law**

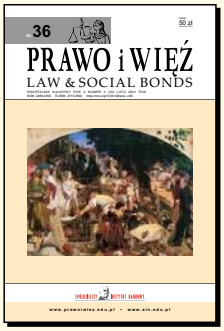

www.sin.edu.pl www.p-i-w.edu.pl

17/0221/F

eprasa.pl 854f3f6f85

PKN Orlen po sfinalizowaniu transakcji przejęcia Lotosu i PGNiG zamierza szukać kolejnych okazji do przejęć w sektorze energetycznym. Na zdjęciu zakład petrochemiczny PKN Orlen w Płocku

Turcji). Chodziło wówczas m.in. o elektrociepłownie CEZ w Skawinie i Chorzowie.

Ekspansja w ubezpieczeniach

Nie tylko spółki przemysłowe i produkcyjne są jednak zainteresowane nowymi przejęciami. Podobne działania zamierza też podjąć krajowy gigant ubezpieczeniowy PZU, a w spektrum jego zainteresowania jest silna ekspansja w naszym regionie. Firma jest największym podmiotem ubezpieczeniowo-bankowym w Europie Środkowo-Wschodniej (obecna w pięciu krajach, z aktywami sięgającymi 380 mld zł).

– Mamy 22 mln unikalnych klientów w Polsce, gdzie jesteśmy niekwestionowanym numerem jeden rynku ubezpieczeniowego, ale też wiceliderem na rynkach bankowym i inwestycyjnym, a także trzecim i najszybciej rozwijającym się graczem w obszarze opieki zdrowotnej. W krótkim czasie zdobyliśmy też mocną pozycję w czołówce ubezpieczycieli na rynkach litewskim, łotewskim, estońskim i ukraińskim – podkreśla Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU.

Według niej strategiczne plany zakładają tutaj utrzymanie co najmniej 8-procentowego udziału składki przypisanej brutto z rynków zagranicznych w całym, rosnącym przypisie grupy kapitałowej. – Chcemy zachować pozycję lidera ubezpieczeń majątkowych na Litwie i Łotwie oraz wejść do pierwszej trójki w Estonii. Ponadto naszym celem jest pozycja na podium w ubezpieczeniach życiowych na rynku litewskim i ukraińskim – dodaje Beata Kozłowska-Chyła.

Stąd tak kluczowe dla spółki są potencjalne przejęcia podmiotów na rynkach zagranicznych. – Interesują nas przede wszystkim perspektywiczne firmy z Europy Środkowo-Wschodniej. Choć nie wykluczamy również akwizycji w kraju, w tym atrakcyjnych z naszej perspektywy podmiotów z obszaru funduszy inwestycyjnych – dodaje prezes PZU.

Inwestycyjny napęd

Na aspekt inwestycji krajowych spółek, jako szczególnie ważny element w procesie dynamicznego rozwoju, zwraca także uwagę Ministerstwo Aktywów Państwowych. – W tym przypadku poszczególne projekty stanowią swego rodzaju wehikuł rozwojowy na najbliższe lata, który pozwoli m.in. na wypełnienie luki związanej ze spadkiem inwestycji pozostałych podmiotów na rynku krajowym – zauważa Jacek Sasin, wicepremier i szef MAP, w raporcie przygotowanym przez resort. Według niego spółki Skarbu Państwa mają także wyjątkową misję – jako motor napędowy, pobudzający gospodarkę w okresie wychodzenia z pandemicznego kryzysu. Z danych MAP wynika, że tylko w 2020 r. nakłady inwestycyjne rodzimych gigantów sięgnęły historycznie wysokiego poziomu, zbliżając się do 45 mld zł.

W efekcie możliwe było nie tylko utworzenie nowych miejsc pracy w czasie wybuchu pandemii, lecz również pozyskanie partnerów biznesowych do współpracy w kraju i za granicą oraz – co także bardzo istotne z punktu widzenia sprzedaży eksportowej i handlu – zwiększenie możliwości produkcyjnych zakładów. – Pamiętajmy, że już dziś inwestycje spółek Skarbu Państwa odpowiadają za ⅔ inwestycji wszystkich spółek giełdowych – dodaje Jacek Sasin. ●

REKLAMA 13/0521/F

eprasa.pl 854f3f6f85

ZESTAW KIBICA

stop cafe

Promocja trwa od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r. Oferta promocyjna dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji dostępne są na www.stopcafe.pl

eprasa.pl 854f3f6f85

ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE

ORLEN

POLSKA

Polski Komitet Paraolimpijski

SPONSOR STRATEGICZNY

eprasa.pl 854f3f6f85

Sputnik V, czyli Rosja w pigułce

Rok po ogłoszeniu przez Władimira Putina, że rosyjscy naukowcy opracowali skuteczną szczepionkę na COVID-19, można dokonać podsumowań. Na przykładzie Sputnika V dobrze widać kłopoty współczesnej Rosji, w której władza jest silna, ale nie potrafi sobie poradzić z podstawowymi trudnościami, a obywatele generalnie nie ufają rządzącym i ich propagandzie. Na to nakłada się gigantyczna korupcja, uciekanie od rozwiązywania realnych problemów i odwoływanie się w ostateczności do strategii „ratuj się, kto może", czyli rozwiązań wprowadzanych w skali lokalnej, aby chronić przede wszystkim własną społeczność

eprasa.pl 854f3f6f85

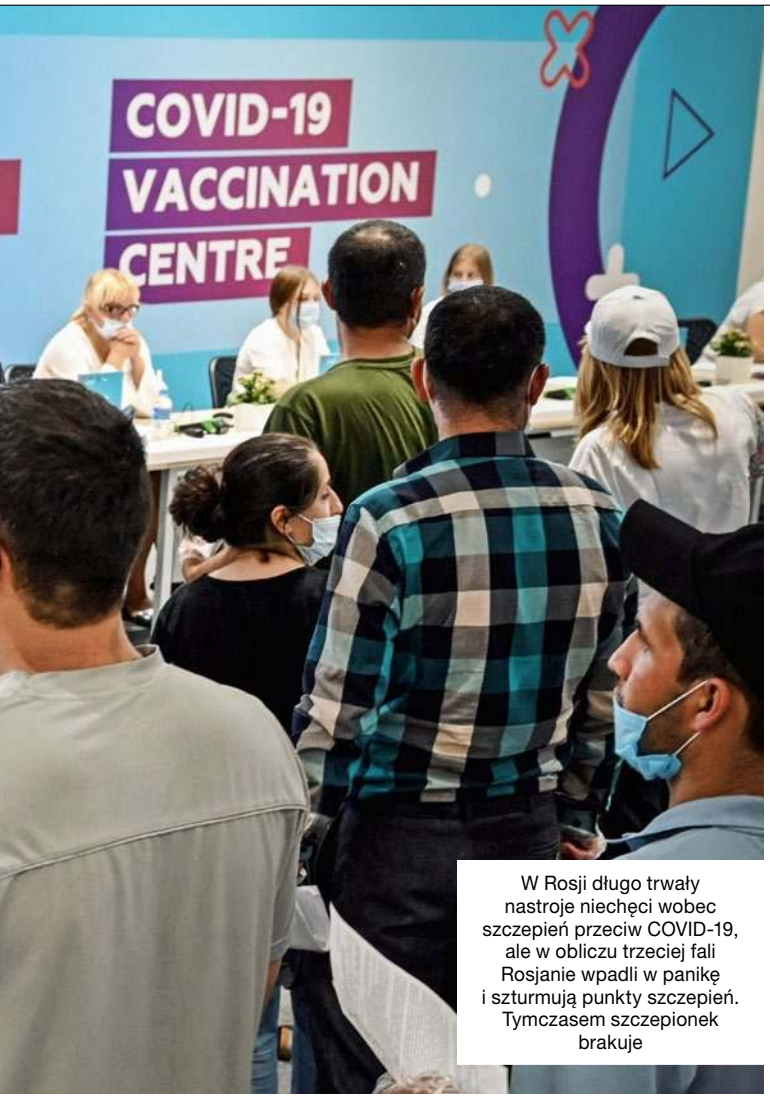

W Rosji długo trwały nastroje niechęci wobec szczepień przeciw COVID-19, ale w obliczu trzeciej fali Rosjanie wpadli w panikę i szturmują punkty szczepień. Tymczasem szczepionek brakuje

fot. East News/ Alexander NEMENOV/AFP, Shutterstock

MAREK BUDZISZ

Rosja, w której trzecia fala infekcji COVID-19 ma właśnie swój szczyt, znajduje się już na czwartym miejscu w świecie pod względem liczby zakażonych. W pierwszej połowie lipca codziennie odnotowywano powyżej 25 tys. nowych przypadków, liczba zgonów zaś przewyższała każdego dnia 700 osób. W opinii wielu specjalistów dane te są mocno zaniżone, bo niemała część przypadków kwalifikowana była po to, aby poprawić statystyki, np. jako choroby układu oddechowego. W świetle oficjalnych statystyk od początku pandemii na COVID-19 zmarło w Rosji niemal 145 tys. osób, jednak liczba „ponadplanowych śmierci", czyli wzrost liczby zmarłych osób powyżej wieloletniego trendu, mówi o tym, że skala zjawiska jest znacznie większa. Wicepremier Tatiana Golikowa, nadzorująca m.in. Ministerstwo Zdrowia, poinformowała, że w czerwcu 2021 r. liczba zmarłych na COVID-19 jest o 13,9 proc. większa niźli w tym samym miesiącu rok wcześniej, kiedy pandemia już trwała.

Demograficzna wyrwa

Z opublikowanych przez Rosstat danych za ubiegły rok wynika, że pandemia COVID-19 zbiera w Rosji tragiczne żniwo. Porównując rok 2020, w którym zmarło 702 tys. obywateli Federacji Rosyjskiej, z rokiem 2019, kiedy odnotowano 317,2 tys. osób zmarłych, łatwo obliczyć, że mamy do czynienia z 2,2-krotnym wzrostem, czyli liczbą niemal 400 tys. „ponadplanowych" zejść w ciągu roku. A jak to może wyglądać w tym roku? Aleksiej Raksza, niezależny rosyjski demograf, który twierdzi, że w ubiegłym roku rosyjskie władze mniej więcej trzykrotnie zaniżyły liczbę infekcji, jest zdania, iż tegoroczny przebieg pandemii w Rosji będzie jeszcze bardziej tragiczny. Tylko w lipcu w jego opinii może to być 60 tys. „ponadplanowych" zgonów i uprawnione jest mówienie, że w Rosji pandemia będzie się rozwijała według scenariusza indyjskiego, nie tylko dlatego, że odnotowano już obecność i szybkie rozprzestrzenianie się mutacji delta. Inne wskaźniki demograficzne, takie jak przewidywalna długość życia, liczba zgonów z powodu nadużywania alkoholu czy wreszcie kluczowy dla sytuacji ludnościowej wskaźnik liczby dzieci przypadających na kobietę w wieku od 18. do 50. roku życia, również się w Rosji dramatycznie w ostatnim czasie pogorszyły. I tak Raksza obliczył, że obecnie statystycznie kobieta w Federacji Rosyjskiej rodzi 1,5 dziecka w trakcie swego życia (prosta zastępowalność pokoleniowa wymaga, aby na jedną kobietę było to 2,2), a w nadchodzących latach, przynajmniej do roku 2030, trzeba się też liczyć jego zdaniem z drastycznym spadkiem rodzących się dzieci w liczbach bezwzględnych. W 2030 r. będzie to o 40 proc. mniej niźli w roku 2010, a pandemia może te wskaźniki dodatkowo pogorszyć. W opinii wypowiadających się publicznie rosyjskich demografów główną przyczyną tych niekorzystnych trendów jest pogarszająca się sytuacja ekonomiczna rosyjskich rodzin.

Eksperci już mówią o „demograficznej wyrwie" z powodu pandemii, której skutki mogą być poważniejsze, niźli przyjęło się uważać. Naukowcy z Instytutu Prognoz Gospodarczych Rosyjskiej Akademii Nauk są zdania, że spadek globalnego popytu wewnętrznego w efekcie pandemii, będący w znacznej części skutkiem zmniejszenia się liczby ludności, w perspektywie wielu lat osłabi i tak niezbyt imponujące wskaźniki wzrostu rosyjskiego PKB. W ich opinii już można mówić o tym, że trendy demograficzne powodują zmniejszenie tempa wzrostu o co najmniej 0,2 proc. w skali roku, a zapowiedziane przez rząd ambitne programy inwestycyjne, nawet jeśli zostaną zrealizowane, nie spowodują, że rosyjskie PKB będzie rosło szybciej niźli średnia światowa. Aby myśleć o wzroście do końca dekady na poziomie 3 proc. i powyżej, potrzebne jest ożywienie popytu wewnętrznego, a tego bez skokowego wzrostu dochodów ludności nie da się osiągnąć. Nawet tegoroczne, optymistyczne deklaracje władz, informujących, że realne

eprasa.pl 854f3f6f85

wynagrodzenia mają wzrosnąć o 3 proc., nie wystarczą, aby odrobić szacowane na 12 proc. zmniejszenie, po 2014 r., dochodów statystycznej rosyjskiej rodziny.

Szturm po szczepionki

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oświadczył w połowie lipca, że w Rosji na poziomie federalnym, wzorem Francji, mogą zostać wprowadzone ograniczenia w związku z trzecią falą pandemii, ale ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły. Na razie w tej materii mamy do czynienia z wolnoamerykanką. Władze wielu rosyjskich regionów poinformowały, że na ich teren nie będą wpuszczani ludzie, którzy nie zostali zaszczepieni. Na rogatkach miast pojawiły się policyjne posterunki, niektóre regiony wprowadziły dla przyjezdnych dwutygodniowe kwarantanny, przy czym nie chodzi tu o przybyszy z zagranicy, ale o współobywateli mieszkających w innych miejscach. Wprowadzono ograniczenia dla ruchu autobusów turystycznych, a nawet prawo poruszania się po drogach „tylko dla miejscowych". Reporterzy wielu rosyjskich mediów lokalnych informują o wielogodzinnych kolejkach przed punktami szczepień i dantejskich scenach, kiedy ludzie w panice szturmują wejścia do ośrodków zdrowia. Rosja, w której przez wiele miesięcy dominowały nastroje sceptycyzmu i niechęci wobec szczepień na COVID-19, a regularnie przeprowadzane badania opinii publicznej informowały, że liczba tych, którzy nie zamierzają się zaszczepić, przewyższa 50 proc. populacji, w obliczu trzeciej fali pandemii wpadła w panikę. Co z tego, że zmieniły się nastroje społeczne, skoro szczepionek, w tym reklamowanego przez władze na cały świat Sputnika V, po prostu brakuje.

Rosja, w której przez wiele miesięcy dominowały nastroje sceptycyzmu i niechęci wobec szczepień na COVID-19, w obliczu trzeciej fali pandemii wpadła w panikę

Wzorem Moskwy 21 z 85 rosyjskich okręgów federalnych wprowadziło obowiązek zaszczepienia przeciw COVID-19 co najmniej 60 proc. pracowników sektora usług i handlu. Datą graniczną miała być połowa lipca (Moskwa) lub kolejne terminy do końca miesiąca. Jednak już w połowie lipca stało się jasne, że nawet groźby srogich kar mających spotkać wszystkich, którzy nie spełnią tego wymogu, nie pomogą, bo punkty szczepień nie są w stanie sprostać zainteresowaniu, brakuje też preparatów. W Moskwie tylko 25 proc. pracowników sektora gastronomicznego otrzymało do połowy miesiąca co najmniej pierwszą dawkę szczepionki, a w pozostałych wskaźnik ten wynosi 40 proc. Jeszcze większym problemem jest wakcynacja emigrantów, którzy – aby otrzymać szczepionkę – muszą się wylegitymować prawem pobytu i legalnym pozwoleniem na pracę, a wielu z nich niczym takim nie dysponuje. Dziennik ekonomiczny „Kommiersant" donosił, że w związku z opóźnieniami w Ministerstwie Przemysłu postanowiono o „cichym moratorium" na stosowanie zapowiadanych kar. Nie było innego wyjścia, relacjonowali dziennikarze, skoro wskaźnik zaszczepionych w stolicy Federacji Rosyjskiej wynosił 28 proc. w przypadku pracowników sieci handlowych i gastronomii oraz 45 proc. w pozostałych sektorach usług. W regionach sytuacja wyglądała jeszcze gorzej, odpowiednio zaszczepionych przeciw COVID-19 zostało 5 i 27 proc. pracowników sektorów objętych tym obowiązkiem. Jak poinformowali na specjalnej naradzie przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, do tej pory w Federacji Rosyjskiej wprowadzono na rynek 34 mln dawek szczepionki, dodatkowe 1,4 mln czeka na wysłanie, a zatem problemem nie są opóźnienia w dystrybucji, choć i one mają miejsce, ale jest nim niewystarczająca produkcja preparatu.

Sputnik nie wszedł na orbitę

Jeszcze w maju Reuters informował, że R-Pharm, prywatna firma biotechnologiczna, która zbudowała pod Moskwą specjalną fabrykę mającą produkować Sputnika V, ma wielkie problemy ze skompletowaniem fachowego personelu i uruchomieniem linii technologicznych. W efekcie produkcja idzie bardzo słabo, a inni wytwórcy również nie są w stanie rozwiązać pojawiających się problemów. W ubiegłym roku zarząd R-Pharm deklarował, że będzie w stanie produkować 10 mln dawek szczepionki miesięcznie. Realia okazały się zupełnie inne i obecnie firma jest w stanie wypuszczać na rynek każdego miesiąca ok. 1 mln dawek.

Wiosną tego roku Władimir Putin chwalił się, że Rosja zakontraktowała już 700 mln szczepionek, które zamierza wysłać do krajów trzecich, a władze Funduszu Bezpośrednich Inwestycji Zagranicznych, podmiotu odpowiedzialnego za sprzedaż w świecie Sputnika V, deklarowały, że do końca tego roku Rosja dostarczy światu 800 mln dawek. Miesiące mijają i z tych zapowiedzi niewiele wynika. Kolejne kraje skarżą się na niedotrzymywanie przez Rosję kontraktów a niektóre, takie jak Brazylia, wręcz odmawiają rejestracji rosyjskiego preparatu. W rosyjskich mediach co chwila kolportowane są informacje o podpisaniu wielkich umów licencyjnych z producentami z krajów trzecich, głownie Indii, w efekcie których produkcja szczepionek ma wzrosnąć skokowo, ale cały proces bardzo się przedłuża. W opinii dziennikarzy Reutersa jednym

eprasa.pl 854f3f6f85

R-Pharm, prywatna firma biotechnologiczna, zajmująca się produkcją szczepionki Sputnik V ma ogromne trudności z uruchomieniem produkcji. W rezultacie z planowanych 10 mln szczepionek miesięcznie na rynek trafia tylko milion dawek

z powodów mogą być trudności technologiczne. Otóż rosyjski Sputnik V, jak powiedział dziennikarzom Denis Morozow, kierujący firmą Biocad, również produkującą szczepionki przeciw COVID-19, został wynaleziony dzięki modyfikacji kodu genetycznego zwykłego wirusa grypy. To jedna z powszechnie stosowanych w świecie metod, ale jej skutkiem jest również to, że wytworzenie drugiej dawki szczepionki jest znacznie trudniejsze niźli pierwszej. „To tak, jak byście mieli wyprodukować zupełnie dwa różne preparaty" – powiedział Morozow. Przede wszystkim ze względu na całkowicie odmienną sekwencję genetyczną drugiego preparatu. I z tym młode rosyjskie firmy biotechnologiczne nie dają sobie rady. Właśnie z tego powodu Rosjanie wypuścili na rynek Sputnika light, jednodawkową wersję szczepionki, i rozpoczęli rozmowy z koncernem Astra Zeneca. Jednodawkowy preparat tej brytyjsko-szwedzkiej firmy, wytworzony przy zastosowaniu zupełnie innej technologii niźli Sputnik V, mógłby w takim wariancie stanowić uzupełniający rosyjski specyfik element „koktajlu" szczepionek.

Na dodatek dziennikarze norweskiego portalu VG opisali, w jaki sposób przedstawiciele rosyjskiej elity chcą zarabiać na handlu Sputnikiem V, o którym Władimir Putin, przemawiając w ONZ, mówił, że chciałby, aby był dobrem powszechnym, dostępnym w skali świata. Dziennikarze ujawnili, że pod koniec ubiegłego roku rosyjski Fundusz Bezpośrednich Inwestycji Zagranicznych wraz z Aurugulf Health Investments, firmą ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, powołał spółkę, która w podejrzanych okolicznościach uzyskała wyłączność na sprzedaż Sputnika V w wielu krajach Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Odmiennie niźli w Europie, gdzie transakcje ze Słowacją czy z Węgrami realizował bezpośrednio rosyjski fundusz, oferując ceny na poziomie nieprzekraczającym 9,95 dolara za pojedynczą dawkę, biedne państwa Trzeciego Świata, chcąc w ogóle myśleć o uzyskaniu szczepionki, muszą podpisywać umowy z pośrednikami i płacić znacznie więcej. Dziennikarze rozmawiali z przedstawicielami Ghany, Gujany i Pakistanu, którym pośrednicy zaoferowali zakup szczepionek w cenie odpowiednio 19, 24 i 22,5 dolara za pojedynczą dawkę. Tego rodzaju praktyki wywołały w krajach, które zabiegały o zakup rosyjskiej szczepionki, powszechne niezadowolenie, tym bardziej że nie zaliczają się one do najbogatszych. Szczególnie szokujący jest przykład Libanu – państwa, które zbankrutowało, od miesięcy pozostaje bez rządu, zmaga się z hiperinflacją i jednym z najostrzejszych w świecie kryzysów gospodarczych, na dodatek w którym przebywa dwumilionowa rzesza uchodźców z Syrii. Arabski pośrednik, współpracujący z Moskwą, zaproponował, że w ciągu siedmiu dni jest w stanie dostarczyć szczepionki dla 830 tys. osób, co stanowi 12 proc. populacji kraju, ale koszt zaaplikowania pojedynczej dawki wynosił będzie 38 dolarów, ponad połowę miesięcznego wynagrodzenia minimalnego.

Opisana przez norweskich dziennikarzy historia może też do pewnego stopnia wyjaśnić, dlaczego szczepienia w Rosji – kraju, który pierwszy w świecie ogłosił opracowanie i dopuszczenie na rynek preparatu przeciw COVID-19 – idą tak opornie. Rosjanie są w przeważającej liczbie nadal sceptycznie nastawieni, nie mając zaufania do „produktu krajowego", a władze nieszczególnie spieszyły się z namawianiem współobywateli do zmiany podejścia. Niewykluczone, że chodziło o to, iż najpierw przedstawiciele rosyjskiej elity chcieli zarobić na prowizjach za pośrednictwo w eksporcie preparatu. Trzecia fala pandemii zmieniła sytuację. Teraz rosyjskich szczepionek brakuje w kraju i na eksport. Wszystko miało być świetnie jak nigdy, a wyszło kiepsko jak zawsze. ●

Autor jest publicystą, znawcą Rosji

eprasa.pl 854f3f6f85

JAN ROKITA
publicysta, były polityk i poseł

Czy drożyzna staje się celem ekonomistów?

Widać jak na dłoni, że obowiązująca dziś w Europie doktryna „ekologii głębokiej" wywraca świat ekonomistów do góry nogami.

Jerzy Osiatyński to niegdyś ważny polityk Unii Demokratycznej, ceniony profesor ekonomii i minister finansów w rządzie Hanny Suchockiej. W tamtych latach uchodził (co dziś musi brzmieć zabawnie) za „keynesistę", co w praktyce znaczyło tylko tyle, że odważał się w ogóle stawiać pytania wobec obowiązującej naonczas „doktryny Balcerowicza". Jako minister Osiatyński zasłynął tym, że z niespodziewanym budżetowym sukcesem wprowadził VAT, czym zapewnił pełną kasę oraz komfort rządzenia późniejszym ekipom Pawlaka i Oleksego. Ale przez opinię publiczną zapamiętany został jako autor skrajnych oszczędności budżetowych, z jedynym w dziejach wolnej Polski przypadkiem obniżki emerytur, co doprowadziło do przedwczesnego upadku ówczesnego rządu. Potem przez lata Osiatyński należał do „głównego nurtu" polskich ekonomistów ostrzegających przed luzowaniem polityki fiskalnej i niebezpieczeństwem wymknięcia się inflacji spod kontroli. Był i jest – co oczywiste – krytykiem polityki PiS.

Dlaczego akurat teraz przypominam tamtą starą historię? Bo kazus Osiatyńskiego jest dziś znamiennym świadectwem trendu, który – jak sądzę – już za chwilę ogarnie także innych ekonomistów. Niegdysiejszy autor restrykcji i późniejszy krytyk fiskalnej lekkomyślności PiS stał się bowiem teraz jednym z pierwszych, jeśli nie w ogóle pierwszym polskim profesorem ekonomii, który odważa się postulować przejście na politykę... radykalnie proinflacyjną. W jakim celu? Aby wymusić przyśpieszenie „zielonej rewolucji", której Osiatyński wydaje się być wyznawcą. Co ciekawe, taka propozycja pada w czasie, gdy właśnie po raz pierwszy od lat ryzyko wymknięcia się inflacji spod kontroli majaczy gdzieś w możliwej przyszłości, na skutek rozregulowania równowagi fiskalnej przez programy walki ze skutkami zarazy i lockdownów.

W ciekawej debacie o inflacji, jaką zorganizowało TFI Investors, nietrudno dostrzec miękką, mało stanowczą opozycję pomiędzy stanowiskiem prezesa NBP Glapińskiego (który – jak wiadomo – inflacji się nie boi) a akademickimi ekonomistami, którzy inflacji też w gruncie rzeczy już się bać przestali, ale z dawnych lat został im nawyk przestrzegania przed igraniem ze wzrostem cen, jako „zabawą" dla gospodarki niebezpieczną. Osiatyński też jest wśród tych przestrzegających. W pewnym momencie rozpoczyna jednak wątek, który na dobrą sprawę obala wszystko, co wcześniej zostało powiedziane. Żeby być dokładnym, cytuję za obszerną relacją na łamach „Rzeczpospolitej": „Jeżeli uwzględnić aspekty ekologiczne, możliwość zachowania życia na ziemi, to konieczne jest zredukowanie w naszych koszykach konsumpcyjnych produktów o wysokim śladzie węglowym – nie tylko paliw, ale też mięsa i nabiału. Aby to osiągnąć w ciągu pokolenia, potrzebny jest wzrost cen paliw i tych produktów żywnościowych rzędu 7–8 proc. rocznie. I to musi się przenieść na ogólny wskaźnik inflacji". Tyle Jerzy Osiatyński – jeden z ojców antyinflacyjnej polityki lat 90. i krytyk ryzykownej fiskalnie polityki PiS.

Widać jak na dłoni, że obowiązująca dziś w Europie doktryna „ekologii głębokiej" wywraca świat ekonomistów do góry nogami. Przez wiele lat większość z nich (przynajmniej w Polsce) sytuowała się w bezpiecznym nurcie krytyków prawicowego i lewicowego „populizmu", sugerując, że tylko liberałowie mają receptę na uchronienie nas przed kryzysem. Ale w międzyczasie w Unii Europejskiej nastąpił przewrót myślowy i dawni liberałowie stają się na naszych oczach wyznawcami totalnej „zielonej rewolucji", która ma nie tylko wstrząsnąć gospodarką, lecz także naszym życiem codziennym. Na przykład wymusić zmianę naszego gustu i smaku, co miałoby się dokonać przez sztuczne napędzanie przez polityków wzrostu cen na artykuły „ideologicznie niepożądane" – np. benzynę, mięso czy masło. Wygląda na to, że „głównonurtowi" ekonomiści będą więc coraz częściej z podwiniętym ogonem podążać za tą rosnącą w siłę „zieloną orkiestrą". Pytanie tylko: jakim cudem mieliby uratować swą intelektualną wiarogodność? ●

REKLAMA 40/0621/F

eprasa.pl 854f3f6f85

Pakiet Komfort od Pekao

– pomoc w codziennym życiu z Kontem Przekorzystnym

Bank Pekao rozwija paletę korzyści w ramach oferty kont. Przy współpracy z PZU wdrożył nowoczesne rozwiązanie zapewniające pomoc i bezpieczeństwo w codziennym życiu. Pakiet Komfort daje klientom możliwość realizacji bezpłatnych natychmiastowych płatności oraz m.in. ubezpieczenia transakcji zakupów internetowych czy pomoc w razie awarii bądź kradzieży w domu

Pakiet Komfort to w Banku Pekao nowy element w ramach oferty kont osobistych dla klientów indywidualnych, przygotowany we współpracy z PZU SA. Produkt składa się z dwóch części – Pakietu Express Elixir oraz bezpłatnego dla klienta w całym okresie ochrony Pakietu Ubezpieczeń. W ramach pierwszej składowej, w zależności od wariantu Pakietu Komfort, klient otrzymuje określoną liczbę poleceń przelewów natychmiastowych do innego banku do wykonania w miesiącu. W ramach drugiej części Pakietu Komfort, tj. bezpłatnego dla klienta ubezpieczenia Twoja Ochrona, może on zostać objęty ubezpieczeniem o różnicowym zakresie w zależności od wybranego wariantu. Pakiet Komfort jest dostępny dla klientów Banku Pekao w trzech wariantach: Standardowym, Złotym i Platynowym.

W ramach Promocji na Start Pakiet Komfort jest całkowicie bezpłatny przez pierwszych sześć miesięcy od jego aktywacji. Po tym okresie Pekao pobiera zryczałtowaną opłatę za Pakiet Express Elixir, gdzie pojedynczy przelew jest nawet o kilka złotych tańszy niż ten wykonany poza Pakietem.

– Konto Przekorzystne Banku Pekao zostało uznane w tym roku za najlepszy rachunek w Polsce w rankingu Złotego Bankiera. Mimo tego nie zatrzymujemy się w jego rozwoju. Od teraz klienci zyskają jeszcze więcej korzyści z Kontem Przekorzystnym. Rozszerzamy je o nowość – Pakiet Komfort. Chcemy zapewnić naszym klientom wygodę każdego dnia, poprzez podanie pomocnej ręki w codziennych, nieprzewidzianych sytuacjach. Tak, aby klienci mogli się skupić na tym, co dla nich ważne – mówi Wojciech Werochowski, wiceprezes zarządu Banku Pekao SA, nadzorujący Pion Bankowości Detalicznej.

– Pakiet Komfort to rozwiązanie, które mogliśmy wdrożyć, dzięki naszej współpracy z największym w kraju ubezpieczycielem. Dzięki nowej ofercie dajemy klientom ochronę, np. w zakresie transakcji podczas zakupów on-line, i komfort, kiedy trzeba natychmiast przelać pieniądze. Zapewniamy również wsparcie m.in. w przypadku kradzieży torebki czy telefonu komórkowego, a w wariantach szerszych również pomoc dziewięciu różnych fachowców w razie awarii w domu, np. hydraulika, elektryka, ślusarza czy informatyka – dodaje przedstawiciel banku.

– Strategia Grupy PZU na lata 2021–2024 zakłada dynamiczne rozwinięcie współpracy z Bankiem Pekao. Ubezpieczenie PZU uzupełnia jeden z wiodących produktów bankowych, jakim jest konto osobiste. Zakres został opracowany z myślą o szczególnych potrzebach klientów banku. Wspólnie chcemy stworzyć unikatową ofertę łączonych produktów ubezpieczeniowo-bankowych. Pakiet Komfort rozszerza portfolio tego typu rozwiązań dostępnych w banku – podkreśla Małgorzata Sadurska, członek zarządu PZU.

W ramach Pakietu Komfort Standardowego klient może wykonać dwa przelewy natychmiastowe, a także otrzymuje ubezpieczenie zakupów przez internet oraz rzeczy osobistych. W ramach wariantu Złotego pakietu jego posiadacz może wykonać trzy przelewy natychmiastowe w ciągu miesiąca oraz zyskuje ochronę jak przy Pakiecie Komfort Standardowym, wzbogaconą o ubezpieczenie Pomoc w domu. Osoba z Platynowym Pakietem ma do dyspozycji cztery przelewy natychmiastowe, a jej ochrona jest szersza o OC w życiu prywatnym.

Pakiet Komfort, ze względu na różnorodność elementów, z których się składa, odpowiada na potrzeby osób niemal w każdym wieku.

Pakiet Komfort można uruchomić nie tylko do nowych kont, lecz również do posiadanego konta w Banku Pekao. Klienci zrobią to wygodnie w bankowości elektronicznej, aplikacji PeoPay oraz w oddziale. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

Hydrorewolucja

KAMIL GIEROBA

Wodór to energia przyszłości. Albo weźmiemy udział w tym wyścigu, albo zostaniemy w tyle – ocenia wicepremier Jarosław Gowin. I polskie firmy stają śmiało do tej rywalizacji

Wicepremier Jacek Sasin podczas niedawnej konferencji „Śląski Ład" w lipcu także zwracał uwagę, że paliwem przejściowym w okresie transformacji ma być gaz, a docelowymi – źródła odnawialne, wodór i atom.

Dlatego PKN Orlen planuje budowę w Polsce, w Czechach i na Słowacji sieci hubów wodorowych z odnawialnymi źródłami energii oraz instalacji przetwarzających odpady komunalne w wodór. W ramach projektu planowana jest też budowa ponad 100 stacji tankowania dla transportu indywidualnego, publicznego i cargo. Wcześniej chęć rozwoju tej gałęzi przemysłu zadeklarował także Lotos. Te inwestycje powodują, że w Polsce słyszymy o wodorze coraz częściej.

Lotos i Orlen wchodzą do gry

PKN Orlen w czerwcu ogłosił, że przygotował projekt Hydrogen Eagle. W jego ramach planuje budowę w Polsce, w Czechach i na Słowacji sieci hubów wodorowych z odnawialnymi źródłami energii oraz instalacji przetwarzających odpady komunalne w wodór. „Dzięki odważnym, innowacyjnym inwestycjom w Polsce, Czechach i na Słowacji Grupa Orlen ma szansę stać się środkowoeuropejskim liderem paliw wodorowych. Mamy świadomość, że jest to niezwykle istotne zarówno z biznesowego, jak i środowiskowego punktu widzenia. Wejście w obszar zrównoważonej produkcji wodoru w perspektywie kolejnych dekad zapewni nam przewagi konkurencyjne w obszarze detalicznym, rafineryjnym i energetycznym. Ponadto pozwoli na znaczącą redukcję śladu węglowego i będzie ważnym krokiem do osiągnięcia neutralności emisyjnej w 2050" – przekonywał Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN Orlen, podczas prezentacji inwestycji.

Wcześniej, jako pierwszy w Polsce, Lotos zadeklarował chęć inwestycji wodorowych. Wodór to w nowoczesnych rafineriach podstawowy produkt, obok paliw, olejów i asfaltów, niezbędny do produkcji wysokiej jakości paliw silnikowych. – Lotos ma także zakontraktowaną współpracę z samorządami miejskimi, ośrodkami wdrażania technologii (Toyota, Pratt & Whitney, Autosan), ośrodkami naukowo-badawczymi (PSE, Instytut Energetyki, AGH, Politechnika Gdańska i Rzeszowska) oraz działa w Klastrze Technologii Wodorowych i Czystych Technologii Węglowych. Dodatkowo Rafineria Gdańska może być wirtualną elektrownią wodorową

fot. Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

– przejmować nadmiar energii z wiatraków na morzu i wytwarzać na wodór, a spalać go w momentach zapotrzebowania – zwraca uwagę dr Dawid Piekarz z Instytutu Staszica, ekspert w dziedzinie bezpieczeństwa ekonomicznego i energetycznego.

Piekarz wskazuje, że Polska już w tej chwili spełnia cel unijny w redukcji wodoru, tyle że jest to wodór „brudny" – z ropy i gazu, tymczasem generalnie docelowo powinien być to wodór czat wytwarzany z OZE i tu będzie główny front koniecznych inwestycji.

> Wodór może być alternatywnym paliwem transportowym, zwłaszcza w transporcie kolejowym i drogowym, a także idealnym magazynem energii wytworzonej z nadmiaru mocy z OZE

– Warto więc wskazać na obecny Lotos planowany jako centrum kompetencji w obszarze technologii wodorowych w ramach koncernu multienergetycznego. Połączenie z Orlenem to olbrzymia szansa, żeby ten nieunikniony proces mocno przyśpieszyć. Lotos ma doświadczenie w technologiach wodorowych, co powoduje, że będzie jednym z kluczowych centrów kompetencyjnych w tym zakresie. Ma potencjał do bycia liderem innowacji w produkcji zielonego wodoru w Polsce. Posiada kompetencje do pozyskiwania funduszy dla projektów B+R oraz inwestycyjnych (planowany projekt Green H2 zakładający budowę wielkoskalowej instalacji do produkcji zielonego wodoru i realizowany projekt Pure H2 zakładający produkcję wodoru w jakości transportowej, badawczo-rozwojowy projekt Hestor dotyczący magazynowania wodoru w kawernach solnych realizowany w latach 2015–2017). Nadmorską lokalizację należy wykorzystać do osiągnięcia synergii związanych z możliwością bilansowania wodorem energetyki odnawialnej. Tu widać duży potencjał do współpracy z Grupą Energa – tłumaczy ekspert Instytutu Staszica.

PGNiG dołącza do peletonu

W styczniu tego roku także prezes GK PGNiG Paweł Majewski poinformował, że spółka „bierze aktywny udział w prowadzonych pod auspicjami rządu pracach nad założeniami rozwoju rynku wodorowego w Polsce". Efektem prac będzie m.in. „Polska Strategia Wodorowa do roku 2030 z perspektywą do 2040 roku". Uchwała Rady Ministrów w sprawie przyjęcia dokumentu ma być zatwierdzona w I kwartale br.

„Nie zbudujemy gospodarki wodorowej w Polsce bez możliwości dystrybucji i magazynowania wodoru, w szczególności na dużą skalę. Rozwój tych dwóch obszarów jest priorytetem GK PGNiG, bo mamy tu najwyższe kompetencje i niezbędną infrastrukturę. Nie wykluczamy jednak zaangażowania w inne dziedziny gospodarki wodorowej w synergii z innymi uczestnikami tego rynku" – mówił w mediach prezes Paweł Majewski.

Jak ważny jest wodór i jaki jest stan projektów wodorowych w Polsce? – Znaczenie wodoru dla transformacji energetycznej wynika z dwóch powodów: po pierwsze, może być alternatywnym paliwem transportowym zwłaszcza w transporcie kolejowym, drogowym i długodystansowym – tam, gdzie barierą jest zasięg elektryka. Ponadto wobec traktowania przez Unię Europejską gazu ziemnego jedynie jako paliwa przejściowego pojawia się temat wodoru jako paliwa w energetyce i ciepłownictwie. Wodór jest także idealnym magazynem energii wytwarzanej z nadmiaru mocy z OZE, może być zużyty, gdy będzie zapotrzebowanie na energię – tłumaczy dr Dawid Piekarz z Instytutu Staszica.

Dla transportu to dopiero początek

W motoryzacji technologia napędu wodorowego zeszła na drugi plan, wyparta częściowo przez ofensywę silników elektrycznych. Od jakiegoś czasu jednak technologia zasilania aut wodorem znów jest określana jako przyszłość samochodów pasażerskich oraz ogólnie, transportu cywilnego. Jednym z największych plusów tej technologii może być czas tankowania. Wydaje się być rewelacyjny – w porównaniu z „elektrykami", w niektórych sytuacjach wymagającymi ładowania nawet przez godzinę.

W praktyce np. wprowadzenie autobusów wodorowych umożliwia ograniczanie emisji spalin i poziomu hałasu. Zastąpienie jednego autobusu miejskiego z silnikiem Diesla pojazdem z napędem wodorowym, podczas 12-letniego okresu użytkowania zapobiega emisji 800 ton CO_2 do atmosfery. Ponadto układy napędowe autobusów zasilane wodorem są znacznie cichsze od tradycyjnych silników spalinowych.

W przypadku pojazdów transportu zbiorowego do tankowania wykorzystywane będzie ciśnienie 350 barów, które umożliwi uzupełnienie 28 kg paliwa w ciągu 15 minut, co wystarczy na przejechanie ok. 400 km. Oznacza to, że np. najdłuższą trasę komunikacji miejskiej w Poznaniu – 26,8 km – kursujący po niej autobus pokona 15 razy na jednym tankowaniu.

Dziś technologie wodorowe są jeszcze drogie. Z czasem ich koszty będą jednak maleć, będą udoskonalane i będą się stawały coraz powszechniejsze. Projekt Orlenu i deklaracja Lotosu to projekty bardzo świeżej daty, ale polskie firmy wchodzą śmiało do gry, której stawką jest opanowanie technologii energii przyszłości. ●

REKLAMA 46/0721/F

eprasa.pl 854f3f6f85

Transformacja energetyczna z konwencjonalnych źródeł energii na te odnawialne, ekologiczne i bezemisyjne to jedno z głównych wyzwań współczesnego świata. Dlatego już teraz wiele przedsiębiorstw, zarówno mniejszych, jak i większych, decyduje się na przyjazne środowisku rozwiązania z zakresu energetyki

Gwarancja pochodzenia energii ze źródeł odnawialnych – dlaczego warto ją mieć

Jeśli Twoje przedsiębiorstwo dba o ekologię i działa z poszanowaniem środowiska naturalnego, to warte uwagi jest pozyskanie gwarancji pochodzenia przy wsparciu ENERGA-OBRÓT. Może to umocnić wizerunek Twojej firmy wśród partnerów biznesowych i klientów.

Czym jest Certyfikat gwarancji pochodzenia energii odnawialnej?

Certyfikat pochodzenia energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii (OZE) to specjalny dokument wydawany przez Towarową Giełdę Energii S.A. (TGE). Stanowi on oficjalne potwierdzenie, że określona ilość energii pochodzi z OZE, czyli poświadcza odbiorcy końcowemu, że określona w tym dokumencie ilość energii elektrycznej wprowadzonej do sieci dystrybucyjnej lub sieci przesyłowej została wytworzona z odnawialnych źródeł energii w instalacjach OZE. Dokument zawiera informacje o tym, jaka ilość energii elektrycznej została wytworzona z odnawialnych źródeł energii (na przykład z promieniowania słonecznego za pomocą instalacji fotowoltaicznej czy wiatru za pomocą farmy wiatrowej). Ponadto ENERGA-OBRÓT wydaje swoim klientom dokument potwierdzający zakup gwarancji pochodzenia, który do czasu otrzymania certyfikatu z TGE poświadcza skorzystanie z oferty ENERGA-OBRÓT. Nasze potwierdzenie zawiera również informację o tym, jaka ilość dwutlenku węgla – szkodliwego gazu emitowanego przy pozyskiwaniu energii z konwencjonalnych źródeł – nie została uwolniona do atmosfery. Zakup gwarancji pochodzenia jest więc nie tylko jednym z elementów polityki środowiskowej Unii Europejskiej, lecz także może być istotnym elementem budowania wizerunku przedsiębiorstwa.

Korzyści zakupu gwarancji pochodzenia

Rosnąca świadomość ekologiczna oraz opłacalność – to głównie te dwa czynniki sprawiają, że zarówno gospodarstwa domowe, jak i wielkie przedsiębiorstwa w coraz większym stopniu korzystają z OZE, tj. promieni słonecznych, wody, wiatru, źródeł geotermalnych czy biogazu. Są one przyjazne dla środowiska – ich

eprasa.pl 854f3f6f85

użytkowanie nie wiąże się z zanieczyszczaniem przyrody ani emitowaniem do atmosfery szkodliwych gazów cieplarnianych. Ze względu na liczne korzyści, rosnącą popularność źródeł odnawialnych oraz przyjmowane na szczeblu unijnym i krajowym regulacje prawne stwierdzić można, że OZE stanowi przyszłość nie tylko branży energetycznej, lecz również całego europejskiego sektora biznesowego – od małych i średnich przedsiębiorstw, po duże zakłady produkcyjne i transnarodowe korporacje.

Zakup gwarancji pochodzenia energii z odnawialnych źródeł niesie liczne korzyści. Należą do nich m.in.:

- przyczynianie się do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery, a przez to do polepszenia stanu środowiska naturalnego;
- korzyści wizerunkowe – w dobie popularności i promowania przez opinię publiczną wszelkich rozwiązań proekologicznych certyfikat jest dowodem odpowiedzialności ekologicznej firmy;
- zwiększenie atrakcyjności przedsiębiorstwa pod względem handlowym i przetargowym;
- promowanie rozwiązań ekologicznych i możliwość wyróżnienia się wśród konkurencji.

Kto i jak może zakupić gwarancje pochodzenia

Gwarancje pochodzenia może nabyć każde przedsiębiorstwo dążące do wzmocnienia proekologicznego wizerunku. W ustawie z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii nie zostały wskazane podmioty szczególnie zobligowane do zakupu gwarancji pochodzenia. Tym samym pozyskanie certyfikatu poprzez zakup gwarancji pochodzenia jest możliwe dla każdego przedsiębiorcy, który chce wykazać, że zużywana przez niego energia elektryczna pochodzi z odnawialnych źródeł energii.

> Gwarancje pochodzenia może nabyć każde przedsiębiorstwo dążące do wzmocnienia proekologicznego wizerunku

W celu uzyskania gwarancji pochodzenia należy dopełnić kilka formalności. Korzystając z usług ENERGA-OBRÓT, cały proces nabycia gwarancji pochodzenia koordynowany jest przez doświadczonych specjalistów. Na koniec okresu rozliczeniowego klient otrzymuje certyfikat wystawiony przez TGE potwierdzający, że określona ilość zużytej przez niego energii elektrycznej została wytworzona z odnawialnych źródeł energii.

Procedura pozyskania certyfikatu z pomocą ENERGA-OBRÓT jest bardzo prosta. Aby otrzymać indywidualną ofertę, należy wypełnić formularz na https://www.energa.pl/biznes/uslugi/gwarancja-pochodzenia lub skontaktować się ze swoim doradcą biznesowym. Przygotuje on indywidualną ofertę oraz wszystkie potrzebne dokumenty, dzięki którym uzyskasz certyfikat potwierdzający korzystanie z energii elektrycznej pochodzącej z OZE. ●

fot. Mat. prasowe (x2)

eprasa.pl 854f3f6f85

Praca pod specjalnym nadzorem

Czy rynek pracy rozchwiany został przez pandemię do tego stopnia, że powrót do normalności czeka nas dopiero za dwa–trzy lata? Wydaje się, że wciąż najwięcej zależeć będzie od tego, jaki charakter przybierze dynamika zachorowań na COVID-19

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Międzynarodowa Organizacja Pracy w najnowszym raporcie World Employment and Social Outlook: Trends 2021 prognozuje brak ożywienia na globalnym rynku pracy po pandemii do co najmniej 2023 r. W opracowaniu udostępnionym na początku czerwca możemy przeczytać, że w tym roku co najmniej 220 mln ludzi na całym świecie pozostanie bez pracy.

W przyszłym roku ma być lepiej, bo prognozy mówią o 205 mln bezrobotnych, co jednak w dalszym ciągu jest dużo większą liczbą niż ta odnotowana w 2019 r., zanim kryzys koronawirusa spowodował gospodarcze, globalne spustoszenie. Wówczas bezrobotnych było 187 mln na świecie.

Globalna stopa bezrobocia w tym roku ma wynieść 6,3 proc., w przyszłym spaść do 5,7 proc., co oznaczałoby, że będzie wciąż wyższa od stopy sprzed pandemii wynoszącej 5,4 proc. w 2019 r.

Za bezrobociem idzie bieda

„Wzrost zatrudnienia będzie niewystarczający, aby zrekompensować poniesione straty, co najmniej do 2023 r." – stwierdziła Międzynarodowa Organizacja Pracy w cytowanym raporcie.

Stefan Kuehn, ekonomista MOP i główny autor raportu, pytany przez Agencję Reutera stwierdził, że prawdziwy wpływ na rynek pracy był tak naprawdę jeszcze większy, gdy uwzględni się skrócone godziny pracy, które zostały narzucone wielu zatrudnionym. Szacuje on, że straty godzin pracy w 2020 r. w stosunku do 2019 r. wyniosły równowartość 144 mln pełnoetatowych miejsc pracy. „Bezrobocie nie oddaje wpływu na rynek pracy" – powiedział Kuehn, zauważając, że w czasie, gdy zatrudnienie w Stanach Zjednoczonych ruszyło do przodu, wiele osób w innych regionach, szczególnie w Europie, pozostaje w niepełnym wymiarze pracy.

Zdaniem MOP najciężej przez pandemię ucierpiały kobiety, młodzi ludzie oraz osoby pracujące nielegalnie.

Jest jeszcze jeden aspekt związany z pandemią, na który zwraca uwagę Agencja Narodów Zjednoczonych, mianowicie ten, że słabe ożywienie na rynku pracy pogłębia również globalne nierówności: o 108 mln więcej pracowników na całym świecie jest obecnie sklasyfikowanych jako biedni lub skrajnie biedni w porównaniu z rokiem 2019. „Pięć lat postępu w walce z ubóstwem pracujących zostało cofnięte" – czytamy w raporcie.

W Polsce w ostatnim dniu czerwca Główny Urząd Statystyczny opublikował dane dotyczące ubóstwa w kraju. Wynika z nich, że w ubóstwie skrajnym

eprasa.pl 854f3f6f85

Specjalnie dla „Gazety Bankowej"

228 mld zł na ochronę rynku pracy

Marlena Maląg, dziś minister rodziny i polityki społecznej, w czasie najgwałtowniejszego przebiegu pandemii kierowała Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, odpowiadającym za stan rynku pracy w Polsce.

– Od początku było oczywiste, że musimy zrobić absolutnie wszystko, by ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusa, chronić zdrowie i życie naszych obywateli, ale też by wspierać biznesy, chronić miejsca pracy, w efekcie polskie rodziny w tym niezwykle trudnym czasie – mówi minister rodziny i polityki społecznej. Podkreśla, że szczególną rolę odegrały tu rządowe instrumenty nakierowane właśnie na ochronę rynku pracy. W sumie to ponad 228 mld zł. Były to m.in. dopłaty do wynagrodzeń oraz dopłaty do skróconego czasu pracy, które miały ochronić zagrożone etaty.

– Działania te okazały się skuteczne. Rynek pracy został niejako zahibernowany w okresie największego spadku aktywności. Dzięki temu udało się uniknąć masowych zwolnień i lawinowego wzrostu liczby bezrobotnych.

Mimo niekorzystnych prognoz wskaźniki rynku pracy publikowane w raportach GUS nie uległy znaczącemu pogorszeniu. Stopa bezrobocia według BAEL w 2020 r. wyniosła 3,1 proc., przy 2,9 proc. w 2019 r. Co ważne, czerwiec jest pierwszym miesiącem w tym roku, w którym poziom bezrobocia rejestrowanego spadł poniżej miliona.

– Na pewien optymizm pozwalają także prognozy dotyczące rynku pracy opublikowane w czerwcu 2021 r. przez Ministerstwo Finansów. Zgodnie z „Założeniami projektu ustawy budżetowej na rok 2022" stopa bezrobocia na koniec 2021 r. ma się zmniejszyć w stosunku do końca roku 2020 o 0,2 p.p. i wynieść 6 proc. Na koniec 2022 r. przewiduje się dalszy spadek bezrobocia zgodnie z trendem obserwowanym w 2021 r. – podsumowuje.

– Jeśli chodzi o zapotrzebowanie na cudzoziemców na rynku pracy, badanie przeprowadzone przez agencję pracy tymczasowej EWL Group we współpracy ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego pokazuje, że pandemia koronawirusa nie wpłynęła negatywnie na ocenę atrakcyjności pracy w Polsce. Znacznie więcej imigrantów przyjeżdżało do Polski w okresie pandemii niż wyjeżdżało. Prawie 90 proc. imigrantów nie żałuje decyzji o podjęciu zatrudnienia w naszym kraju, a niemal 80 proc. chce polecić pracę w Polsce swoim bliskim. ●

(na poziomie minimum egzystencji) żyło 5,2 proc. osób w 2020 r. wobec 4,2 proc. w 2019 r. Wzrost ubóstwa skrajnego w Polsce wiąże się z wprowadzeniem od marca 2020 r. zamrożenia części gospodarki i ograniczeń w kontaktach społecznych w wyniku pandemii COVID-19. „Do najbardziej zagrożonych ubóstwem należały osoby w gospodarstwach utrzymujących się ze świadczeń społecznych (poza emeryturami) oraz z rolnictwa, a także rodziny wielodzietne oraz gospodarstwa z osobami dotkniętymi niepełnosprawnością. Czynnikiem zwiększającym ryzyko ubóstwa skrajnego był brak lub niski poziom wykształcenia – podkreślił GUS.

Stabilność wyczekiwana

Biorąc pod uwagę tzw. czynniki miękkie w zarządzaniu, a więc np. nastawienie pracowników do wykonywanych zdań i ocenę przez nich warunków pracy, na które zwracają uwagę headhunterzy i czołowi szkoleniowcy, warto podkreślić chęć kontaktów osobistych, a nie tylko zdalnych. – Firmy są gotowe poczekać na przeprowadzenie szkolenia, jeśli zapewnione zostaną szkolenia w warunkach rzeczywistych, z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa, ale jednak „w realu" – mówi „Gazecie Bankowej" Jolanta Nowak-Jurczyńska, prezes zarządu firmy szkoleniowej Streams Polska.

Są też inne czynniki dotyczące nastawienia do pracy w czasach pandemii. Badania rynku pracy odnotowują, że do trwałych zjawisk być może zaliczyć trzeba trend, który wskazuje, że chęć pracy w korporacji deklaruje obecnie 35 proc. specjalistów i menedżerów wobec 28 proc. w 2019 r. (ankiety na potrzeby raportu firmy rekrutacyjnej i outsourcingowej Devire, opublikowanego w połowie czerwca). Zdaniem autorów badania wynika to z chęci poszukiwania przede wszystkim stabilnego zatrudnienia. Jednocześnie, co ciekawe, wzrosło zainteresowanie pracą w start-upach – taką chęć deklaruje obecnie 7 proc. ankietowanych wobec 4 proc. w poprzednim badaniu. Z kolei mniej jest chętnych do pracy w charakterze wolnego strzelca (freelancera) – odpowiednio: 3 wobec 6 proc. w stosunku do 2019 r.

Widać zatem wyraźnie, że polskich pracodawców czekać mogą jeszcze turbulencje na rynku pracy – również te, których powodem są czynniki demograficzne i starzejące się społeczeństwo, a więc niezwiązane z pandemią.

Gdzie zabraknie rąk do pracy?

Największe zapotrzebowanie na pracowników widać w teleinformatyce, w tym w najszybciej rozwijającej się obecnie dziedzinie, jaką jest cyberbezpieczeństwo.

Zdaniem ekspertów zapotrzebowanie na rynku pracy na wykwalifikowanych specjalistów ds. ochrony danych znacznie wzrosło, zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym – stąd stała potrzeba zatrudniania specjalistów. Eksperci szacują, że liczba jednostek zajmujących się cyfrową ochroną niedługo się podwoi, a zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników sprawi, że wzrosną też ich zarobki. Według danych pochodzących z Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń z 2021 r. zarabiali oni przeciętnie od 6 do 12 tys. zł brutto. Kierownik ds. bezpieczeństwa IT – ok. 13 tys. zł brutto, a jedna czwarta najwyżej wynagradzanych – ponad 20 tys. zł brutto. ●

fot. Shutterstock, Andrzej Wiktor

eprasa.pl 854f3f6f85

Rynek pracy już się odbudował

ROBERT BOMBAŁA

O ile w przypadku zatrudnienia tylko trochę brakuje do powrotu do sytuacji sprzed pandemii, o tyle w przypadku wynagrodzeń można powiedzieć, że rekonstrukcja już się zakończyła

GUS informował, że w maju 2021 r. przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw było wyższe o 2,7 proc. w ujęciu rocznym i wyniosło 6338,5 tys., a przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w tym czasie wzrosło o 10,1 proc., jego kwota zaś wyniosła 5637,34 zł. Tak wysoka dynamika – jak tłumaczy Marta Petka-Zagajewska, kierownik zespołu analiz makroekonomicznych PKO BP – dla płacy najwyższa od 2008 r., a dla zatrudnienia od 2019 r., jest spowodowana efektem bazy, czyli tym, „że bieżące dane odnosimy do szczytu negatywnego oddziaływania pierwszej fali pandemii na rynek pracy, kiedy i zatrudnienie, i wynagrodzenia były pod wpływem przestojów, absencji oraz mechanizmów wsparcia w ramach Tarczy Antykryzysowej".

eprasa.pl 854f3f6f85

Powrót do pracy

GUS w swoim komunikacie przyczyny tego wyjaśnia pandemią, wskazując kształtowanie się sytuacji na rynku pracy w ostatnich miesiącach: „W związku z zaistniałą sytuacją epidemiczną i jej wpływem na rynek pracy od marca do maja 2020 r. odnotowywano spadek przeciętnego zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw miesiąc do miesiąca, natomiast w kolejnych miesiącach 2020 r. zaczęto obserwować jego wzrost. W 2021 r. przeciętne zatrudnienie ulegało niewielkim zmianom. W maju 2021 r. w stosunku do poprzedniego miesiąca widoczny był jego niewielki wzrost, o 21,6 tys. etatów". Kamil Łuczkowski, ekonomista z zespołu analiz i prognoz rynkowych Pekao, ocenia, że „zatrudnienie stopniowo wraca do stanu przed pandemii – do poziomu z lutego 2020 r. brakuje jeszcze ok. 100 tys. etatów, a maj przyniósł wyraźny wzrost zatrudnienia w porównaniu z poprzednim miesiącem (o 21,5 tys.)". I wymienia kilka powodów tej sytuacji, m.in. wyraźne wygaszanie trzeciej fali COVID-19 i znoszenie obostrzeń, których część, „szczególnie związanych z sektorem usług, została zniesiona albo przynajmniej mocno złagodzona. Ponownie otwarto galerie handlowe, a w niepełnym wymiarze sektor hotelarski, zamrożoną od jesieni ubiegłego roku gastronomię czy branżę fitness. Co więcej, do pracy wróciły osoby, które wcześniej były na zwolnieniach chorobowych związanych np. z kwarantanną czy opiekuńczych". Zwraca on także uwagę na to, że negatywny wpływ pandemii na rynek pracy jest łagodzony przez dobrze prosperujące branże, w tym IT, e-commerce i przemysł. „Na przykład w sektorze przemysłowym zaczyna rosnąć liczba przedsiębiorstw, które mają problem ze znalezieniem wykwalifikowanej kadry".

> Negatywny wpływ pandemii na rynek pracy jest łagodzony przez dobrze prosperujące branże, w tym IT, e-commerce i przemysł

GUS informował, że w maju przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw minimalnie zwiększyło się względem notowanego miesiąc wcześniej (wzrost o 0,3 proc.), co było wynikiem m.in. zwiększania wymiaru etatów pracowników do poziomu sprzed pandemii, a także mniejszej absencji w związku z pobieraniem przez pracowników zasiłków opiekuńczych i chorobowych. Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych, oceniając dane GUS, mówi o dynamicznym

Skumulowana zmiana zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw od lutego 2020 r. (w tys.)

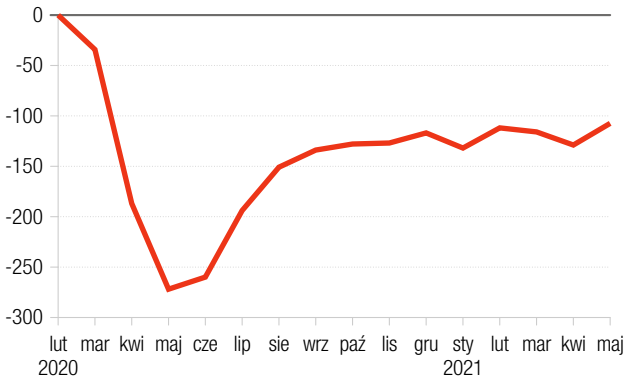

Źródło: GUS, Pekao Analizy

wychodzeniu polskiej gospodarki „z pandemicznego dołka", co bardzo dobrze – jak dodaje – wróży poprawie koniunktury w kolejnych miesiącach i kwartałach. „Jedynym zjawiskiem mogącym budzić niepokój jest nasilająca się presja inflacyjna". Jego zdaniem jednak porównywanie dynamiki zmian w poszczególnych miesiącach „zdaje się nie odzwierciedlać obrazu w wystarczający sposób". I lepiej porównywać liczby bezwzględne. Te z kolei pokazują, że w maju zatrudnienie w firmach było o 164 tys. osób wyższe niż rok wcześniej, „co można uznać za znaczącą poprawę". Wylicza, że w lutym 2020 r., czyli przed pandemią, w przemyśle zatrudnionych było 6 446 tys. osób i do tego stanu brakuje nam jedynie 108 tys. etatów. „Taka ich liczba powinna powstać w ciągu kilku miesięcy, a więc w perspektywie końca roku. Inne, nawet te najbardziej rozwinięte kraje, mają w tej kwestii dalece trudniejszą i dłuższą drogę do odbudowania poziomu zatrudnienia. Poprawę sytuacji na rynku pracy potwierdzają także dane o bezrobociu. Zarówno stopa bezrobocia, jak i liczba bezrobotnych, po osiągnięciu sezonowego szczytu w pierwszych miesiącach roku, od marca zdecydowanie się zmniejszają". Stopa bezrobocia zarejestrowanego – jak szacował resort rozwoju, pracy i technologii – na koniec maja 2021 r. wyniosła 6,1 proc., co oznacza, że spadła o 0,2 p.p. w porównaniu z kwietniem tego roku, a w maju ubiegłego roku wynosiła 6,0 proc. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w opisywanym okresie wyniosła 1026,7 tys. w porównaniu z 1053,8 tys. miesiąc wcześniej i z 1011,7 tys. rok wcześniej. Ekonomistka PKO BP prognozuje, że na koniec roku stopa bezrobocia spadnie do 5,4 proc., a zatrudnienie – w sektorze przedsiębiorstw – będzie wyższe niż w grudniu minionego roku o 1 proc. Uzasadnia to szybko odradzającym się popytem na pracę. „Dynamicznie rośnie liczba ofert pracy w serwisach

fot. Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

internetowych, na wzrost popytu na pracę wskazują także badania koniunktury. W niektórych branżach rośnie odsetek firm, które zgłaszają problemy z zapełnieniem wakatów. O sile popytu na pracę świadczyć też może to, że krajowy rynek pracy absorbuje coraz więcej pracowników z zagranicy. Liczba ubezpieczonych w ZUS cudzoziemców wyniosła na koniec maja niemal 800 tys. i była o prawie 20 proc. wyższa niż przed wybuchem pandemii". Łuczkowski dodaje, że pracodawcy „nie tylko przestali się obawiać skutków gospodarczych koronawirusa, lecz patrzą w przyszłość optymistycznie i chętnie myślą o rozwoju. Świadczy o tym też wyraźnie rosnąca liczba publikowanych ofert pracy. Wraz z powrotem gospodarki na przedpandemiczną ścieżkę rozwoju druga połowa 2021 r. przyniesie jeszcze wyraźniejszą poprawę sytuacji na rynku pracy, szczególnie w sektorach usługowych".

Dynamika wynagrodzeń wraca do trendu sprzed pandemii

O ile w przypadku zatrudnienia nie można jeszcze mówić o powrocie do sytuacji sprzed pandemii, o tyle o powrocie do tamtej sytuacji można powiedzieć w przypadku wynagrodzeń, które w sektorze przedsiębiorstw – warto przypomnieć – wzrosły w maju tego roku (w ujęciu rocznym) o ponad 10 proc. Jak wylicza Petka-Zagajewska, wzrostowy trend w wynagrodzeniach – oczyszczony o efekt bazy – wynosi obecnie 5–6 proc. i „jest już bardzo bliski trendowi obserwowanemu bezpośrednio przed wybuchem pandemii (w 2019 r. przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wzrosło o 6,5 proc.). Zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw było w maju o 107 tys. niższe niż w lutym 2020. Obrazowany w tych danych sektor przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 9 osób w 2020 r. nie był głównym źródłem utraty miejsc pracy w gospodarce, których łącznie, według danych GUS, ubyło w 2020 r. około 300 tysięcy". GUS podawał, że w ujęciu rocznym (maj 2021 r. do maja 2020 r.) przeciętne miesięczne wynagrodzenie wzrosło o 10,1 proc., a przed rokiem (maj 2020 r. do maja 2019 r.) odnotowano niską dynamikę wzrostu płac na poziomie 1,2 proc. Przez pięć miesięcy tego roku (narastająco) przeciętne miesięczne wynagrodzenie, w porównaniu z tym samym okresem przed rokiem, wzrosło

108 tys.

tylu etatów brakuje do osiągnięcia poziomu 6 446 tys. osób zatrudnionych w przemyśle w lutym 2020 r., czyli przed pandemią

Poziom płac w sektorze przedsiębiorstw vs trend sprzed pandemii

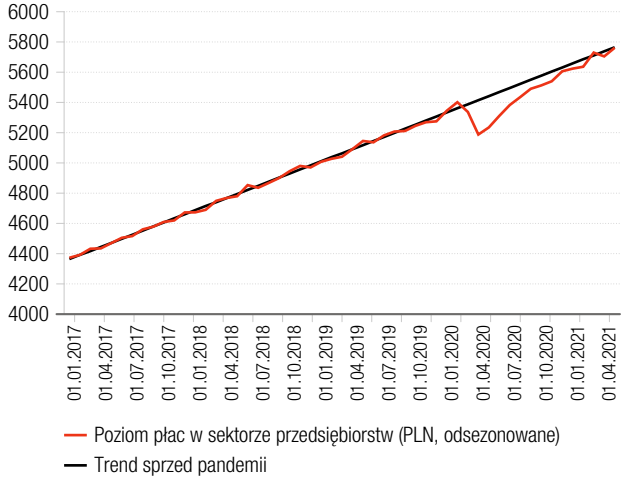

Źródło: GUS, Pekao Analizy

we wszystkich sekcjach PKD 2007 od 2,8 proc. „działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją" do 9,4 proc. w „pozostałej działalności usługowej", co dało ogółem wzrost w sektorze przedsiębiorstw o 7,4 proc. Przasnyski przypomina, że rok wcześniej średnia płaca w firmach spadła do 5120 zł, wskutek ograniczenia aktywności związanego z pandemią. W maju obecnego roku była ona o 517 zł wyższa. „Trzeba jednak pamiętać o inflacji, która powoduje, że realnie płace w firmach zwiększyły się jedynie o 5 proc. Z jednej strony wysoka dynamika cen powoduje presję na wzrost płac, szczególnie w tych sektorach, w których widoczne są niedobory pracowników, z drugiej zaś wyższe płace zwiększają presję inflacyjną. Ten mechanizm może być trudny do okiełznania. Ceną za pozytywny, z punktu widzenia koniunktury gospodarczej, wzrost konsumpcji może być nadmierny wzrost inflacji". Łuczkowski prognozuje niemal dwucyfrową dynamikę płac w II kwartale tego roku i uważa to za „dobry prognostyk" – wraz z oszczędnościami zgromadzonymi w gospodarstwach domowych – dla konsumpcji w okresie normalizacji w drugiej połowie 2021 r. „Zakładam, że wraz z prognozowanym ożywieniem gospodarczym w drugiej połowie roku dynamika płac utrzyma się także na podwyższonym poziomie. W całym 2021 r. prognozujemy, że wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw wzrosną ok. 7 proc. r/r. Jednakże, mimo dwucyfrowego wzrostu płac w II kwartale roku 2021, poziom płac dopiero wrócił do trendu sprzed pandemii. Ryzyko presji płacowej związanej z wysokim popytem na pracę przy jednocześnie wyczerpującym się rezerwuarze dostępnych pracowników będzie narastać, ale może się to stać większym problemem dopiero w 2022 r." – dodaje analityk Pekao. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

PIOTR PATKOWSKI
Podsekretarz Stanu Ministerstwa Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych

Reforma klina podatkowego

Dotychczasowy system podatkowy pełen był sprzeczności niezmienionych od okresu transformacji. Proponowane przez resort finansów zmiany uderzają w samo sedno tych nieprawidłowości, przywracając elementarną sprawiedliwość.

Proponowana przez rząd reforma systemu podatkowego jest największa od lat. Jest też najważniejsza, jeśli spojrzymy na jej skutki dla sprawiedliwości systemu. Zapewni przede wszystkim dwie rzeczy: istotnie wpłynie na zmniejszenie nierówności dochodowych przez zmniejszenie obciążenia osób najmniej zarabiających; wpłynie pozytywnie na aktywizację zawodową, zachęcając osoby nieaktywne na rynku pracy do jej podejmowania. Efektem tych zmian będzie lepszy system podatkowy, przywracający wiarę w sprawiedliwość państwa. Na zmianach zyska aż 18 mln Polaków.

Według danych Ministerstwa Finansów 1 proc. najlepiej zarabiających w Polsce ma 14–15 proc. udziału w całkowitym dochodzie brutto, a 10 proc. najlepiej zarabiających – ok. 40 proc. Z drugiej strony 50 proc. najmniej zarabiających ma udział w całkowitym dochodzie na poziomie ok. 18 proc. Nawet biorąc pod uwagę specyficzne uwarunkowania metodologiczne związane z danymi podatkowymi, nie ulega wątpliwości, że poziom nierówności wynikający z danych ankietowych jest niedoszacowany. Dane MF wskazują również na znaczne zróżnicowanie w ramach danych źródeł dochodu. Najmniejszym zróżnicowaniem charakteryzują się emerytury i renty (10 proc. osób o najwyższych dochodach ma ok. 23 proc. udziału w tym źródle) oraz umowa o pracę (10 proc. ma ok. 30 proc.), natomiast największym – pozarolnicza działalność gospodarcza (odpowiednio 10 proc. osób o najwyższym dochodzie ma ok. 60 proc.). Wiążące się z tym relatywnie wysokim poziomem nierówności napięcia ekonomiczne, ale i społeczne, są oczywiste.

Na wyżej przedstawiony rynkowy podział dochodu nałożony jest system, którego istotną cechą jest regresywność – wraz ze wzrostem dochodów spada obciążenie podatkowo-składkowe. Przyczyną takiego stanu rzeczy są m.in. ryczałtowe (niezależne od dochodu) składki dla prowadzących działalność gospodarczą, w szczególności składka zdrowotna. W konsekwencji osoby na płacy minimalnej mają w obecnym systemie nierzadko obciążenia o 10–12 p.p. wyższe niż osoby, których dochody przewyższają 500 tys. zł. W ramach reformy zrównujemy zasady opłacania składki zdrowotnej dla osób na umowie o pracę oraz prowadzących działalność gospodarczą. Równolegle wprowadzamy wiele zachęt dla przedsiębiorców mających na celu zdynamizowanie inwestycji oraz ekspansji firm.

> **Szczegółowe obliczenia Ministerstwa Finansów pokazują, że wprowadzana zmiana systemu podatkowego będzie korzystna lub neutralna dla 9 na 10 podatników**

Szczegółowe obliczenia Ministerstwa Finansów pokazują, że wprowadzana zmiana będzie korzystna lub neutralna dla 9 na 10 podatników. W przypadku osób, których głównym źródłem dochodu jest umowa o pracę, reforma będzie korzystna dla ponad 2 na 3 podatników. Zmiana będzie neutralna dla kolejnych 20 proc. Z powyższych danych nasuwa się dość oczywisty wniosek – dotychczasowy system podatkowy pełen był sprzeczności niezmienionych od okresu transformacji. Proponowane przez nas zmiany uderzają w samo sedno tych nieprawidłowości, przywracając elementarną sprawiedliwość. Najważniejsza z nich – progresywność systemu podatkowego – występuje w zdecydowanej większości państw OECD. Dodatkowo proponowane przez nas zmiany zachęcają Polaków do powrotu do aktywności zawodowej, co powinno stanowić podwaliny długoterminowego wzrostu gospodarczego. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

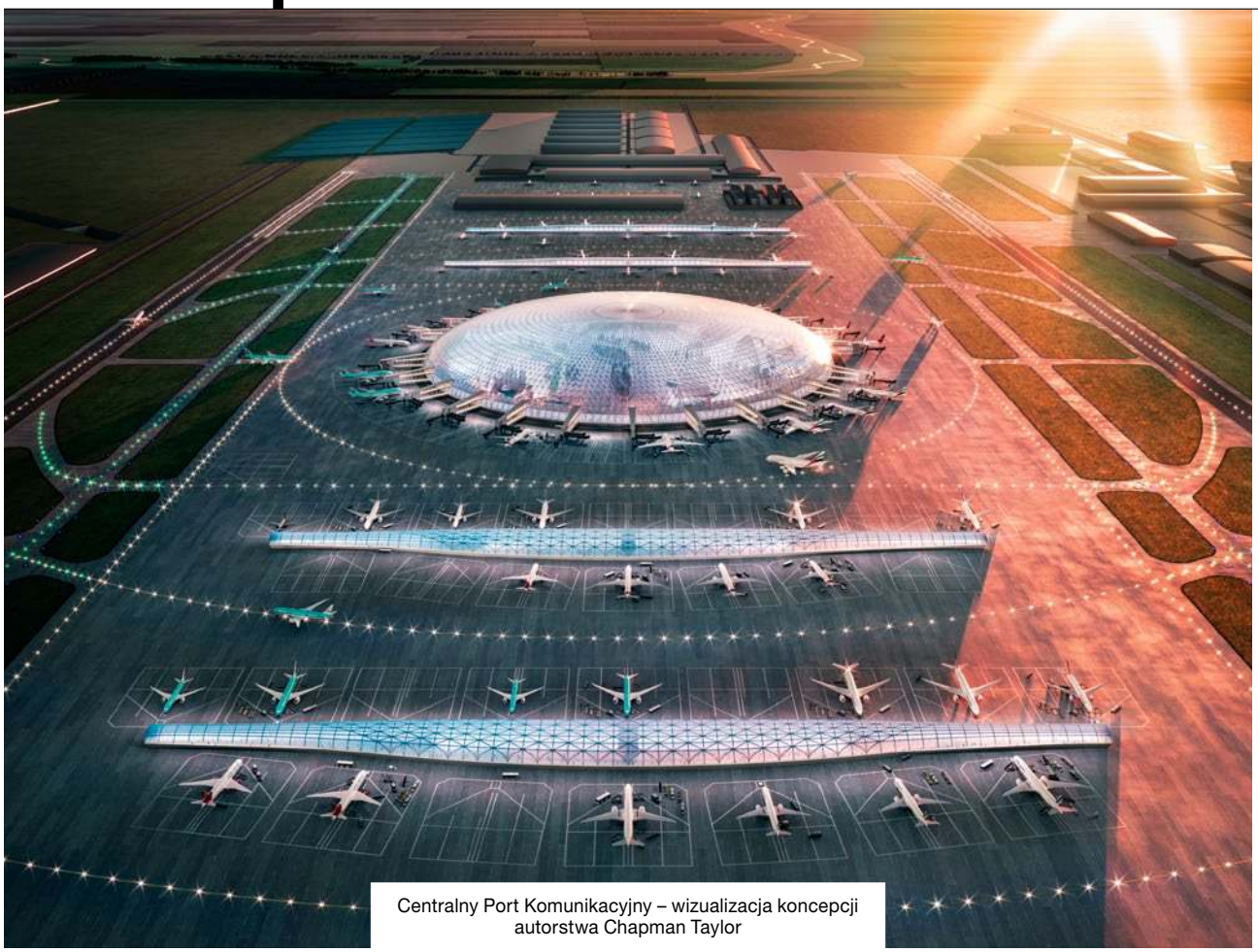

Centralny Port Komunikacyjny – wizualizacja koncepcji autorstwa Chapman Taylor

Lotniskowiec

Centralny Port Komunikacyjny jest jednym z najambitniejszych projektów gospodarczych w historii Polski. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że potężne lotnisko nie jest jego jedynym aspektem. CPK to pewien zestaw rozwiązań komunikacyjnych, projekt mający przewartościować transportową mapę Polski na dekady

ARKADY SAULSKI

Czym będzie Centralny Port Komunikacyjny (CPK)? To planowany węzeł przesiadkowy między Warszawą a Łodzią, mający zintegrować transport lotniczy, kolejowy i drogowy. W ramach tego projektu w odległości 37 km na zachód od Warszawy, na obszarze ok. 3 tys. ha zostanie wybudowany Port Solidarność (PS), który w ramach pierwszego etapu będzie w stanie obsługiwać 45 mln pasażerów rocznie. Sam Port Solidarność ma się znajdować w gminie Baranów, w odległości ok. 37 km od centrum Warszawy. To oznacza, że PS będzie nie tylko potężnym portem lotniczym i jednym z największych tego typu obiektów w Europie, lecz także będzie świetnie skomunikowany ze stolicą.

Sam port lotniczy ma mieć hubowy charakter, umożliwiając obsługę intensywnych fal przylotowo-odlotowych. Port Solidarność ma mieć roczną przepustowość 400–450 tys. operacji lotniczych, a na rok projektowy 2038 przepustowość terminali ma wynosić 45 mln osób

eprasa.pl 854f3f6f85

rocznie, maksymalna przepustowość zaś ma sięgnąć 56 mln pasażerów!

Jednak CPK to obok imponującego lotniska także węzeł kolejowy, mający obejmować stację i dworzec kolejowy, ściśle zintegrowany z portem lotniczym, dominantą przyszłego airport city i aerotropolis. Tym samym CPK ma być również impulsem rozwojowym dla całego kraju.

Kolejowe „szprychy" dla transportu

CPK słusznie porównywany jest do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Nie bez przyczyny – tak jak COP był projektem wielowymiarowym, łączącym budowę nowoczesnego jak na ówczesne realia przemysłu, wsparcia dla biznesu i generowania nowych miejsc pracy w gospodarce okaleczonej zaborami oraz szkodami I wojny światowej, tak CPK ma być inicjatywą transportową, w której samo lotnisko jest tylko pewnym wymownym symbolem, ale nie jedynym elementem.

Cofnijmy się nieco w czasie. Lata 90. i pierwsze dwie dekady lat dwutysięcznych nie były dobre dla transportowego rozwoju Polski. Kolejne ekipy rządzące nie tylko nie rozwijały sieci transportowej kraju, lecz niektóre połączenia kolejowe lub autobusowe wręcz zwijały. W efekcie, obejmując władzę w 2015 r., Prawo i Sprawiedliwość stanęło przed wyzwaniem modernizacji sieci transportowej, nadrobienia zapóźnień komunikacyjnych, a czasem wręcz budowy transportowych fundamentów, które w reszcie Unii Europejskiej traktowano już jako coś oczywistego. Biznes lubi szybkość, inwestorzy lubią te państwa, które gwarantują sprawną wymianę dóbr i mobilność kapitału ludzkiego. Kraj „zamykający" potencjalnych pracowników w małych miejscowościach zawsze będzie w gorszej sytuacji od państwa umożliwiającego swoim obywatelom (i zagranicznym gościom) szybkie i sprawne przemieszczanie się. CPK ma być odpowiedzią na tę potrzebę.

Co istotne, mapa transportowa zmienia się nie tylko dla Polski, lecz również dla całego świata. Inicjatywy takie jak Nowy Jedwabny Szlak pokazują, że o ile długie łańcuchy dostaw nadal będą światową normą, o tyle forma dostarczania dóbr może ulec zmianie. Powolny zmierzch dominacji transportu morskiego oznacza początek (a właściwe powrót po latach) epoki transportu lądowego, ten zaś opierać się będzie w znacznym stopniu na transporcie kolejowym. A kolej w projekcie CPK odgrywa strategiczną rolę.

Inwestycje kolejowe CPK mają imponujący rozmach – planowana jest realizacja 1,8 tys. km nowych linii, które mają powstać do końca 2034 r. Działania podejmowane są szybko – już 700 km z tych linii ma realizowane prace przygotowawcze. Program Kolejowy CPK to w sumie 12 tras kolejowych, w tym 10 powstających w ramach tzw. szprych, prowadzących z różnych regionów Polski do Warszawy i dalej – do CPK. Ale to nie koniec, gdyż obok oficjalnych programów CPK realizowana jest ogromna liczba mniejszych inwestycji czy remontów na już istniejących odcinkach. Wszystko to ma doprowadzić do stworzenia jednolitego, sprawnego systemu transportowego łączącego wielkie miasta z nawet najmniejszymi miejscowościami czy ośrodkami przemysłowymi, biznesowymi lub handlowymi.

> CPK nie tylko ma podnieść jakość polskiego transportu na wyższy poziom, lecz jest też bez wątpienia ważnym projektem strategicznym

Tylko w lipcu 2021 r. CPK podpisał kolejne umowy, właśnie na tego rodzaju inwestycje, choćby na odcinkach Łódź–Sieradz–Wrocław i Wrocław–Świdnica–Wałbrzych–granica z Czechami. To 260 km nowych linii kolejowych! A przecież mówimy jedynie o podpisanych ostatnio umowach. Jak powiedział przy okazji podpisania umów prezes spółki CPK Mikołaj Wild: „Dwa kolejne odcinki to łącznie ponad 260-kilometrowy kluczowy element tzw. szprychy nr 9, który połączy Łódź z Sieradzem, Wrocławiem, Wałbrzychem i Lubawką w rejonie granicy polsko-czeskiej. To istotna linia z punktu widzenia obsługi Portu Solidarność. Przede wszystkim jednak jest ona jedną z najbardziej oczekiwanych tras kolejowych w Polsce. Realizowana inwestycja docelowo połączy się z inwestycją przygotowywaną przez Czechów. Razem stworzymy nowe połączenie kolejowe z Pragą". Już te słowa pokazują nam kolejny aspekt inwestycji kolejowych CPK – potrzebę skutecznego transportu nie tylko w obrębie polskiego państwa, lecz również z naszymi sąsiadami i państwami bardziej odległymi...

Centralny port strategii

Warto się wreszcie odnieść do obrazu w skali całej gospodarki. CPK bowiem nie tylko ma podnieść jakość polskiego transportu na wyższy poziom, lecz jest też bez wątpienia ważnym projektem strategicznym. Sytuacja, w której nasz kraj był jedynie państwem tranzytowym dla ruchu Wschód–Zachód, musi ustąpić miejsca nowej strategii, w której to struktura pionowa, Północ-Południe, będzie dominować. To oznacza wzrost roli nowych dróg, połączeń kolejowych, rozwijanego transportu rzecznego, portów, wreszcie samego Portu Solidarność. Jeśli połączymy to z wizją wzrostu znaczenia Trójmorza, łatwiej zrozumiemy, jak ważnym w szerszej skali projektem jest CPK.

fot. Mat. prasowe (×2)

eprasa.pl 854f3f6f85

Zostańmy na chwilę przy wspomnianych już portach – CPK ma bowiem w ramach swoich projektów kolejowych obejmować także zwiększenie możliwości transportowych naszych portów morskich, ze szczególnym uwzględnieniem Gdyni i Gdańska. Sam Port Gdańsk (o czym wspominaliśmy na łamach „Gazety Bankowej" wielokrotnie) od kilku lat skutecznie realizuje inicjatywę tzw. Portu Środkowego, co zdecydowanie wzmocni jego możliwości. Wszystko to w połączeniu z remontem i unowocześnieniem linii kolejowych wiodących do tego ośrodka i dalej – w głąb Polski, wreszcie zintegrowanie tego z inicjatywami kolejowymi pokazuje, że CPK jest nie tylko lotniskiem; można wręcz żartobliwie powiedzieć, iż owo lotnisko ma też własny port morski.

O ile porty morskie są naszymi granicami północnymi, o tyle CPK wzmocni nasze możliwości połączeń z południowymi sąsiadami – granica ze Słowacją, z Czechami czy Ukrainą również otrzymają wzmocnienie istniejących połączeń, jak i całkiem nowe szlaki – wszystko po to, by nasz kraj wreszcie nadgonił nie tylko zapóźnienia z ubiegłych lat, lecz wszedł też na wyższy poziom w przyszłości.

> Sytuacja, w której nasz kraj był państwem tranzytowym dla ruchu Wschód–Zachód, musi ustąpić miejsca nowej strategii, w której to struktura pionowa, Północ–Południe, będzie dominować

1,8 tys. km

nowych linii kolejowych w ramach inwestycji CPK ma być zrealizowanych do końca 2034 r.

Należy pamiętać, że gospodarka jest tak sprawna jak jej możliwości wewnętrzne. Kraj mający nawet najbardziej zainteresowanych współpracą sąsiadów i najlepiej przygotowanych pracowników czy wielką rzeszę specjalistów nie będzie mógł się rozwijać, jeśli ich mobilność będzie ograniczana. Sprawny transport, możliwość wymiany dóbr, usług, ale i opcje dla mobilności tzw. kapitału ludzkiego we współczesnym świecie stanowią o szansach rozwojowych lub ich braku. Obecny rząd tę gospodarczą prawdę rozumie i podejmuje wysiłki na rzecz tego, by państwo nie tylko nadgoniło zapóźnienia, lecz również przegoniło konkurencję i weszło do globalnej pierwszej ligi. Ta droga zaczyna się właśnie w miejscowościach, małych i dużych, w portach i na lotniskach, które dzięki CPK mają możliwość sprawnego połączenia z resztą kraju i dalej. Ta pozornie drobna rzecz determinuje wielkie możliwości. Oto najważniejsza myśl stojąca za projektem Centralnego Portu Komunikacyjnego, który dla gospodarki Polski będzie jak potężny flagowy lotniskowiec, gwarantując jej mobilność i szybkie zdobywanie strategicznej przewagi w powietrzu oraz na lądzie. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Ryzykowna gra

Unijny rynek EU ETS (Emissions Trading System) zaczyna przypominać spekulacyjne eldorado. Jeszcze dwa lata temu cena 1 tony emisji dwutlenku węgla wahała się w granicach 5–7 euro, dzisiaj przekracza 50 euro. Zdaniem agencji Bloomberg jeszcze w tym roku przebity zostanie próg 75 euro. To nie koniec: według analityków ceny muszą osiągnąć niemal 100 euro za tonę, by zielona energetyka wyparła konwencjonalne technologie.

Handel emisjami nigdy nie wzbudzał takich emocji jak teraz. Europejski rynek praw do emisji, drugi co do wielkości po chińskim, istnieje już od 16 lat. Dopóki notowania były w miarę stabilne, nie przekraczały 20 euro, mało kto się nim przejmował. Teraz jednak sytuacja się zmieniła i do Komisji Europejskiej, która ustala reguły gry na EU ETS, trafia coraz więcej apeli o interwencję już nie tylko od firm, lecz także od rządów.

Problem polega na tym, że prawami do emisji handlują na potęgę firmy inwestycyjne, które zaczęły traktować ten rynek jak każdą inną giełdę, na której można dobrze zarobić. Nic dziwnego, zysk wydaje się tu stuprocentowy, bo tendencje ekologiczne w Unii Europejskiej nabierają tempa, a główni decydenci, tacy jak odpowiedzialny za politykę klimatyczną Frans Timmermans, twierdzą, że notowania praw do emisji powinny być znacznie wyższe niż 50 euro.

Takie opinie to woda na młyn dla graczy, zwłaszcza że pojawiły się one tuż po fundamentalnej dla EU ETS podwyżce celu redukcji emisji do 2030 r. z 40 do 55 proc., przyjętej przez Parlament Europejski w kwietniu tego roku. Do tego doszła czerwcowa niemiecka nowelizacja ustawy o ochronie klimatu, która podniosła cel redukcji emisji gazów cieplarnianych na 2030 r. z 55 do 65 proc. w porównaniu z 1990 r.

Ta kumulacja przyciągnęła uwagę inwestorów. Rynek EU ETS stał się dla nich źródłem pokaźnych zysków, a dla firm energetycznych, opartych na energii konwencjonalnej – kosztownym problemem. Paweł Strączyński, były prezes Tauron Polska Energia SA, mówił w wywiadzie dla tygodnika „Sieci”, że wzrost cen uprawnień do emisji CO_2 oznacza rosnące koszty dla grup energetycznych. „Spodziewamy się, że w ciągu najbliższych lat te koszty w skali roku mogą przekroczyć nawet 3 mld zł. Pod względem kosztów uprawnienia do emisji stałyby się pozycją numer jeden. To kwota przekraczająca wynagrodzenia wszystkich naszych pracowników. To więcej, niż wydajemy na inwestycje” – mówił Paweł Strączyński. Według niego instytucje finansowe są odpowiedzialne za co najmniej 25 proc. obrotu na giełdach handlujących uprawnieniami. „Lawinowy wzrost cen uprawnień, często powodowany przez podmioty nabywające prawa do emisji CO_2 wyłącznie w celach osiągnięcia krótkoterminowych korzyści finansowych, znacząco się odbija na energetyce” – powiedział.

> **Firmy finansowe mają coraz więcej do powiedzenia na europejskim rynku praw do emisji CO_2**

Ma to oczywisty, negatywny skutek dla kosztów transformacji energetycznej w Polsce. Będą one coraz wyższe, bo ceny praw do emisji mają potencjał wzrostowy, a unijne plany redukcji CO_2 zataczają coraz szersze kręgi – lada chwila obejmą transport i budownictwo. W przeciwieństwie jednak do tradycyjnych giełd, w których cena może rosnąć i rosnąć, notowania praw do emisji mają pewną granicę. To próg, w którym w końcu albo bardziej opłaca się zainwestować w ekologię niż w konwencjonalne źródła energii, albo zamknąć biznes. W energetyce nie jest to takie proste, natomiast w transporcie czy w budownictwie – owszem.

Drugą granicę w grze o zysk stanowi charakter tego rynku, który nie jest w pełni wolnorynkowy (choć – tak twierdzi Frans Timmermans – nie jest to prawda), lecz ideologiczny i polityczny. Zmiana ideologii, naciski rządów i w końcu bunt firm, z którymi Bruksela musiałaby jakoś sobie poradzić, gdyby przybrały masową skalę, powodują, że prawa popytu i podaży nie są jego główną siłą sprawczą. Mechanizm może się w pewnym momencie zaciąć. Pytanie tylko, czy wcześniej zainterweniuje Bruksela, czy najpierw padnie przemysł. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

JERZY BIELEWICZ
finansista, były doradca Goldman Sachs i Royal Bank of Canada

Polski Ład a wizje Donalda

Polski Ład zaczyna działać, choć jego realizacja może być zagrożona przez... Donalda Tuska, który właśnie wrócił z banicji w Brukseli. Choć to zagrożenie co najwyżej groteskowe i zabawne, bo dowodzi, że Tusk zdziwaczał. U byłego premiera narasta „schorzenie", które nazwałbym „wizjonerstwem", przed jakim sam kiedyś ostrzegał. Zwykł mawiać: „Masz wizje? Idź do lekarza". Kiedyś dzielnie walczył z tą przypadłością, teraz jednak uległ jej całkowicie... To jego wizje! Nie traktujcie zatem byłego władcy Europy poważnie, bo on nie kłamie! On tak po prostu ma, gdy mówi, że rozmawiał z Lechem Kaczyńskim o Jarosławie, czy wskazuje premier Kopacz jako autorkę 500+. To Tuska wyobraźnia podpowiada mu obrazy, które mają podbudować mu ego i pozycję przywódcy całutkiej opozycji.

Tak, tak, to jego wyimaginowany świat. Nietrudno przewidzieć, że już wkrótce powie, iż to on zaproponował Strategię na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju i Polski Ład lub co najmniej zapewnił środki na te programy. Słowem, wcieli się tym razem w premiera Morawieckiego. Tusk wyparł bowiem z pamięci przeszłość, kiedy jego rząd podniósł wiek emerytalny, ukradł pieniądze z OFE i płacił młodym 5 zł za godzinę na „śmieciówkach", a bezrobocie było nie niższe niż 11 proc. Powtarzam: Tusk nie kłamie – on tak po prostu ma i wierzy w to, co mówi! Traktujcie go zatem jak nieszkodliwego i nieuleczalnego „wizjonera"; podobnie tych, którzy dzielą i powielają jego omamy.

Co innego liberalne media, które tym razem przyjęły strategię walki partyzanckiej, bo trudno im polemizować z osiągnięciami Zjednoczonej Prawicy takimi jak najniższe w UE bezrobocie i najwyższy wzrost gospodarczy (w drugim kwartale rozwijaliśmy się szybciej niż nawet Chiny), rosnąca zamożność Polaków, coraz wyższe (realnie) zarobki i emerytury oraz wiodąca rola w tworzeniu przeciwwagi w UE dla sił lewicowo-liberalnych. Media nie są już też wszechwładne jak niegdyś, gdy skutecznie „kryły" ułomności „planu Balcerowicza", złodziejską prywatyzację (przykładowo: PZU, Pekao SA) czy też przewały postkomunistycznej nomenklatury (afera hazardowa, Amber Gold itd). Można się spodziewać niezliczonych mniejszych i większych prowokacji, które mają zasiać wątpliwość, czy jest nam właściwie dobrze w nowym polskim ładzie. Na pewno media wezmą za swoje „wizje Tuska", tak jak od lat irracjonalnie podtrzymują mit i abstrakcje serwowane nam przez Lecha Wałęsę.

W największym rozkroku stoją dziś jednak liberalni ekonomiści mainstreamu, którzy w nieco innych słowach zdają się powtarzać tezę Rostowskiego, że „piniędzy nie ma i nie będzie". Dla nich Polski Ład to program „antydemograficzny". Przez gardło im nie przejdzie, że państwo stać na to, by pomagać młodym małżeństwom w uzyskaniu kredytu na zakup własnego „M" czy dopłat do kredytów, wtedy gdy rodzą się dzieci. Ich zdaniem to brak strategii demograficznej... Nie, to absurd podniesiony do kwadratu i ekonomiczna „choroba filipińska" – panowie, otrzeźwiejcie! Czy nikt nie ma odwagi zakrzyknąć: „Cesarz Tusk jest nagi i bajdurzy bez umiaru", a wszyscy tylko pokornie kładą uszy po sobie – wbrew logice i wiedzy?

Ostatnim bastionem postkomunistycznego porządku mają być jakoby przedsiębiorcy, którzy nie zechcą płacić wyższej stawki zdrowotnej, a rząd nie zdoła przeforsować tej zmiany przez parlament. I tu propaganda zdaje się być w „mylnym błędzie", gdyż nowe stawki wydają się być dobrym ubezpieczeniem przed skutkami „czwartej fali" pandemii i po części pomogą zachować porządek publiczny, podczas gdy Europa Zachodnia zmaga się nieustannie z niepokojami społecznymi wywołanymi ubożeniem obywateli. Ci przedsiębiorcy, z którymi rozmawiam, doceniają szybki wzrost gospodarczy, silny rynek i popyt wewnętrzny, a także dynamicznie rosnący eksport. Cieszą się z giełdy bijącej rekordy i coraz niższych kosztów finansowania. I z pewnością wybiorą Centralny Port Komunikacyjny ponad lotnisko w Berlinie – w przenośni i dosłownie. Wybiorą nowy ład, a nie chaos, który się kryje za „wizjami Tuska". ●

REKLAMA 45/0621/F

eprasa.pl 854f3f6f85

„Droga do Zdrowia z PZU" ruszyła w dalszą trasę!

„Droga do Zdrowia z PZU" w kolejnych miastach! Po sukcesie akcji pilotażowej, podczas której mobilne gabinety PZU zawitały do sześciu miejsc w południowo-wschodniej Polsce, tym razem bezpłatne badania profilaktyczne będzie można wykonać w miejscowościach turystycznych na terenie całego kraju

Podczas pilotażu „Drogi do Zdrowia z PZU" mobilne gabinety medyczne przemierzyły w czerwcu ok. 3,5 tys. km i odwiedziły Zamość, Rzeszów, Stalową Wolę, Hrubieszów, Świdnik oraz Lublin. Łącznie wykonaliśmy niemal 3 tys. badań i konsultacji medycznych, a dzięki szybkiej reakcji lekarzy sześciu pacjentom dosłownie uratowano życie. Ich stan był na tyle poważny, że trzeba było wezwać karetkę i odwieźć ich do szpitala.

Podobnie jak w czerwcu, podczas wakacyjnej edycji „Drogi do Zdrowia z PZU" wszyscy zainteresowani będą mogli skorzystać z bezpłatnych badań, takich jak USG płuc, spirometria, EKG, pomiar poziomu cukru, cholesterolu i ciśnienia krwi. Wyniki na miejscu oceni internista, a w przypadku spirometrii i USG płuc – pulmonolog. Można będzie również sprawdzić zmiany skórne i skorzystać z porad dermatologa, a także wykonać analizę składu ciała podczas konsultacji z dietetykiem.

– Akcję „Droga do Zdrowia z PZU" rozpoczęliśmy, aby pomóc Polakom w walce z długotrwałymi następstwami zarówno zachorowań na COVID-19, jak i przerwy w regularnych badaniach oraz konsultacjach lekarskich. Po miesiącu pilotażu widzimy, że dobrze odczytaliśmy potrzeby w tym zakresie. W naszych mobilnych strefach zdrowia w ciągu czerwcowych weekendów wykonaliśmy prawie 3000 badań i konsultacji. Sukces akcji bardzo nas cieszy i motywuje do jej kontynuowania. W lipcu i sierpniu zawitamy do kolejnych siedmiu miast, przede wszystkim w regionach, gdzie Polacy spędzają wakacje. Serdecznie zapraszamy do odwiedzania mobilnych stref zdrowia PZU mieszkańców i turystów – mówi dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU.

W każdym z miast na trasie strefy zdrowia PZU będą czynne w godz. 9.00–19.00. Nie są potrzebne wcześniejsze zapisy, każdy będzie mógł skorzystać z bezpłatnych badań i konsultacji lekarskich. Akcja potrwa do końca wakacji. W mediach społecznościowych PZU na bieżąco będą podawane informacje o dokładnych lokalizacjach mobilnych stref zdrowia w miejscowościach:

31.07–01.08 – Brusy (Pomorze)
07–08.08 – Augustów
14–15.08 – Polańczyk
21–22.08 – Zakopane
28–29.08 – Szklarska Poręba

Wakacyjna edycja „Drogi do Zdrowia z PZU" rozpoczęła się w Giżycku. Strefa była obecna w Porcie Ekomarina przez cały weekend 17–18 lipca. W pobliskiej bazie Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego przekazano ratownikom pianki neoprenowe i skafandry niezbędne do akcji na wodzie. Z kolei w weekend 24–25 lipca mobilne gabinety medyczne dotarły do Kołobrzegu. Najbliższy przystanek na trasie „Drogi do Zdrowia z PZU" to Brusy w powiecie chojnickim na Pomorzu, gdzie z bezpłatnych badań będzie można skorzystać 31 lipca i 1 sierpnia na placu targowym przy Urzędzie Miejskim. Warto zadbać o profilaktykę zdrowotną również podczas pobytu na wakacjach i odwiedzić strefy zdrowia PZU. ●

fot. Mat. prasowe

eprasa.pl 854f3f6f85

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

Cyber-bezpieczeństwo, głupcze!

Czy internetowi sprzedawcy dbający o zapewnienie odpowiedniego poziomu cyberbezpieczeństwa już na starcie zyskują przewagę biznesową? To powinno być oczywiste. Badania jednak pokazują, że prawie 1/3 polskich firm zajmujących się handlem w sieci nie posiada żadnych zabezpieczeń domen, z których prowadzi korespondencję e-mailową z klientami, narażając ich na cyberataki

eprasa.pl 854f3f6f85

MAREK JAŚLAN

Pandemia koronawirusa okazała się naturalnym sprzymierzeńcem e-handlu, co potwierdzają liczne badania. Pomiędzy 2019 i 2020 r. sprzedaż dóbr on-line w Polsce zwiększyła się o 35 proc. W 2020 r. kanał ten osiągnął 14-procentowy udział w wartości sprzedaży detalicznej, a średnioroczny wzrost e-handlu w kolejnych latach będzie na poziomie 12 proc. – wynika z raportu PwC i Digital Experts Club „Strategie, które wygrywają. Liderzy e-commerce o rozwoju handlu internetowego".

Natomiast w przeprowadzonym na zlecenie PayPal przez ARC Rynek i Opinia w maju 2021 r. sondażu „Bolączki Polaków podczas zakupów on-line" 57 proc. respondentów stwierdziło, że preferuje zakupy tą drogą, a 21 proc. ankietowanych dokonuje ich częściej niż raz w tygodniu. Z badania wynika, że kluczowymi czynnikami przemawiającymi na korzyść sklepów internetowych w porównaniu z tradycyjnymi są: wygoda (wskazuje na nią 51 proc. respondentów robiących zakupy on-line), oszczędność czasu (46 proc.), możliwość porównania oferty w różnych sklepach (41 proc.) oraz szersza oferta produktowa (39 proc.).

Jednocześnie od dłuższego już czasu w Polsce rośnie liczba e-sklepów. W ciągu ostatnich siedmiu lat w rodzimym e-handlu o 53,33 proc. zwiększyła się liczba domen umożliwiających zakupy on-line – wynika z analizy danych agencji badawczej Dun & Bradstreet A Dun & Bradstreet Company. I podczas gdy 2013 r. w Polsce działało 21,7 tys. sklepów, to w I kwartale tego roku liczba ta sięgnęła 46,5 tys.

Co piąty klient e-sklepu pada ofiarą oszustwa

E-handel ma jednak swą ciemniejszą stronę. W badaniu ARC aż 19 proc. respondentów przyznało, że padło ofiarą oszustwa w internecie. Wiązało się to zazwyczaj z nieotrzymaniem zakupionego towaru lub usługi (68 proc.) albo otrzymaniem innego przedmiotu o niższej wartości (15 proc.). Natomiast 4 proc. badanych padło ofiarą wyłudzenia danych osobowych lub dostępowych do konta. Konsumenci, którzy spotkali się z nadużyciem podczas zakupów on-line, w pierwszej kolejności zgłaszali sprawę sprzedawcy (38 proc.) lub na policję (31 proc.). Z kolei 13 proc. spośród ankietowanych, którzy wolą zakupy w sklepach stacjonarnych, stwierdziło, że ma obawy związane z podawaniem danych w sieci ze względów bezpieczeństwa.

Marcin Pieszak, account manager w firmie Cisco, uważa te ostatnie za zrozumiałe. – Obecnie rynek e-commerce w Polsce i na świecie jest jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się obszarów handlu. Transformacji ulegają również czynniki decydujące o sukcesie w tej branży. Coraz większa świadomość e-konsumentów sprawia, że nie tylko cena decyduje o wyborze danego sklepu. Udostępniając swoje dane osobowe czy płatnicze, musimy mieć świadomość, że bezpieczeństwo transakcji powinno być jednym z kluczowych czynników. Taka perspektywa dotyczy zarówno klientów, jak i osób zarządzających sklepami internetowymi – mówi Marcin Pieszak.

Jakub Czerwiński, wiceprezes odpowiedzialny za region Europy Środkowo-Wschodniej w Adyen, dostawcy płatności w kanałach internetowych, mobilnych i stacjonarnych, zwraca natomiast uwagę, że cyberoszustwa są coraz większym problemem dla e-handlu. Tym bardziej, że cyberprzestępcy stają się coraz bardziej kreatywni i wciąż szukają sposobów na nieuczciwy zarobek. Jeszcze do niedawna oszustwa i wyłudzenia w e-commerce polegały głównie na kradzieży danych z kart klientów. Dziś ataki sterowane przez hakerów w połączeniu ze zautomatyzowanymi metodami phishingu i socjotechniką bardzo się rozwinęły. – Dlatego liczni sprzedawcy e-commerce skupili się na bezpieczeństwie, a mniej uwagi poświęcili doświadczeniu klienta. Przez to wiele sklepów zdecydowało się na blokowanie transakcji wzbudzających nawet najmniejszą wątpliwość. Nie trzeba dodawać, że taka strategia nie tylko zmniejsza przychody firm, lecz również, poprzez blokowanie uczciwych kupujących, przyczynia się do utraty lojalności i zaufania klientów – mówi Jakub Czerwiński. Dlatego – w jego opinii – kluczowym elementem, na który obecnie należy zwrócić uwagę, jest optymalizacja bezpieczeństwa i ochrona kupujących bez ograniczania komfortu ich doświadczeń.

Czy sroga kara UODO odstrasza od e-sklepu?

Czy jednak dziś inwestycje w cyberbezpieczeństwo stają się elementem przewagi w e-commerce? Znamienny może być tu głośny przypadek firmy Morele.net, na którą jesienią 2019 r. Urząd Ochrony Danych

1 na 3

z domen, z których wysyłki prowadzą polskie sklepy e-commerce, nie ma żadnych zabezpieczeń, narażając użytkowników na ataki phishingowe, homograficzne i cybersquatting

Źródło: Badanie EmailLabs

fot. Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

Rozwój polskiego e-handlu w latach 2013–2021

(liczba e-sklepów w tys.)

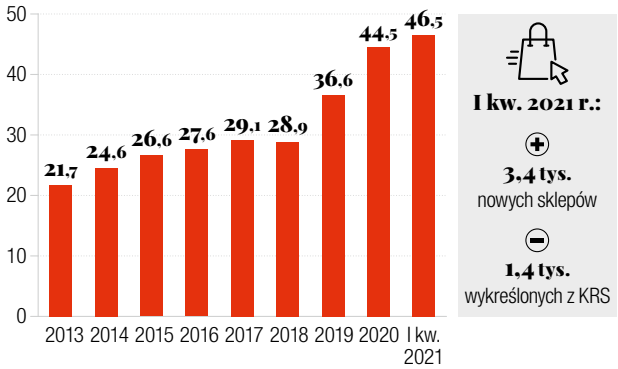

Źródło: Dun & Bradstreet A Dun & Bradstreet Company

Osobowych nałożył karę w wysokości 2,8 mln zł za to, że w listopadzie 2018 r. na skutek cyberataku z internetowego sklepu wyciekły dane osobowe 2,2 mln klientów. W większości były to imiona i nazwiska, adresy doręczeń, e-maile i numery telefonów. Jednak w przypadku 35 tys. klientów, którzy korzystali z programu ratalnego, w ręce hakerów trafiły również numery PESEL i numery dowodów osobistych, a także informacje o zarobkach. Cyberprzestępcy zażądali 200 tys. zł okupu (w bitcoinach), ale właściciele Morele.net zdecydowali się nie ulegać szantażowi. Fragmenty bazy danych zaczęły się więc pojawiać w internecie, co wywołało niepokój klientów sklepu i mocno nadszarpnęło jego reputację. Prezes UODO stwierdził, że spółka nie zastosowała wystarczających środków technicznych, aby uniknąć wycieku, a tym samym złamała zapisy RODO. Kara została utrzymana przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie.

Jeszcze w 2019 r. sklep Morele.net uplasował się na drugim miejscu w Rankingu Sklepów Internetowych 2019 przygotowanym przez Opineo.pl, w kategorii AGD/RTV. W 2020 r., gdy o sprawie zrobiło się głośno, nie trafiał on już jednak nawet do najlepszej dziesiątki e-sklepów w kategorii elektronika (obejmuje też AGD/RTV).

Wiadomo także, że fundusz MCI, który jest głównym akcjonariuszem Morele.net od 2011 r. i ma ponad 51 proc. akcji, od pewnego czasu przymierza się do wyjścia z tej inwestycji. Z pewnością sprawa z UODO mu w tym nie pomaga. Zarząd platfofmy e-commerce, w jaką przekształca się Morele.net, śle więc komunikaty, że będzie rosnąć znacznie szybciej niż cały rynek e-commerce, i celuje we wzrosty powyżej 30 proc. rok do roku. Podkreśla też, że ma 1,5-procentowy udział w całym polskim rynku e-commerce.

Czy ten przypadek zmienił podejście branży e-commerce do kwestii cyberbezpieczeństwa? – Z naszych obserwacji wynika, że niestety nie wszystkie e-sklepy w równym stopniu kładą nacisk na bezpieczeństwo – odpowiada Marcin Pieszak. Jego zdaniem e-sklepy przede wszystkim zapominają o budowaniu świadomości swoich

Branżowy udział sprzedaży przez internet w całej sprzedaży detalicznej w Polsce

(w proc., stan w I kw. 2020 i I kw. 2021)

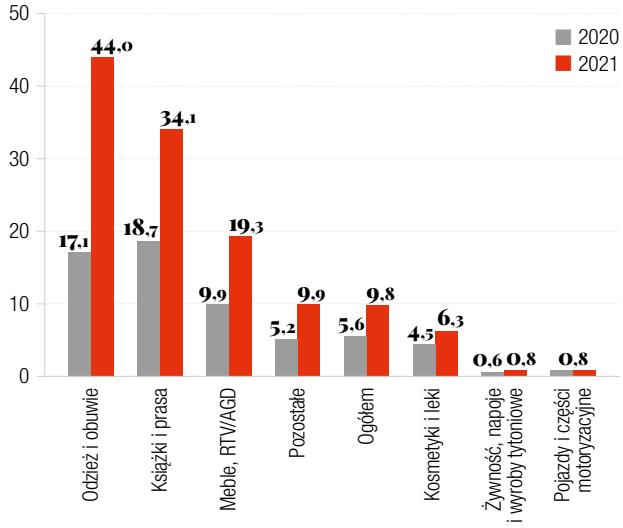

Źródło: Polski Instytut Ekonomiczny na podstawie danych GUS

klientów odnośnie do potencjalnych zagrożeń wynikających z zakupów w internecie. Wiele z nich skupia się jedynie na samej sprzedaży, zapominając, że poprzez proaktywne i edukacyjne działania mogą zbudować lojalność klientów wobec swojej marki. A świadomy kupujący dostrzega również wysoki poziom bezpieczeństwa, jaki oferuje dany sklep, i chętniej robi w nim zakupy.

Cyberbezpieczeństwo jako element strategii

– Inwestycje w cyberzabezpieczenia e-sklepy powinny wpisać jako stały element strategii rozwoju firmy, ponieważ tempo rozwoju technik wspierających obsługę klienta często wyprzedza poziom bezpieczeństwa infrastruktury i gromadzonych danych. Tymczasem konsekwencje naruszenia bezpieczeństwa sieci firmowej to dla sprzedawców nie tylko straty finansowe. Wyniki badania przeprowadzonego przez Fortinet pokazały, że konsekwencją udanego cyberataku było także osłabienie wizerunku marki w przypadku 42 proc. badanych sklepów, w 40 proc. z nich miał miejsce przestój operacyjny, który spowodował utratę potencjalnych przychodów, a 30 proc. straciło ważne dane biznesowe – mówi Robert Dąbrowski, szef zespołu inżynierów Fortinet w Polsce, firmy specjalizującej się w rozwiązaniach do ochrony sieci. Dlatego według niego, sprzedawcy dbający o zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa już na starcie zyskują przewagę biznesową – są lepiej przygotowani na zdarzenia, które mogą skutkować zakłóceniem ciągłości biznesowej czy spadkiem zaufania klientów.

eprasa.pl 854f3f6f85

Jakub Czerwiński podkreśla, że pierwszym krokiem w skutecznym zapobieganiu oszustwom jest ich umiejętne wykrywanie. – Takie podejście wymaga umiejętności i profilaktyki – przedsiębiorcy muszą być świadomi, jakie są kluczowe rodzaje oszustw związane z płatnościami cyfrowymi, dostępne taktyki zarządzania ryzykiem w e-handlu oraz technologie, które pozwalają walczyć z cyberprzestępcami. Im więcej właściciele firm wiedzą o swoich klientach i ich preferencjach, tym lepiej są przygotowani, aby ich chronić. Oznacza to mniejsze ryzyko dla firm i szybszą reakcję na wszelkie działania zagrażające bezpieczeństwu w przyszłości – mówi Jakub Czerwiński.

Także Robert Dąbrowski uważa, że podobnie jak w przypadku innych branż również w e-commerce najważniejsze są prewencja i szybkie reagowanie na zmieniający się na bieżąco charakter zagrożeń. Proaktywne wykrywanie incydentów, przy wsparciu uczenia maszynowego i sztucznej inteligencji, usprawnia reagowanie i raportowanie, a jednocześnie pozwala na kontrolę kosztów. Twierdzi on, że pomagać w tym może zebranie wszystkich danych transakcyjnych w jednej platformie płatniczej. Ich analiza umożliwia m.in. dostrzeżenie trendów, identyfikowanie powracających klientów, stworzenie spersonalizowanych programów lojalnościowych oraz poznanie preferencji kupujących (takich jak lokalizacja sklepu czy ulubione metody płatności). Właściciele zyskują również przewagę w zakresie przewidywania i zapobiegania oszustwom, a także wiedzę na temat środowiska ryzyka w celu szybkiego wykrywania anomalii. Platforma bowiem analizuje w czasie rzeczywistym setki powiązanych ze sobą parametrów, nawet jeśli kupujący zmienia urządzenia, sieć lub profil. Dzięki dodatkowym danym i elastycznemu systemowi ryzyka firmy są w stanie wykorzystać dokładniejsze profile kupujących, aby zrozumieć ich typowe zachowania oraz to, jak się one zmieniają po przejęciu konta przez niepożądaną osobę. W ten sposób sprzedawcy z łatwością poznają wzorce, zachowania i charakter swoich kupujących, co daje im największy element przewagi na obecnej mapie e-commerce.

– Aby w pełni wykorzystać poczynione i nadal podejmowane inwestycje, muszą w sposób celowy i planowy włączyć aspekty związane z ochroną środowisk IT do swojej ogólnej strategii biznesowej, a nie traktować je wyłącznie jako dodatkowy element. Proces ten powinien się zacząć od zrozumienia istoty zagrożeń, które mogą mieć wpływ na firmę i całą branżę. Jako rezultat tej analizy rekomendowany jest wybór platformy cyberochrony, obejmującej wszystkie elementy infrastruktury IT, która pomoże w skutecznym zabezpieczeniu zasobów i zarządzaniu ryzykiem – z korzyścią dla własnej marki i dla klientów – przestrzega Robert Dąbrowski.

42 proc.

e-sklepów, które stały się ofiarą cyberataku, doświadcza osłabienia wizerunku marki

Źródło: Badanie Fortinet Polska

> Tempo rozwoju technik wspierających obsługę klienta często wyprzedza poziom bezpieczeństwa infrastruktury i gromadzonych danych w e-sklepie

Haker może łatwo przechwycić e-mail

A w tym obszarze wiele polskich e-sklepów ma jeszcze sporo do zrobienia, co potwierdzają opublikowane w kwietniu tego roku wyniki badania firmy EmailLabs, dostarczającej technologie do wysyłki wiadomości transakcyjnych. Przeanalizowała ona zabezpieczenia domen, z których wysyłki prowadzą sklepy e-commerce. Badano najpopularniejsze porównywarki cenowe, sklepy internetowe oraz platformy handlowe on-line. Wnioski? Niemalże ⅓ firm nie posiada żadnych zabezpieczeń, narażając użytkowników na ataki phishingowe, homograficzne i cybersquatting. To grozi np. przechwyceniem informacji z kont bankowych klientów.

– W trakcie pandemii wiele biznesów w pośpiechu przeniosło się do sieci, z kolei marki od dawna obecne on-line, próbując wykorzystać szanse, jakie stworzyła nowa sytuacja, skoncentrowały się na sprzedaży. W efekcie, dokonując dzisiaj zakupów w sieci, jesteśmy dziś bardziej niż kiedykolwiek narażeni na różnego rodzaju oszustwa. Udostępniamy przecież przy tej okazji numery naszych kart, telefonów, dane logowania, adresy zamieszkania i inne dane osobowe. One mogą trafić w każdej chwili w ręce cyberprzestępców – wystarczy kliknąć w link w autoryzowanej wiadomości e-mail – komentowała wyniki badania Katarzyna Garbaciak, prezes zarządu EmailLabs.

Przestrzegała ona przy tym branżę e-commerce, że choć dziś przeżywa ona prawdziwe żniwa, nie będzie to trwało przecież wiecznie. W jej ocenie jakikolwiek incydent bezpieczeństwa może spowodować odpływ klientów, tym bardziej że e-mail jest wykorzystywany do przekazywania informacji transakcyjnych – potwierdzeń płatności, zamówień, faktur. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

Jerome Powell (na zdj.), szef Rezerwy Federalnej, oświadczył 14 lipca w Kongresie Stanów Zjednoczonych: „Dolar amerykański nie utraci swych przewag jako pieniądz światowych rezerw walutowych, gdyż pracujemy w kierunku wprowadzenia dolara cyfrowego". Powell dodał, że „cyfrowy dolar, gdy już będzie dostępny, spowoduje to, że kryptowaluty okażą się niepotrzebne – to jeden z najmocniejszych argumentów za jego wprowadzeniem"

eprasa.pl 854f3f6f85

Pora skończyć stan wojny

JERZY BIELEWICZ

Światowy system finansowy stworzony najpierw po Wielkim Kryzysie lat 30. XX w., a potem po zakończeniu II wojny światowej działał w sposób niemal niezakłócony aż do tąpnięcia finansowego w 2008 r. i zapaści gospodarczej wywołanej pandemią COVID-19 w 2020 r. W 2009 roku, tj. już przed 12 laty, w rozmowie z redaktorem Krzysztofem Skowrońskim przed jedną z audycji Radia Wnet stwierdziłem, że banki centralne działały już wtedy jak w czasach wojny, nie mogę jednak powiedzieć tego wprost na antenie, bo nie byłoby rozważnym pełnić funkcji posłańca, który przynosi złą wieść lub – jak kto woli, co jeszcze gorsze – szerzy tanią sensację. Dziś mogę się wesprzeć na takiej właśnie opinii wyrażonej przez Stephena Cecchetti i Paula Tuckera w sposób zawoalowany w artykule pod tytułem „Sposoby wykorzystania bilansów przez banki centralne" (ang.: „Understanding how central banks use their balance sheets: A critical categorisation") zamieszczonym na portalu VoxEU. Obaj panowie są znanymi autorytetami i profesorami oraz pełnią wysokie funkcje w ciałach nadzorczych międzynarodowych organizacji finansowych. I to właśnie w tym kontekście mój artykuł stanowi zaproszenie do otwartej dyskusji, jak przywrócić banki centralne ze „stanu wojny" do „stanu pokoju", jakie powinny się okazać ich przyszły zakres oraz granice działania, a także jak w sposób przejrzysty i praktyczny oceniać, czy należycie spełniają wyznaczoną im rolę. Przy czym z teorii przechodzę wprost do bieżących przykładów, by nie uciekać od realnych wyzwań.

Czymże jest ów „stan wojny"? To taka sytuacja, w której banki centralne wspierają niemal w sposób bezwarunkowy (czują się zobligowane) politykę i działania rządów narodowych w sytuacji zagrożenia zewnętrznego, tracąc przy tym jednoznaczne odniesienie do zadań polityki monetarnej. Mogą podejmować nawet kroki, które należy raczej określić jako przedsięwzięcia fiskalne, wchodząc w kompetencje władzy wykonawczej przynależnej politykom. To trochę tak jak władza sądowa, która uzurpuje sobie prawo do wpływu na legislaturę, a nawet podważa konkretne polityczne decyzje. Oczywiście ta sytuacja prowadzi do zamętu, ale też do podważenia zaufania społecznego i spoistości instytucji państwa, a nawet tworzy podatny grunt do zwykłych nadużyć i korupcji politycznej. Mówimy zatem o bardzo poważnych zagadnieniach, przyznając jednocześnie, że sytuacja jest niezwykle dynamiczna, a ostateczny wynik niepewny z wielu względów. Przy tym „bankowość centralna" okazuje się jednym z wielu kawałków „puzzla", który ułożony nie odda nawet w przybliżeniu całości obrazu. Jakie są zatem główne zagrożenia dla bankowości centralnej, jaką znaliśmy do chwili obecnej, a która przechodzi niezwykle szybką ewolucję?

Najwyższy stopień niepewności

Pierwsze i najpoważniejsze z zagrożeń opisywałem już po wielokroć na łamach „Gazety Bankowej". Nie jest to kryzys ani pandemia, choć te czynniki zdynamizowały zachodzące przemiany. Nie można też tej okoliczności scharakteryzować jako wyłącznie zagrożenie, gdyż, po pierwsze, jest nieuniknione (nie do ominięcia), a po drugie – towarzyszy nam od zarania ludzkości. To postęp technologiczny, a w naszym konkretnym okresie w dziejach ludzkości nieubłagana cyfryzacja gospodarki, w tym przede wszystkim systemów finansowych. W sytuacji digitalizacji międzynarodowego handlu poprzez platformy internetowe to właśnie banki centralne, nawet te największe jak Rezerwa Federalna czy Europejski Bank Centralny, mogą się niespodziewanie okazać „liliputami w świecie olbrzymów". W taki sposób pozbawiono by je wpływu na proces kreacji i kontroli przepływów pieniężnych. Teraz, nie bez satysfakcji, mogę się powołać na niedawne oficjalne stanowisko Banku Rozliczeń Międzynarodowych (BIS), który pełni funkcję spoiwa w globalnym systemie finansowym, a mówiąc jeszcze bardziej dosadnie i bez odrobiny przesady – stanowi bank dla wszystkich banków centralnych. Ta szacowna instytucja pochwala w swym

fot. East News/Shutterstock, Shutterstock, mat. prasowe Bundesbank.de

eprasa.pl 854f3f6f85

Christine Lagarde, szefowa Europejskiego Banku Centralnego

oficjalnym stanowisku ideę wprowadzenia cyfrowych walut narodowych przez banki centralne. Mówi też wprost, że zaniechanie wprowadzenia narodowych walut cyfrowych może spowodować, że banki centralne znajdą się na marginesie globalnych finansów, tracąc wpływ na bieżącą sytuację i – co gorsze – możliwość prowadzenia skutecznej polityki monetarnej. Kto zagraża? Oczywiście firmy wysokich technologii, które – korzystając ze swych potężnych baz danych o klientach – mogą w mgnieniu oka zbudować instytucje finansowe o globalnym zasięgu, dysponując nie tylko niezależnymi systemami płatności, lecz również własnym pieniądzem cyfrowym. Jako przykład podawałem Facebooka, który wprowadzając własny pieniądz cyfrowy kontrolowany spoza jurysdykcji USA, ustanowiłby system zagrażający dolarowi amerykańskiemu jako walucie dominującej w handlu międzynarodowym. O wiele bardziej wymowny przykład nie jest wcale hipotetyczny, choć nie niesie w sobie elementu cyfrowego pieniądza, gdyż opiera się na tradycyjnej walucie, czyli chińskim juanie. To chiński Ant Financials związany z platformą e-handlu Alibaba. Na przestrzeni zaledwie kilku lat ta instytucja powstała i urosła grubo ponad... PKB ChRL (14 bln dolarów), przetwarzając m.in. międzynarodowe płatności na ogólną kwotę 17 bln dolarów! Co więcej, zaczęła finansować te transakcje (kredyt kupiecki) zarówno z własnych środków, jak i z zasobów chińskich banków komercyjnych, tworząc niebagatelne i niekontrolowane ryzyko systemowe, które mogłoby zachwiać nie tylko chińską gospodarką, lecz w sposób oczywisty zagrozić całej globalnej ekonomii ze względu na niespotykany dotąd efekt skali tego przedsięwzięcia. Z drugiej strony instytucja ta finansowała małe i średnie chińskie firmy, które nie mogły liczyć na kredyt bankowy, czyli przełamała barierę wykluczenia finansowego w gospodarce Państwa Środka.

Inne zagrożenia technologiczne, które także należy wymienić z racji obowiązku, to systemy płatności międzynarodowych (crossborder) oparte na strukturze blockchain, umykające kontroli czy to banków centralnych, nadzoru finansowego, czy nawet najpotężniejszych państw. Na horyzoncie rysuje się już w ciągu najbliższych 10 lat chyba najpotężniejsze zagrożenie będące jednocześnie niezwykłą wręcz szansą rozwoju. To komputery kwantowe. Ich moc obliczeniowa pozwoli rozkodować czy rozszyfrować informacje niemal w czasie rzeczywistym! Wprowadzenie tej technologii i dostęp do niej zmieni świat, jaki znamy, i da wybrańcom nieograniczoną wręcz przewagę, choćby w dostępie do informacji i sprowadzając tajemnicę bankową do kategorii archaicznych.

Niemoc mimo zwielokrotnienia środków

Wylano już morze atramentu, opisując od 2008 r., jak szybko rosną bilanse banków centralnych na skutek luzowania monetarnego oraz innych interwencji w wielu segmentach rynków finansowych. Ów trend wzrostu aktywów jeszcze przyśpieszył znacznie po wybuchu pandemii COVID-19. Stephen Cecchetti i Paul Tucker we wstępie wspomnianego już artykułu wskazują, że w 2020 r. bilanse banków urosły do niespotykanych dotąd rozmiarów. I tak: „Bilans Rezerwy Federalnej osiągnął równowartość 34 proc. amerykańskiego PKB, bilans EBC doszedł do poziomu 59 proc. unijnego PKB, bilans Banku Anglii wzrósł do 40 proc. brytyjskiego PKB, a bilans Banku Japonii stanowi aż 127 proc. japońskiego PKB (na koniec 2007 r. było to tylko od 6 do 20 proc. PKB!)". A jednak mimo tych wysiłków banki centralne okazały się bezsilne w walce z zagrożeniem deflacji. W 2019 r., tuż przed pandemią, globalna gospodarka, a szczególnie strefa euro, powoli, lecz nieubłaganie, zmierzała ku kolejnej recesji. Przykładowo produkcja przemysłowa w Niemczech spadała z kwartału na kwartał, a międzynarodowy handel skurczył się w skali całego roku. Christine Lagarde, prezes EBC, nieustannie apelowała o zaangażowanie rządów narodowych i znaczny impuls fiskalny, by podtrzymać wzrost gospodarczy i uniknąć recesji. I taki impuls przyszedł na wielu poziomach, gdy państwa stanęły w obliczu pandemii COVID-19. W UE trwa obecnie procedura uruchomienia finansowania w ramach Funduszu Odbudowy Europy w wysokości 800 mld euro. A jednak mimo już wielu bilionów dolarów wydanych na stymulacje największych gospodarek to jednak po pandemii – być może – wrócimy do punktu wyjścia. Choć w czerwcu w USA wskaźnik inflacji rok do roku wzrósł z 5 do 5,4 proc., bijąc kolejny raz wieloletnie maksima, to rynki zaskoczył chiński bank centralny (PBOC), zmniejszając poziom obowiązkowych rezerw dla banków komercyjnych o 0,5 proc., wchodząc tym samym w kolejną fazę luzowania polityki monetarnej. Czyżby odbicie gospodarcze związane z programami

eprasa.pl 854f3f6f85

szczepień przeciw COVID-19 było tak krótkotrwałe? Czy może czeka nas czwarta fala zakażeń koronawirusem, tym razem wariantem delta? To kolejny stopień niepewności lub raczej bardzo realne, być może nieuniknione, niebezpieczeństwo. Ani Fed, ani ECB nie zamierzają w najbliższym czasie podnosić stóp procentowych czy ograniczać dodruku pieniądza (QE), który razem waha się wokół 200 mld dolarów miesięcznie. W strefie euro przyzwolenie na tak ekspansywną politykę mimo podwyższonego poziomu inflacji daje Bundesbank, a jego prezes Jens Weidman twierdzi, że wysoka inflacja to zjawisko przejściowe i potrwa co najwyżej 6 do 9 miesięcy (czyli do marca 2022 r.). Dla niezależnego obserwatora przyczyna „bezzębności" banków centralnych jest oczywista... Mimo wzrostu ilości pieniądza na rynku rzędu od kilkunastu do kilkudziesięciu (nawet do 30 proc.!) rocznie w zależności od państwa jego cyrkulacja pozostaje w silnym trendzie spadkowym, a dodrukowane środki... wracają szybko do bilansów banków centralnych. Zmieniają się też preferencje i przyzwyczajenia konsumentów wywołane pandemią, którzy wolą oszczędzać, niż wydawać – co szczególnie deprymuje zarówno rządy, jak i banki.

Polityczne status quo w EBC

Kiedy 18 miesięcy temu Christine Lagarde, obywatelka Francji, ogłosiła przegląd strategii EBC (pierwszy od 2004 r.), wielu obserwatorów oczekiwało reformy systemu banków centralnych w strefie euro. Dziś możemy powiedzieć, że z dużej chmury spadł mały deszcz, a w samym EBC zwyciężyło polityczne status quo. Podstawowy cel inflacyjny zmienił się z poniżej 2 proc. do 2 proc.! Można ironizować, że to tylko zmiana retoryki, która pozwoli utrzymać QE mimo znacznego wzrostu inflacji, ale to też za wiele – w mojej opinii ECB potwierdziło, że dalej zamierza korzystać z dotychczasowych narzędzi ekspansji monetarnej, a pani prezes przypomniała, iż program finansowania, który przeciwdziała skutkom pandemii, potrwa do marca przyszłego roku. Warto zatem jeszcze raz przytoczyć argument, który wskazuje niezmiennie na rosnącą nierównowagę w systemie banków centralnych strefy euro, gdzie Deutsche Bundesbank gra kluczową rolę. W jej wyniku bogate kraje północy stają się jeszcze bogatsze, a biedne kraje południa Europy coraz bardziej biedne i zadłużone. Ten proces przybrał na sile po 2008 r. i wzmógł się od czasu wybuchu pandemii... Należności Bundesbank od innych banków centralnych strefy euro szybko zbliżają się do poziomu 1,1 bln euro, a najbardziej zadłużone pozostają banki centralne: Hiszpanii, Włoch i Grecji oraz sam ECB. Bez odrobiny przesady należy wskazać, że niemiecki bank centralny finansuje trwanie strefy euro, gdy w tym samym czasie Niemcy od 2008 r. stały się jednym z największych inwestorów netto na świecie. Dodatkowo to właśnie niemieckie firmy energetyczne

Jens Weidman, szef Bundesbanku

okażą się największym beneficjentem nowej zielonej strategii ECB, który zamierza uzależnić swe finansowanie i możliwość zabezpieczeń od tego, jak „zielone" jest portfolio podlegających mu banków i jak „zielone" pozostają inwestycje firm przez nie finansowane... Mało kto w Polsce wie, że już kilka lat temu wszystkie firmy energetyczne w Niemczech stały się tak zielone, jak to tylko możliwe, gdyż wszystkie aktywa węglowe wydzielono z nich i zaparkowano w oddzielnych podmiotach. Można się zatem spodziewać potężnej ekspansji firm z Niemiec opartej na OZE i oczywiście gazie naturalnym z Rosji przy udziale największej z nich – Innogy, która już teraz kontroluje potężny rynek w naszej stolicy – Warszawie.

Cenne wsparcie NBP

Niedawna deklaracja prezesa Adama Glapińskiego, że NBP jest zainteresowany współudziałem w finansowaniu budowy elektrowni atomowych w Polsce, niejako wyprzedziła ogłoszenie nowej zielonej strategii EBC, a zarazem współgra z tym kierunkiem rozwoju rynku energii. Byłaby to bezcenna pomoc dla państwa w osiągnięciu niezależności energetycznej, która w przypadku Polski jest równoznaczna z szybkim rozwojem gospodarczym w ciągu nadchodzących dekad. Polska dzięki m.in. NBP oraz kontroli nad rodzimą walutą jest liderem wzrostu w UE, a także staje się jednym z najważniejszych obszarów geogospodarczych na świecie.

Banki centralne, aby obronić swoją dotychczasową pozycję, powinny przejąć i gwarantować znaczną część rynku płatności, a jedyną drogą do tego celu będzie wprowadzenie narodowych walut cyfrowych.

Upolitycznienie banków centralnych oraz ich „fiskalizacja" prowadzi do zwiększenia niestabilności w światowej gospodarce, czego bijącymi w oczy przykładami są Bundesbank, ECB oraz rosnące dysproporcje ekonomiczne w strefie euro. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

Wraz z dalszą cyfryzacją gospodarek, przyśpieszoną przez pandemię, do użycia wejdzie pieniądz cyfrowy banków centralnych (CBDC – Central Banks Digital Currency). Pojawienie się cyfrowych walut narodowych radykalnie zmieni system finansowy i politykę pieniężną

Daleko do cyfrowego złotego

PIOTR ROSIK

Analitycy Banku Rozrachunków Międzynarodowych (BIS) w raporcie „CBDCs: an opportunity for the monetary system" przekonują: „Pieniądz cyfrowy banków centralnych (CBDC – central banks digital currency) będzie miał unikatowe przewagi nad gotówką: ostateczność rozrachunku, płynność i integralność. Będzie środkiem płatniczym w zaawansowanym stadium rozwoju, odpowiednim dla nowoczesnej gospodarki". „NBP uważnie monitoruje postęp prac w zakresie emisji CBDC na świecie, aby – w razie takiej potrzeby – móc podjąć stosowne działania także w Polsce" – stwierdził prof. Adam Glapiński, prezes NBP, w raporcie „Pieniądz cyfrowy banku centralnego".

CBDC tuż-tuż

Dynamiczny rozwój gospodarki cyfrowej powoduje, że banki centralne na całym świecie oswajają się z myślą, iż potrzebne są cyfrowe waluty narodowe. Międzynarodowy Fundusz Walutowy definiuje CBDC jako nową formę pieniądza, wydawaną w formie cyfrowej przez bank centralny, która ma służyć jako prawny środek płatniczy. Wedle Banku Rozrachunków Międzynarodowych pod koniec 2020 r. 86 proc. spośród 65 ankietowanych

eprasa.pl 854f3f6f85

Mechanizm funkcjonowania CBDC w analizowanych modelach

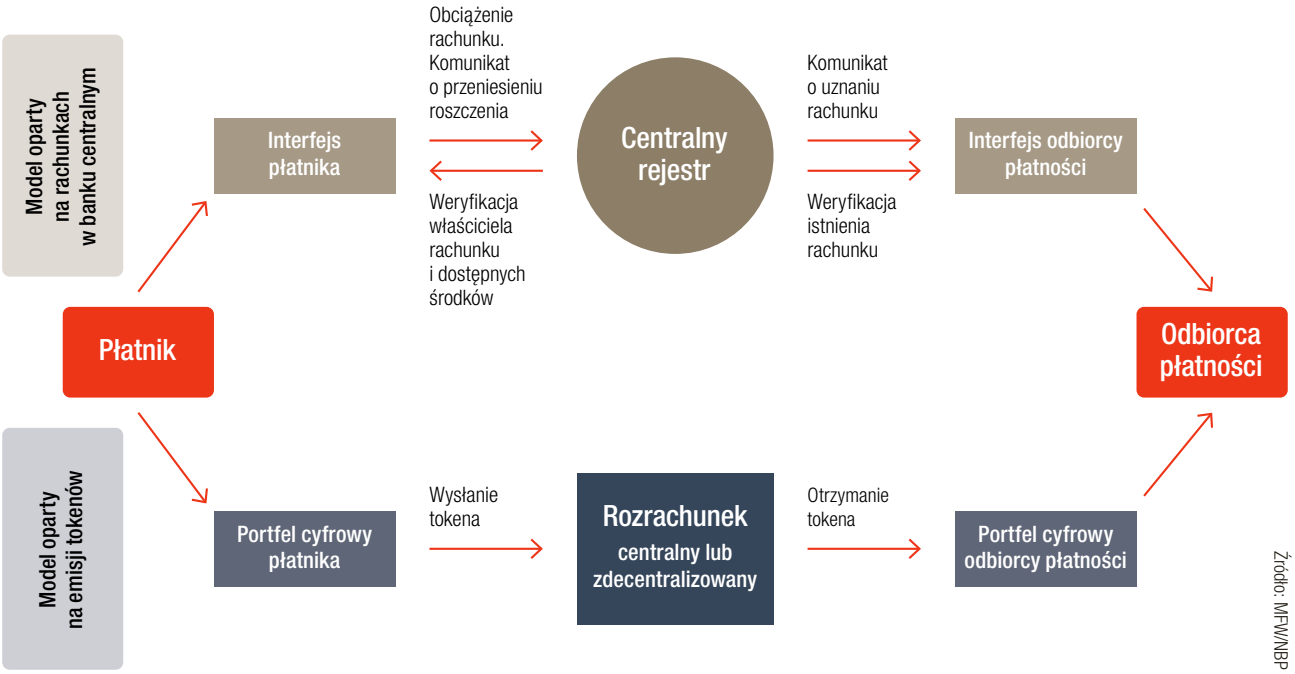

Źródło: MFW/NBP

banków centralnych prowadziło badania koncepcji emisji CBDC. Rozwój technologii cyfrowych nasiliła pandemia COVID-19, a BIS notuje zwiększone zainteresowanie projektami CBDC od II połowy 2020 r.

Co ciekawe, kraje rozwijające się mają nieco inne powody do uruchamiania projektów CBDC niż kraje rozwinięte. „W gospodarkach rozwijających się prace nad CBDC wynikają przede wszystkim z niskiej efektywności istniejących systemów płatności, występowania zjawisk niezgodnych z prawem (jak unikanie płacenia podatków lub pranie pieniędzy) czy też wykluczenia finansowego znacznej części społeczeństwa. W gospodarkach rozwiniętych prace nad CBDC są natomiast często motywowane dynamicznym rozwojem nowoczesnych technologii oraz spadkiem wykorzystania gotówki w płatnościach detalicznych, który może w konsekwencji doprowadzić do zaistnienia różnego rodzaju ryzyka, związanego między innymi z formowaniem się monopoli prywatnych na rynku usług płatniczych" – czytamy w raporcie NBP.

Analitycy BIS przekonują, że „pieniądze cyfrowe powinny być projektowane z myślą o interesie publicznym. CBDC mogą sprawić, że pojawią się nowe warunki sprzyjające innowacjom, mogą też usprawnić płatności transgraniczne i ograniczyć ryzyko substytucji waluty. Ostateczne korzyści z przyjęcia nowej technologii płatniczej będą zależeć od struktury bazowego systemu płatniczego i ustaleń dotyczących zarządzania danymi oraz od stopnia współpracy międzynarodowej".

Obecnie prace analityczne nad CBDC są prowadzone w niemal 60 państwach na całym świecie (m.in. Dania, Australia, Japonia, Rosja, Wielka Brytania, Chile, Egipt), a co najważniejsze – w USA i Unii Europejskiej oraz Chinach. W niektórych krajach realizowane są już projekty pilotażowe (m.in. Chiny, Szwecja, Ukraina, Korea Południowa), a nawet rozpoczęto wdrażanie takich rozwiązań (Bahamy i Unia Wschodnich Karaibów). Warto podkreślić, że największe współczesne potęgi gospodarcze prowadzą zaawansowane prace nad CBDC, a spośród nich najbliżej wprowadzenia takiej waluty do obiegu są Chiny (testują e-juana m.in. w Chengdu, który ma się pojawić na dużą skalę podczas igrzysk w Pekinie w 2022 r.).

„Koncepcja emisji pieniądza cyfrowego jest także rozpatrywana w kontekście zapowiadanego wprowadzenia globalnych tzw. stabilnych kryptowalut (stablecoins) powiązanych z kursami najważniejszych walut fiducjarnych (euro, dolara amerykańskiego, jena lub koszyka tych walut), [...] które mogłyby zostać wykorzystane w płatnościach, zwłaszcza transgranicznych, w ramach platform internetowych prowadzonych przez duże międzynarodowe spółki technologiczne. Dyskusja prowadzona w tym kontekście na forum międzynarodowym (G20, MFW, FSB, BIS, EBC/Eurosystem, Rada UE) wskazuje m.in. na potrzebę uregulowania funkcjonowania kryptoaktywów, w tym stablecoins, oraz konieczność prowadzenia przez banki centralne analizy możliwości i zasadności emisji CBDC, z uwzględnieniem krajowych i transgranicznych skutków tej emisji" – czytamy w raporcie NBP.

CBDC pod lupą

Czym właściwie jest (będzie) CBDC? To zobowiązanie banku centralnego, wyrażone w obowiązującej jednostce rozrachunkowej, w formie cyfrowej, które słu-

ys. Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

CBDC w porównaniu z istniejącymi formami pieniądza banku centralnego

Cechy	Istniejące formy pieniądza banku centralnego		CBDC		
	Gotówka	Środki na rachunkach rezerwy obowiązkowej oraz prowadzonych na potrzeby rozrachunku	Powszechnie dostępne		Dla płatności wysokokwotowych
			w formie emisji tokenów	oparte na rachunkach	w formie emisji tokenów
Nieprzerwana dostępność (24/7)	+	x	+	(+)	(+)
Anonimowość w stosunku do banku centralnego	+	x	(+)	x	(+)
Możliwość bezpośredniego transferu środków	+	x	(+)	x	(+)
Oprocentowanie	x	(+)	(+)	(+)	(+)
Limity i ograniczenia	x	x	(+)	(+)	(+)

Oznaczenie: + – cecha istniejąca lub prawdopodobna, (+) – cecha możliwa do zastosowania, x – cecha nietypowa lub niemożliwa do zastosowania

Źródło: BIS/NBP

ży jako środek wymiany oraz środek przechowywania wartości. Waluta cyfrowa ma się dzielić na dwa główne rodzaje: powszechnie dostępne CBDC dla płatności detalicznych oraz CBDC dla płatności wysokokwotowych w transakcjach transgranicznych. Banki centralne rozważają dwa modele emisji: model oparty na rachunkach prowadzonych dla osób fizycznych i podmiotów gospodarczych w banku centralnym (account-based) oraz model oparty na emisji cyfrowych reprezentantów wartości (tokenów). CBDC ma być realizowane w oparciu o nową technologię lub w oparciu o technologię rozproszonych rejestrów – DLT (blockchain).

Co ważne, poszczególne banki centralne mogą nadać CBDC różnorodne, pożądane cechy. Gdy CBDC w końcu się pojawią na dużą skalę, zapewne będą się znacznie różnić między sobą. CBDC można zaprojektować tak, by miały różny zakres dostępu (np. tylko dla osób fizycznych lub tylko dla osób prawnych), różny poziom anonimowości transakcji czy mechanizm transferu, różnorakie oprocentowanie (lub jego brak). Oczywiście, jak można się domyślać, wiele kontrowersji budzi kwestia anonimowości transakcji (nieprzychylni CBDC komentatorzy twierdzą, że będzie to instrument do inwigilowania aktywności ekonomicznej społeczeństwa).

Pojawienie się CBDC może mieć kilka skutków, o których obecnie mało się mówi. Po pierwsze, oprocentowany narodowy pieniądz cyfrowy będzie stanowił z pewnością świetną alternatywę dla depozytów bankowych. „Miałby zatem wpływ na wielkość bazy depozytowej w sektorze bankowym, która jest głównym źródłem pozyskiwania tanich i stabilnych funduszy dla finansowania działalności kredytowej. Emisja powszechnie dostępnego CBDC prowadziłaby do wzrostu kosztów działalności banków komercyjnych. Duża skala wykorzystywania takiego CBDC mogłaby prowadzić do strukturalnej zmiany modelu pośrednictwa finansowego przez naruszenie dwuszczeblowego systemu bankowego, w którym bank centralny jest bankiem banków (a także pożyczkodawcą ostatniej instancji) i nie prowadzi działalności konkurencyjnej względem podmiotów sektora bankowego. Wprowadzenie powszechnie dostępnego i oprocentowanego CBDC prowadziłoby także do istotnych zmian w zakresie płynności i aktywności na rynku międzybankowym. Emisja CBDC mogłaby oddziaływać w kierunku podwyższenia krótkoterminowych stóp procentowych na rynku pieniężnym. Ponadto w sytuacjach kryzysowych nawet nieoprocentowany CBDC, jako pozbawiony ryzyka kredytowego środek tezauryzacji, mógłby stanowić zagrożenie dla stabilności finansowej. W przypadku spadku zaufania do sektora bankowego można byłoby bowiem spodziewać się szybkiego i na dużą skalę przenoszenia depozytów z banków komercyjnych w kierunku CBDC. Mogłoby to zagrażać funkcjonowaniu poszczególnych banków, a nawet całego tradycyjnego systemu bankowego. W efekcie konieczne mogłoby się okazać udzielenie niektórym bankom kredytu refinansowego przez bank centralny" – czytamy w raporcie NBP.

Poza tym pojawienie się CBDC w obiegu wpłynie z pewnością na politykę pieniężną. W jaki sposób? Wedle ekspertów NBP cyfrowa waluta nie miałaby wpływu na sposób implementacji polityki pieniężnej ani na ryzyko kredytowe aktywów trzymanych przez banki centralne, ale wyzwania mogłyby się pojawić w sytuacji napięć na rynku finansowym, gdyby urósł znacznie popyt na CBDC – być może wtedy byłaby konieczna znacząca interwencja banku centralnego (udzielenie kredytów bankom komercyjnym o potencjalnie znacznej skali). „Niektóre opracowania prezentują stanowisko, że CBDC może się stać dodatkowym narzędziem polityki pieniężnej-

eprasa.pl 854f3f6f85

nej banku centralnego, które mogłoby – pod pewnymi warunkami dotyczącymi dostępności CBDC, oprocentowania i popytu – zwiększyć efektywność transmisji impulsów monetarnych do gospodarki. Bank centralny, wskutek braku całkowitej anonimowości pieniądza cyfrowego, w przeciwieństwie do gotówki, mógłby monitorować stan posiadania CBDC oraz kierunki jego przepływu. Niektórzy wskazują, że dostęp do zobowiązań banku centralnego w formie CBDC dla ogółu społeczeństwa mógłby ponadto wzmocnić przenoszenie impulsów stopy procentowej na rynki pieniężne i kredytowe, choć już obecnie na ogół zmiany stóp procentowych banków centralnych są efektywnie przenoszone na oprocentowanie depozytów i kredytów w sektorze bankowym. Bank centralny mógłby bowiem bezpośrednio kształtować oprocentowanie części środków gospodarstw domowych (tych gromadzonych w formie CBDC). Implikacje dla polityki pieniężnej byłyby tym większe, im większa byłaby atrakcyjność CBDC jako środka przechowywania wartości" – przekonują eksperci NBP.

Cyfrowy złoty? Może później...

Co prawda świat jest coraz bliżej cyfrowych walut narodowych, ale NBP nie widzi na razie palącej konieczności rozpoczynania prac nad „cyfrowym złotym". We wstępie do cytowanego raportu prezes polskiego banku centralnego stwierdził, że obecnie nie ma przesłanek, które przemawiałyby za takim krokiem.

„Jak dotąd NBP nie zidentyfikował celu emisji cyfrowego złotego o charakterze systemowym ani szczególnych potrzeb konsumentów lub podmiotów gospodarczych, które nie mogłyby zostać zaspokojone przez dostawców usług płatniczych w Polsce, a jedynie przez bank centralny w drodze wprowadzenia CBDC. Powściągliwość banku centralnego w tym temacie wynika również z braku podstaw prawnych dla wprowadzenia CBDC (zawartych w ustawie z dnia 29 sierpnia 1997 r. o Narodowym Banku Polskim). Na obecnym etapie brak jest wyraźnych korzyści z wprowadzenia pieniądza cyfrowego banku centralnego w Polsce w stosunku do dostrzeganych rodzajów ryzyka związanego z jego emisją dla gospodarki, obrotu pieniężnego i systemu finansowego. Aktualne stanowisko NBP w kwestii emisji CBDC może ulec modyfikacji, o ile zaistnieją czynniki (krajowe lub międzynarodowe) uzasadniające taką zmianę" – stwierdził prof. Glapiński. Zapewnił też, że NBP analizuje kluczowe kwestie związane z emisją pieniądza cyfrowego banku centralnego oraz bada potencjalne skutki emisji CBDC – prawne, technologiczne i ekonomiczne.

NBP wskazuje, że wartość pieniądza gotówkowego w obiegu w Polsce od wielu lat rośnie, czyli społeczeństwo uważa gotówkę za bardzo użyteczną. „Nominalna wartość pieniądza gotówkowego w obiegu (poza kasami banków) wyniosła na koniec grudnia 2020 r. 306,7 mld zł

Odsetek banków centralnych zaangażowanych w prace nad CBDC

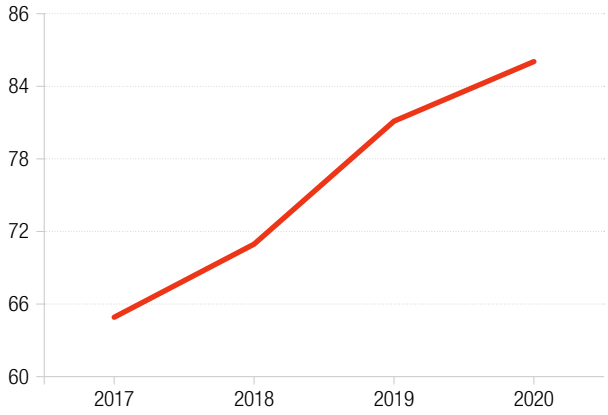

Źródło: MFW/NBP

(dla porównania na koniec grudnia 2018 r. było to 203 mld zł, a na koniec grudnia 2019 r. – 224 mld zł), [...] a systemy płatności oraz instrumenty płatnicze funkcjonujące w Polsce są wysoce innowacyjne i efektywne (dotyczy to m.in. systemów płatności natychmiastowych, systemu BLIK, płatności zbliżeniowych); gospodarka cyfrowa, w tym handel elektroniczny, posiada wiele różnorodnych i efektywnych metod płatności, które zapewniają konsumentom możliwość wyboru i zaspokajają ich potrzeby. [...] Trudno wskazać oczywiste korzyści dla wprowadzenia CBDC w Polsce na obecnym etapie rozwoju polskiego systemu płatniczego. Należy jednak mieć na uwadze, że rozwój nowoczesnych technologii, w tym DLT, może prowadzić do coraz powszechniejszego jej zastosowania, również u podmiotów świadczących usługi płatnicze" – wskazuje NBP.

Eksperci polskiego banku centralnego widzą sporo różnego rodzaju czynników ryzyka, związanych z wprowadzaniem CBDC do obiegu. „Jak wynika z analiz przeprowadzonych dotychczas przez banki centralne państw rozwiniętych o sprawnie funkcjonujących systemach płatniczych, brakuje jednoznacznych dowodów na to, że wprowadzenie CBDC będzie rozwiązaniem bardziej efektywnym i tańszym od obecnie istniejących (np. w odniesieniu do czasu i kosztów rozrachunku płatności i papierów wartościowych). Dotyczy to przede wszystkim systemów płatności wysokokwotowych. W przypadku systemów płatności detalicznych dochodzą jeszcze poważne wyzwania związane ze zmianą roli banku centralnego w systemie bankowym, ze stabilnością finansową, z prowadzeniem polityki pieniężnej oraz ze zmianą zakresu działalności, a także z pojawieniem się nowych lub zwiększeniem się skali istniejących rodzajów ryzyk (np. dotyczących cyberbezpieczeństwa)" – przekonują eksperci NBP. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

Gotówki nie może zabraknąć

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Czy obecne procesy cyfrowej transformacji doprowadzą do zniknięcia gotówki z rynku? Czy może powinna być objęta szczególną ochroną? Trwa wielka gra o banknoty w kieszeni i… dostępne środki na karcie

Wyobraźcie sobie, w jakim stanie anarchii byłby kraj, gdyby zatrzymały się wszelkie płatności. Tu jeszcze raz zwrócę uwagę na płatności cyfrowe. Dlatego proszę o docenienie funkcji gotówki. Ale przy tym chcę zastrzec – nie chcemy zablokować płatności cyfrowych. Dalej mogą się rozwijać. Gotówka musi mieć jednak swoje miejsce" – stwierdził prof. Adam Glapiński, prezes Narodowego Banku Polskiego, odbierając nagrodę specjalną „Gazety Bankowej" – Bankowy Menedżer Roku 2020 (obszerne fragmenty wypowiedzi prezesa NBP drukujemy w tym wydaniu na stronach 22–25). Ta wypowiedź jest doskonałym przyczynkiem do dyskusji na temat równowagi między gotówką a płatnościami bezgotówkowymi. Czy rzeczywiście banknoty mogą zostać wyparte przez karty i smartfony? Czy gotówki i prawa do płacenia banknotami trzeba bronić?

Gotówka wciąż jest najpowszechniejszym sposobem dokonywania płatności w Polsce. Zgodnie z opublikowanymi przez NBP w ostatnich dniach wynikami badania zwyczajów płatniczych w 2020 r. 98 proc. Polaków korzystało z banknotów i monet, a 76 proc. z kart zbliżeniowych. Choć udział gotówki w płatnościach detalicznych zmniejsza się w ostatnich latach, to jest on nadal stosunkowo wysoki. Według danych NBP w liczbie transakcji płatniczych w 2020 r. udział ten wyniósł 46 proc. Badanie to pokazało również, że gotówką płaciły także osoby posiadające karty płatnicze w miejscach wyposażanych w terminal. Jednocześnie w 2020 r. 11,5 proc. dorosłych Polaków nie miało własnego rachunku płatniczego lub konta bankowego, a 18 proc. nie posiadało karty płatniczej.

„Zasadniczym zadaniem w tej kwestii jest dla NBP zarówno zagwarantowanie wolności wyboru metody płatności, jak i zapobieganie wykluczeniu finansowemu

eprasa.pl 854f3f6f85

oraz społecznemu tych osób, które z różnych względów korzystają z gotówki" – powiedział prof. Adam Glapiński, prezes NBP. Jak tłumaczył, w niektórych krajach działania ograniczające udział gotówki w płatnościach były dodatkowo wspierane instytucjonalnie przez państwo. „Należy sobie zadać jednak pytanie, czy była to droga społecznie i ekonomicznie uzasadniona. W mojej opinii nowoczesna bankowość nie może zapominać o tych, dla których została powołana. To jest o swoim ludzkim wymiarze. Nowoczesne państwo przeciwdziała wykluczeniu" – podkreślił.

Zdaniem szefa NBP gotówka odgrywa ważną rolę także w sytuacji, gdy prawidłowe funkcjonowanie infrastruktury bankowej i rozliczeniowej jest zagrożone, na przykład poprzez ataki hakerskie, klęski żywiołowe czy działania wojenne. Szef banku centralnego przypomniał, że w 2020 r. został wygenerowany dodatkowy popyt na gotówkę o rekordowej wartości 83 mld zł, co odpowiada czteroletniemu wzrostowi zapotrzebowania na gotówkę w latach poprzednich i w przeliczeniu na jedno gospodarstwo domowe wynosi średnio aż ok. 22 tys. zł.

Skąd wziąć gotówkę?

Każde dziecko wie, że gotówkę pobiera się w... bankomacie. Jednak w 2020 r. w naszym kraju ubyło aż ok. 900 bankomatów. To nie tylko efekt pandemii, w której uznano, że płatności kartą są bezpieczniejsze z punktu widzenia przeciwdziałania pandemii. Z danych NBP wynika, że na koniec 2020 r. w Polsce działało już ponad milion terminali POS. W ciągu roku ich liczba zwiększyła się o 121 tys. W sumie na koniec grudnia w Polsce działało 1 027 490 urządzeń POS umożliwiających dokonywanie płatności kartami. Wszystkie terminale obsługiwały już technologię zbliżeniową. W czwartym kwartale 2020 r. dokonaliśmy w nich łącznie 1,4 mld transakcji na kwotę 94 mld zł. To spadek w porównaniu z poprzednim kwartałem, kiedy transakcji w terminalach POS było ponad 1,6 mld, a ich wartość wyniosła niemal 100 mld zł. W czwartym kwartale spadła jednak liczba i wartość wypłat gotówki z bankomatów. Liczba urządzeń służących do wypłaty gotówki zmalała do poziomu 21 829 urządzeń. W okresie październik–grudzień dokonaliśmy łącznie 118 mln wypłat na kwotę 81 mld zł. Kwartał wcześniej było to odpowiednio 136 mln i 85 mld zł. Dokonaliśmy także mniej wpłat. W czwartym kwartale było to 18 mln tego typu operacji (kwartał wcześniej – 18,1 mln), na łączną kwotę 30 mld zł (kwartał wcześniej – 38 mld zł).

1 027 490

tyle terminali POS umożliwiających dokonywanie płatności kartami płatniczymi działało w Polsce na koniec grudnia 2020 r.

Źródło: Dane NBP

> Liczba wypłat z bankomatów przestaje być miarodajnym wskaźnikiem „potrzeb gotówkowych", jako że coraz częściej wypłacamy gotówkę w sklepach, w systemach cashback

„W Polsce występuje problem braku akceptacji gotówki przez niektórych akceptantów. Z badań wynika, że w 2020 r. z takim problemem zetknęło się aż 8 proc. respondentów. NBP dostrzega wagę tego problemu i dlatego prowadzimy prace nad zagwarantowaniem statusu gotówki jako bezpiecznego oraz powszechnie dostępnego i akceptowanego środka płatniczego. Stąd zapowiedziane przeze mnie w listopadzie 2020 r. rozpoczęcie prac nad Narodową Strategią Bezpieczeństwa Obrotu Gotówkowego" – zapowiedział prezes Glapiński.

A jeszcze nie tak dawno...

„W Polsce mamy bardzo duży obrót gotówką – 190 mld zł. W ocenie Banku Światowego czy OECD obrót gotówkowy i związane z nim koszty sięgają w Polsce 17 mld zł, a więc ok. 1 proc. PKB. Dlatego potrzebujemy schematu płatniczego, czyli wielu działań, które mają upowszechnić obrót bezgotówkowy" – mówił w 2018 r. Tadeusz Kościński, obecnie minister finansów, a ówcześnie wiceminister rozwoju odpowiedzialny za rozwijanie systemów płatności bezgotówkowych, wyjaśniając ideę polskiej karty płatniczej. To były też początki BLIK-a, z którego dziś korzysta 8 mln klientów banków w Polsce.

Polski System Płatności BLIK został uruchomiony 9 lutego 2015 r. we współpracy z sześcioma bankami. Dziś osiąga doskonałe wyniki i wciąż rośnie – w pierwszym kwartale 2021 r. użytkownicy zrealizowali 153 mln transakcji BLIK-iem – to niemal dwa razy więcej niż w analogicznym okresie 2020 r. Łączna wartość transakcji również podwoiła się w stosunku do pierwszych trzech miesięcy ubiegłego roku i wyniosła 20 mld zł. Liczba aktywnych użytkowników BLIK-a (takich, którzy każdego miesiąca realizują przynajmniej jedną transakcję) wzrosła do 7,6 mln osób – oznacza to wzrost o 55 proc. rok do roku.

Minister Kościński wskazuje dziś, że lokalny system płatności mobilnych BLIK jest realną konkurencją dla płatności kartowych w internecie i w przelewach

rys. Shutterstock (×2)

eprasa.pl 854f3f6f85

P2P. Faktycznie, w kilka lat BLIK stał się pierwszym wyborem konsumentów w płatnościach za zakupy internetowe. – Przy dużej konkurencji bankowych „szybkich przelewów" pay-by-link oraz płatności kartowych jest to olbrzymi sukces – podkreśla minister Kościński. – Warto o tym pamiętać, oceniając konkurencyjność polskiego rynku płatności. Trzeba też pamiętać o zmieniających się preferencjach konsumentów w zakresie wyboru form płatności. Trendy są bardzo wyraźne i jednoznaczne. Jesienią ubiegłego roku po raz pierwszy w historii Polacy kartami płatniczymi wykonali więcej transakcji bezgotówkowych niż gotówkowych – dodaje.

Zaznacza, że odpowiedzią na wyzwania związane z aktualnym stanem rozwoju rynku płatności jest ucieczka do przodu i wspieranie działań, które wciąż będą poprawiać konkurencyjność tego rynku. Jedną z inicjatyw, która ma szansę trwale zmienić strukturę rynku płatności, jest Europejska Inicjatywa Płatnicza. Rozwiązanie to ma objąć wszystkie rodzaje płatności (płatności e-commerce, m-commerce POS, P2P). Szybkość działania jest kluczowa, ponieważ konkurencja (globalne systemy płatnicze i cyfrowi gracze) może błyskawicznie zgromadzić duże środki finansowe na rozwój konkurencyjnej technologii.

11,5 proc.

dorosłych Polaków w 2020 r. nie miało własnego rachunku płatniczego lub konta bankowego

Źródło: Dane NBP

– Polska ma unikatowe doświadczenia w rozwoju lokalnego systemu płatności mobilnych BLIK. System ten w ciągu kilku lat stał się wiodącym rozwiązaniem płatniczym w handlu internetowym w Polsce. Mamy też bardzo dobrze rozwinięte systemy płatności natychmiastowych – Express Elixir oraz rozwiązania firmy Blue Media – to mocne fundamenty, na których warto budować rozwiązania paneuropejskie. Polskie banki również mają duży potencjał do wsparcia rozwoju takich projektów jak europejska inicjatywa płatnicza. Wierzę, że polski sektor płatniczy bardzo mocno włączy się w budowę Europejskiej Inicjatywy Płatniczej – komentuje minister Kościński.

Kto wygrywa i... zarabia?

Kto wygrywa na szybkim rozwoju płatności bezgotówkowych? Na polskim rynku płatności kartowych mamy do czynienia z duopolem – jest dwóch dużych graczy: Visa i Mastercard. I – jak słyszymy w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów – taki dupol jest częsty w krajach, w których rozwój kart płatniczych nastąpił późno, w związku z czym nie istniały znaczące lokalne systemy kartowe. Dla Visy Polska jest najważniejszym w Europie i drugim na świecie rynkiem ze względu na wysokość naliczanych opłat. Podobnie na transakcjach bezgotówkowych i wypłatach z bankomatów korzysta drugi gracz – Mastercard.

Rynek rośnie, a liczba wypłat z bankomatów przestaje być miarodajnym wskaźnikiem „potrzeb gotówkowych", jako że coraz częściej wypłacamy gotówkę w sklepach, w systemach cashback.

Gotówka ze sklepu

Komentując sprawę dla nas, przedstawiciele organizacji płatniczych stwierdzają, że dostęp do gotówki zostanie zachowany, ponieważ to sklepy przejmują funkcję bankomatów. – W Mastercard wierzymy, że najważniejsze jest, aby konsumenci mieli wybór między różnymi formami płatności. Dlatego popieramy wysiłki zmierzające do zrównania dostępu do płatności gotówką i bezgotówkowych, tak aby obie te formy były powszechnie przyjmowane przez sprzedawców, a konsument mógł wybrać taką metodę, z której chce skorzystać – mówi nam Bartosz Ciołkowski, dyrektor generalny Mastercard w Polsce. – Jednocześnie warto zauważyć, że mniejsza liczba bankomatów jest równoważona znacznie szerszą i rosnącą siecią punktów sprzedaży realizujących wypłatę gotówki ze sklepowej kasy przy okazji płatności kartą za zakupy (tzw. usługa cashback). Na koniec 2020 r. tego typu punktów było w Polsce aż 263 tys., a więc ponad 10-krotnie więcej niż bankomatów. Wynik ten udało się osiągnąć m.in. inwestycjom Mastercard w rozwój usługi „Płać kartą i wypłacaj" (nazwa własna Mastercard usługi cashback) i jej popularyzację, w tym w kilkadziesiąt kampanii marketingowych realizowanych we współpracy ze sprzedawcami i agentami rozliczeniowymi. Usługę tę realizują nie tylko sprzedawcy detaliczni, tacy jak Lotos czy Ruch, lecz także np. Poczta Polska, a najbardziej dynamicznie rozwija się w sklepach convenience, spożywczych, delikatesach, hipermarketach, na stacjach benzynowych, w sieci kiosków i drogerii, czyli wszędzie tam, gdzie konsumenci najczęściej robią zakupy – dodaje.

Dziś ⅓ wszystkich terminali płatniczych zainstalowanych w Polsce obsługuje funkcję wypłaty gotówki, a ich liczba systematycznie się zwiększa. Jednak choć przedstawiciele organizacji oceniają, że ta usługa doskonale przyjęła się wśród polskich konsumentów i Polska zajmuje w Europie drugie miejsce pod względem wartości transakcji wypłat gotówki ze sklepowej kasy, to udział takich operacji wobec tradycyjnych form nadal nie jest wielki, baza jest niska, a sklepy

eprasa.pl 854f3f6f85

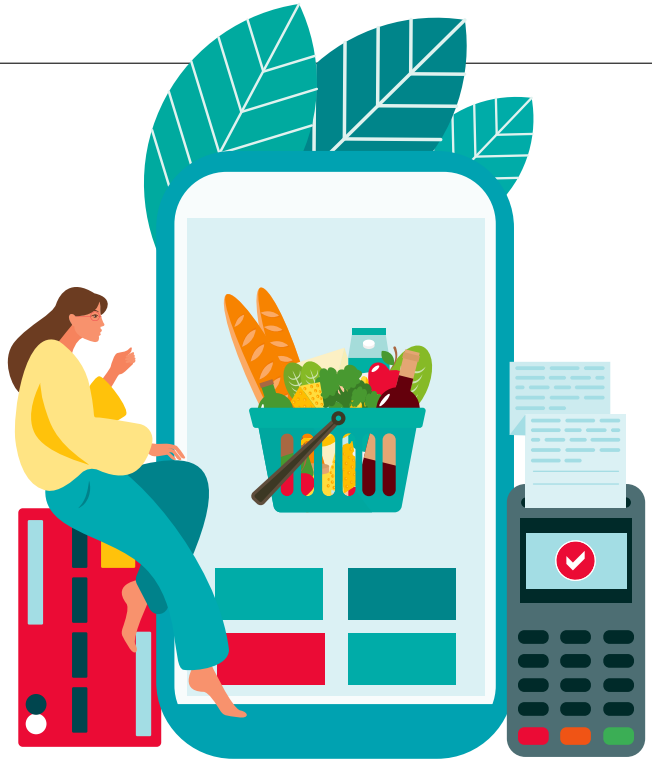

> W czasie pandemii wielu konsumentów wybiera zakupy przez internet i płatności kartą, wciąż jest jednak wiele osób, które wybierają gotówkę i nie powinny być z tej przyczyny dyskryminowane

potrafią odmówić wypłaty z obawy przed brakiem gotówki w kasie.

– Z punktu widzenia Mastercard dostęp do gotówki przy użyciu naszej karty płatniczej jest dla nas tak samo istotny jak dostęp do płatności bezgotówkowej, dlatego że instrumenty płatnicze Mastercard wykorzystywane są zarówno do płatności bezgotówkowej, jak i wypłaty gotówki. Stoimy na stanowisku, że konsument powinien mieć możliwość swobodnego decydowania o wykorzystaniu preferowanej przez siebie metody płatności: czy to gotówkowej, czy bezgotówkowej – zaznacza Bartosz Ciołkowski, dyrektor generalny Mastercard w Polsce.

W podobnym tonie komentuje sprawę Visa. W ocenie firmy opłaty interchange nie są wygórowane, a warunki rynkowe są zachowane. – Organizacji Visa zależy na tym, aby konsumenci mieli swobodny wybór sposobu płatności, bez względu na to, czy robią zakupy w sklepie stacjonarnym, w internecie, czy chcą wypłacić gotówkę z bankomatu. Gotówka nadal jest ważną metodą płatności w Europie. Visa chce zapewnić odpowiednią równowagę wszystkim uczestnikom ekosystemu płatności, tak aby zarówno sprzedawcy, jak i konsumenci we wszystkich społecznościach mieli dostęp do różnych metod płatności, w tym gotówki, bez obciążania posiadaczy kart nadmiernymi kosztami. Stale dokonujemy przeglądu swoich regulacji, tak aby nasze produkty i usługi były konkurencyjne oraz wartościowe dla wszystkich zainteresowanych stron: konsumentów, sprzedawców i instytucji finansowych – ocenia polskie biuro prasowe firmy Visa.

Urzędowa równowaga

UOKiK zwraca uwagę, że równowadze na rynku sprzyjają nowe, alternatywne, szybko rozwijające się systemy płatności, konkurencyjne wobec płatności kartowych, np. BLIK – polski system płatności mobilnych, który rozwija się bardzo szybko i w ostatnim kwartale 2020 r. wartość płatności dokonanych w tym systemie stanowiła ok. 18 proc. wartości krajowych bezgotówkowych transakcji kartowych. Choć zaznacza, że w czasie pandemii wielu konsumentów wybiera zakupy przez internet i płatności kartą, jednak wciąż jest wiele osób, które wybierają gotówkę i nie powinny być z tej przyczyny dyskryminowane. Nadal niemal połowa transakcji kartowych to wypłata gotówki. Odnośnie do wysokości opłaty za transakcje kartą Urząd wskazuje, że jest pewien szklany sufit, dzięki unijnym regulacjom, za to jeśli ktoś w pewnym momencie przesadził, były to banki, które zostały już za to ukarane.

– Wysokość opłaty interchange od bezgotówkowych transakcji kartowych jest uregulowana unijnym rozporządzeniem w sprawie MIF (ustawą o usługach płatniczych), w związku z czym możliwości eksploatacji akceptantów przez systemy kartowe i banki są ograniczone. Prezes UOKIK interweniował w sprawie opłaty interchange. 20 banków wspólnie ustalało wysokość opłat interchange pobieranych za transakcje dokonywane kartami płatniczymi Visa i Mastercard. Był to swego rodzaju podatek nałożony przez banki na handlowców, który mógł się też przekładać na wyższe ceny dla konsumentów. Prezes UOKiK nałożył na banki w sumie ponad 164 mln zł kar – wyjaśnia nam Departament Komunikacji Urzędu.

Czy obecne procesy cyfrowej transformacji doprowadzą to zniknięcia gotówki z rynku? Czy może powinna być objęta szczególną ochroną? Jeśli, jak okazało się niedawno, nawet cyfrowy pieniądz fiat w technologii blockchain można ukraść, być może gotówka i dostęp do niej oraz prawo do jej akceptowania w świecie jutra może mieć szansę awansować do poziomu podstawowego prawa obywatelskiego, które w razie konieczności faktycznie powinno być chronione i gwarantowane przez państwo. Chronione także przed bardziej i mniej naturalnymi procesami rynkowymi. Parafrazując dobrze znaną reklamę: choć za wszystko inne zapłacisz kartą, nadal powinieneś mieć prawo zapłacić za to samo gotówką. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

Ścieżka wyjścia

KAMIL SOBOLEWSKI
strateg, dyrektor i zarządzający w Skarbiec TFI

Przedstawiam pomysł, jak Narodowy Bank Polski może wykorzystać istniejące warunki znacznej nadpłynności sektora bankowego, aby oddzielnie sterować stopą referencyjną i stopą depozytową, a tym samym rozdzielić oddziaływanie polityki pieniężnej na gospodarkę poszczególnymi kanałami transmisji monetarnej. Pokazuję zalety tego rozwiązania, szczególnie w kontekście spodziewanego zaprzestania skupu aktywów, konkurencyjności gospodarki oraz stabilności i konkurencyjności sektora bankowego, a także wsparcia polityki gospodarczej rządu. Wskazuję na analogię do warunków, jakie pod tym względem panują w innych krajach regionu i w strefie euro

Polityka pieniężna w Polsce miała istotne znaczenie przy zapobieganiu ekonomicznym i społecznym skutkom zamknięcia gospodarki. Głównymi instrumentami polityki pieniężnej w tym czasie były stopy procentowe, szczególnie stopa referencyjna, obniżona efektywnie do zera, a także skup obligacji emitowanych lub gwarantowanych przez Skarb Państwa. Wybór instrumentów wykorzystanych przez NBP odpowiadał praktyce stosowanej przez główne banki centralne, w tym Fed i EBC, co w środowisku kryzysowym sprzyjało wiarygodności podejmowanych działań.

Pytanie, jak kształtować politykę pieniężną w okresie wzrostu inflacji, będzie z każdym miesiącem zyskiwać na praktycznym znaczeniu. Abstrahuję od momentu, w którym NBP uzna zmianę obecnej polityki za właściwą, i zadaję pytanie: czy nadchodząca normalizacja powinna być powrotem do starych reguł polityki

eprasa.pl 854f3f6f85

pieniężnej w Polsce, czy też nieco inne podejście pozwoli skuteczniej realizować cele stawiane przed NBP?

Krok 1. Zaprzestanie skupu aktywów

Tej kwestii poświęcę najmniej uwagi ze względu na konsensus środowiska, że zaprzestanie skupu aktywów powinno być pierwszym krokiem na drodze do normalizacji polityki pieniężnej. Za zaprzestaniem skupów od strony formalnej stoi ustanie przesłanek jego prowadzenia wskazywanych od ponad roku w komunikacie RPP, a od strony merytorycznej korzystne obecnie otoczenie gospodarcze i rynkowe, zarówno w wymiarze krajowym, jak i międzynarodowym, w którym skutki wstrzymania tego skupu mogą być względnie najsłabiej odczuwalne. Wstrzymanie skupu w warunkach globalnie silnie rosnących rentowności, których nie możemy wykluczyć, mogłoby mieć znacznie gorsze skutki dla kondycji lokalnego rynku obligacji, a tym samym polityki gospodarczej rządu.

Wstrzymanie skupu aktywów jest jednak nawet w obecnych warunkach źródłem ryzyka dla rynku obligacji i polityki gospodarczej rządu, a w dalszym wywodzie postaram się wykazać, że umiejętna polityka może to ryzyko mitygować.

> Funkcjonuje konsensus środowiska, że zaprzestanie skupu aktywów powinno być pierwszym krokiem na drodze do normalizacji polityki pieniężnej

Krok 2. Nadpłynność

Nadpłynność sektora bankowego od początku 2020 r. wzrosła niemal dwukrotnie. Banki lokują ponad 200 mld zł w bonach pieniężnych (operacjach otwartego rynku, OOR) lub jako nadwyżkowe saldo na rachunkach rezerwy obowiązkowej. Można się obawiać o „skuteczność" podwyżki stopy referencyjnej (czyli stopy OOR), gdyż niedostateczna partycypacja banków w takich operacjach przy rekordowej nadpłynności prowadziłaby do sytuacji, w której koszt pieniądza trzyma się bliżej stopy depozytowej niż stopy OOR.

fot. Shutterstock (×2)

eprasa.pl 854f3f6f85

Z taką sytuacją mamy de facto do czynienia już w pierwszej połowie 2021 r., gdyż stawka POLONIA kształtuje się średnio poniżej 0,02 proc., podczas gdy stopa depozytowa wynosi 0,00 proc., stopa OOR (referencyjna) zaś 0,10 proc. W razie podwyżki samej stopy OOR, na przykład do 0,50 proc., krótkoterminowa stopa rynkowa mogłaby się kształtować wyraźnie bliżej 0,00 proc. niż 0,50 proc.

Postulowane przez część środowiska próby ograniczenia tego efektu poprzez podniesienie stopy rezerwy obowiązkowej byłyby w mojej opinii nieskuteczne, gdyż zmniejszyłyby skalę OOR, nie prowadząc do istotnego zbliżenia stawki POLONIA do stopy referencyjnej. Wynika to z zaniku płynności na rynku depozytów międzybankowych oraz z istnienia frykcyjnego osadu nadpłynności, która nie podlega sterylizacji z powodów operacyjnych, na przykład dlatego, że krąży między bankami komercyjnymi w systemie w kilkudniowych okienkach czasowych.

Efekt zbliżenia stawki POLONIA do stopy referencyjnej można uzyskać na inne sposoby, na przykład podnosząc stopę depozytową, tak jak uczynili to w czerwcu Węgrzy.

Stawiam tezę, że utrzymanie stawki ONIA blisko stopy depozytowej, wyraźnie poniżej stopy referencyjnej, to szansa na łatwiejsze i bardziej precyzyjne „dozowanie" zacieśnienia monetarnego.

W tym miejscu warto zauważyć, że podobna sytuacja, czyli niepełna sterylizacja nadpłynności sektora bankowego, zdarzała się dość powszechnie w innych krajach regionu już w przeszłości, np. na Węgrzech w latach 2017–2019 czy w Rumunii w latach 2013–2017, a także okresowo w Polsce, prowadząc do wzrostu różnicy między centralną stopą danego banku centralnego a odpowiednią ONIĄ.

Sytuacja, w której rynkowy koszt krótkoterminowego pieniądza na rynku międzybankowym zbliża się do stopy depozytowej, a nie do stopy OOR, od lat odpowiada typowym warunkom w strefie euro. Dziś w strefie euro stopa depozytowa wynosi -0,5 proc., stopa OOR 0,00 proc., a EONIA oscyluje wokół -0,48 proc., czyli (tak jak w Polsce) 2 punkty bazowe ponad stopą depozytową.

Z występowaniem tego zjawiska w naszym kraju potrafię powiązać tylko jedną techniczną komplikację, mianowicie jego niespójność z zapisami „Założeń polityki pieniężnej na 2021 rok". W dokumencie stwierdza się m.in.: „W 2021 r. celem operacyjnym polityki pieniężnej NBP będzie kształtowanie stawki POLONIA w pobliżu stopy referencyjnej NBP". Otwarcie szerszej luki między stopą OOR (stopą referencyjną) a stopą depozytową bez innych działań dostosowawczych mogłoby prowadzić do wątpliwości, czy nie jest realizowany cel operacyjny. Moim zdaniem do rozważenia jest modyfikacja zapisów „Założeń" zamiast realizacji celu operacyjnego.

Poza wskazaną komplikacją natury formalnej widzę same zalety sytuacji, w której nadpłynność sektora bankowego nie jest w pełni sterylizowana w ramach OOR, a POLONIA kształtuje się blisko stopy depozytowej.

Po pierwsze, taka sytuacja jest analogiczna do tej w strefie euro, dzięki czemu będzie zrozumiała i czytelna dla uczestników rynku z Polski i zagranicy.

Po drugie – i ważniejsze – aktywnym instrumentem polityki pieniężnej, po zaprzestaniu skupu obligacji, stają się zarówno stopa OOR, jak i stopa depozytowa. Zastanówmy się, do czego każdy z tych instrumentów w warunkach znacznej nadpłynności sektora może służyć.

Stopa OOR (referencyjna) w takich warunkach nie stanowi o stawce POLONIA. Może jednak determinować WIBOR (szczególnie przy uwzględnieniu motywacji w sektorze bankowym), a zatem wpływać na koszt kredytu dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Tym samym zmiana stopy referencyjnej może wpływać na inwestycje i konsumpcję, szczególnie w części finansowanej kredytem, a więc stabilizować popyt wewnętrzny.

Stopa depozytowa w takich warunkach stanowi o koszcie krótkoterminowego pieniądza. Determinuje ona zatem opłacalność lokaty w złotych, także względem lokat w innych walutach, czyli stanowi o oddziaływaniu impulsu monetarnego kanałem kursowym. Ponadto POLONIA przybliża koszt krótkoterminowego finansowania banków i innych instytucji finansowych, przy czym finansowanie to służy i udzielaniu kredytów, i zakupom obligacji.

Po podwyżce stopy referencyjnej bank centralny mógłby w razie potrzeby wzmocnić działanie sił rynkowych i zapewnić utrzymanie stóp rynkowych blisko

eprasa.pl 854f3f6f85

stopy depozytowej poprzez oferowanie mniejszej niż zapotrzebowanie ilości bonów pieniężnych w operacjach otwartego rynku.

Krok 3. Podwyżki

Kolejnym krokiem polityki pieniężnej NBP, po zaprzestaniu skupu aktywów, może być podwyżka czy seria podwyżek stopy referencyjnej (OOR) w kierunku 1 proc., bez równoległego ruchu stopy depozytowej i bez dążenia do stabilizacji stawki POLONIA blisko stopy referencyjnej NBP.

W ten sposób wpływ pierwszych podwyżek stóp będzie ograniczony do oprocentowania operacji otwartego rynku i wzrostu stawek WIBOR. Nie wpłynie lub nieznacznie wpłynie na stawkę POLONIA. Osłabiona zostanie transmisja kanałem kursowym. Wpływ na ceny obligacji stałokuponowych będzie ograniczony.

Przyjrzyjmy się tym efektom w większym rozdrobnieniu.

W kanale kredytowym nastąpi wzrost kosztu, ale też zwiększenie dostępności kredytu, co z wyprzedzeniem zasygnalizuje gospodarstwom domowym i przedsiębiorstwom nadchodzącą normalizację, zachęcając do refleksji nad skalą zadłużenia wobec możliwego wzrostu jego kosztów, bez zagrożenia jego dostępności.

Stawka POLONIA utrzyma się blisko stopy depozytowej, co pozwoli uzyskać kilka celów zgodnych z mandatem NBP:

- ograniczy niechciane umocnienie złotego i pogorszenie konkurencyjności gospodarki (kanał kursowy), przy czym uwaga na kanał kursowy może się okazać kluczowa dla stabilności ożywienia gospodarczego wobec niejednolitego tempa, w jakim napięcia inflacyjne dotykają kolejne gospodarki globu;
- przyczyni się do utrzymania korzystnych warunków finansowania z perspektywy rządu, stabilności na rynku obligacji, co istotnie wesprze politykę rządu w warunkach zaprzestania skupów obligacji przez NBP; kanał cen aktywów może zostać wykorzystany w momencie komunikowania zaprzestania skupów: komunikat „co prawda wstrzymujemy skup, ale ewentualne dokonywane podwyżki przez dłuższy czas nie będą miały wpływu na koszt finansowania" ma potencjał zadziałać stabilizująco na rynek;
- wraz z rosnącą stopą WIBOR przyczyni się do zwiększenia rentowności banków poprzez wzrost marży odsetkowej lub zwiększając rentowność udzielanych kredytów, poprawi konkurencyjność tego rynku, co będzie sprzyjało obniżaniu marż kredytowych bez ujemnego wpływu na rentowność banków (stabilność sektora bankowego, konkurencyjność rynku kredytowego, poprawa dostępności kredytu);
- w znacznej mierze uchroni sektor bankowy przed efektem rewaluacji portfela obligacji, który w ostatnich latach urósł do rekordowych poziomów, zarówno w części skarbowej, jak i gwarantowanej przez Skarb Państwa (stabilność sektora, dostępność kredytu).

> Utrzymanie stawki ONIA blisko stopy depozytowej, wyraźnie poniżej stopy referencyjnej, to szansa na łatwiejsze i bardziej precyzyjne „dozowanie" zacieśnienia monetarnego

W kanale stopy procentowej, w warunkach istniejącej dodatniej inflacji, droższy kredyt pełni co najmniej dwie kluczowe funkcje:

- ogranicza pokusę (moral hazard) finansowania skupu aktywów realnych w celach spekulacyjnych (pozorne inwestycje niezwiększające potencjału, ale wzmacniające popyt w złym cyklicznie momencie, sprowadzające się do podejmowania nadmiernego ryzyka przy niskiej marży, np. zwiększanie zapasów, cecha charakterystyczna tzw. zombifikacji przedsiębiorstw wskutek ujemnych realnych stóp procentowych);
- osłabia motywację do zwiększania bieżącej konsumpcji w ramach substytucji międzyokresowej, łagodząc popandemiczny szok popytowy i ograniczając ryzyko przełożenia wysokiej inflacji bieżącej na trwały wzrost oczekiwań inflacyjnych.

Na rynku obligacji wzrost różnicy między stawką POLONIA a stawką WIBOR rosnącą na skutek podwyżek stopy referencyjnej pozwoliłby na:

- utrzymanie stabilności lub ograniczenie spadku cen obligacji stałokuponowych;
- znaczny spadek spreadów asset swap w kierunku docelowej różnicy między stopą referencyjną a stawką POLONIA, które są miarą ryzyka kredytowego rządu, co mogłoby się przyczynić do obniżenia kosztów finansowania podmiotów polskich w podmiotach zagranicznych w walutach obcych;
- wzrost atrakcyjności obligacji zmiennokuponowych, a także innych instrumentów dłużnych, oprocentowanych w oparciu o stopę WIBOR, w szczególności korporacyjnych i komunalnych.

Podwyżka stopy depozytowej byłaby ewentualnym kolejnym etapem normalizacji, przy czym poziom stopy referencyjnej, przy której należałoby ją zastosować, czy inaczej moment dokonania ewentualnej podwyżki stopy depozytowej zależałby głównie od potrzeby oddziaływania na koszt finansowania i od zachowania kursu walutowego. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

Zarządzanie ryzykiem ESG – czas na działanie

Kwestie środowiskowe, społeczne i dotyczące ładu korporacyjnego (ESG) oraz związane z nimi szanse i ryzyka są coraz bardziej istotne dla instytucji finansowych. Zrównoważony rozwój jest dla banków już nie tylko zagadnieniem etycznym, staje się również kwestią ekonomiczną, generującą nowy rodzaj ryzyka: ryzyko ESG. Może ono wpływać na wyniki finansowe oraz sytuację płynnościową banków nie tylko bezpośrednio, lecz przede wszystkim w sposób pośredni, poprzez oddziaływanie na kondycję finansową klientów

fot. Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

Iwona Galbierz-Sztrauch
partner w Dziale Usług Doradczych dla Sektora Finansowego w KPMG w Polsce

Tomasz Kołodziejczyk
starszy menedżer w Dziale Usług Doradczych dla Sektora Finansowego w KPMG w Polsce

Nowe regulacje oraz presja otoczenia katalizatorami zmian

Należy się spodziewać, że w ciągu najbliższych dwóch lat wejdą w życie przełomowe regulacje w kontekście zrównoważonego rozwoju, takie jak plan działania EBA w zakresie zrównoważonego finansowania czy wytyczne EBA dotyczące zarządzania ryzykiem ESG. Banki od dawna zajmują się kwestią zrównoważonego rozwoju, jednakże działania te były przeważnie fragmentaryczne i koncentrowały się wokół kwestii reputacyjnych. Nadchodzące zmiany regulacyjne wymuszą opracowanie kompleksowych strategii zarządzania ryzykiem ESG.

Ponadto kwestie związane ze zrównoważonym rozwojem szybko zyskują na znaczeniu w społeczeństwie, a zauważalny wzrost świadomości w zakresie takich zagadnień jak zmiany klimatyczne, nierówności społeczne czy niewłaściwe postępowanie korporacji prowadzi do drastycznych zmian w otoczeniu rynkowym. Inwestorzy na całym świecie zgłaszają zwiększone zapotrzebowanie na zrównoważone produkty finansowe. Widoczne jest, że na globalne banki wywierana jest większa niż kiedykolwiek presja regulacyjna i społeczna, aby wiarygodnie uwzględnić czynniki ESG w ich codziennych działaniach biznesowych oraz decyzjach inwestycyjnych.

Ryzyko ESG – jakie czynniki wziąć pod uwagę?

Debata publiczna tocząca się wokół tematyki przeciwdziałania zmianom klimatu oraz postawione przez decydentów ambitne cele zmierzające do osiągnięcia neutralności klimatycznej powodują, że w ostatnim czasie uwaga regulatorów oraz interesariuszy skupia się na ryzyku klimatycznym, które stanowi istotny podobszar ryzyka środowiskowego. Ryzyko klimatyczne można podzielić na dwie główne kategorie:

- ryzyko fizyczne – wynikające z wystąpienia skrajnych zdarzeń pogodowych (tzw. ryzyko nagłe) lub długoterminowych skutków zmian klimatycznych (tzw. ryzyko chroniczne), materializujące się m.in. w postaci zniszczeń plonów w wyniku ulewy czy powodzi, uszkodzeń budynków produkcyjnych bądź obniżenia wydajności produkcji rolnej;
- ryzyko przejścia – wynikające z konieczności dostosowania się do transformacji klimatycznej i gospodarki niskoemisyjnej, może się materializować m.in. poprzez konieczność wdrożenia zmian technologicznych, wzrost kosztów produkcji w wyniku wzrostu cen emisji gazów cieplarnianych lub spadek przychodów w konsekwencji zmian preferencji odbiorców końcowych.

Niezależnie od powyższego banki w ocenie ryzyka ESG nie powinny pomijać kwestii społecznych, do których można zaliczyć naruszenia praw pracowniczych czy norm bezpieczeństwa produktów oraz związanych z zarządzaniem, takich jak zgodność z przepisami prawa i podatkowymi, kwestie cyberbezpieczeństwa czy ochrony danych osobowych. Z punktu widzenia oceny ryzyka kredytobiorców materializacja ryzyk w tych aspektach również może prowadzić do powstania istotnych strat finansowych, które powinny zostać uwzględnione w ocenie zdolności kredytowej klientów.

Ryzyko ESG a tradycyjne ryzyka bankowe

Z punktu widzenia klasyfikacji oraz praktycznego podejścia do zarządzania ryzykiem, ryzyko ESG nie jest traktowane jako odrębny rodzaj ryzyka, lecz jako tzw. ryzyko przekrojowe (ang. *transversal risk*), które w różnym stopniu i poprzez zróżnicowane kanały transmisji wpływa na występujące w banku tradycyjne ryzyka finansowe i niefinansowe, takie jak ryzyko kredytowe, operacyjne czy reputacji.

W konsekwencji integracja ryzyka ESG do procesu zarządzania ryzykiem wymaga dostosowania istniejących metod identyfikacji, pomiaru oraz kontroli poszczególnych ryzyk, biorąc pod uwagę zależności przyczynowo-skutkowe pomiędzy tymi rodzajami ryzyka a czynnikami ESG, tj. odpowiednie zdefiniowanie kanałów transmisji ryzyka ESG na dotychczasowe kategorie ryzyka.

Banki powinny stosować kompleksowe podejście do zarządzania ryzykiem ESG, włączając je w odpowiedni sposób do istniejących ram zarządzania ryzykiem poprzez dostosowanie strategii biznesowych i strategii ryzyka oraz powiązanego z nimi apetytu na ryzyko, a także ustanowienie przejrzystego podziału ról i obowiązków we wszystkich trzech liniach obrony.

fot. Shutterstock, mat. prasowe

eprasa.pl 854f3f6f85

Jak zorganizować zarządzanie ryzykiem ESG?

Odpowiednio zorganizowana struktura zarządzania ryzykiem, w szczególności jasno określony podział zadań i odpowiedzialności, jest kluczowa dla sprawnie działającego systemu zarządzania ryzykiem, w tym ryzykiem ESG. Może mieć ono wpływ w zasadzie na wszystkie obszary działalności biznesowej banku, w ramach każdej z trzech linii obrony. W związku z tym należy położyć nacisk na dobre rozumienie istoty ryzyka ESG przez pracowników istniejących jednostek organizacyjnych banku, niezależnie od ewentualnego powołania w nim odrębnej jednostki/komitetu pełniących funkcję centrum kompetencji dla zarządzania ryzykiem ESG.

Za kluczowe linie biznesowe banku, na które ryzyko ESG może wywierać najistotniejszy wpływ w ramach pierwszej linii obrony, można uznać obszary kredytowe i zarządzania instrumentami finansowymi. W szczególności w ramach tych obszarów należy położyć nacisk na wdrożenie proaktywnego zarządzania ryzykiem ESG do procesów biznesowych, takich jak wdrażanie nowych produktów, sprzedaż czy polityka cenowa. Przykładowo, w ramach kluczowego dla banków procesu kredytowego niezbędne będzie badanie wpływu czynników ESG na kondycję finansową kredytobiorcy, co może się wiązać z koniecznością pozyskania od klienta dodatkowych informacji dotyczących czynników ESG, na przykład w formie rozszerzenia procesu KYC bądź analizy kredytowej.

Jednostki banku występujące w roli drugiej linii obrony – tj. funkcje zarządzania ryzykiem i funkcja zarządzania zgodnością (compliance) – będą musiały w praktyczny sposób włączyć ryzyko ESG do swoich obecnych metodyk, procesów kontrolnych i procesów raportowych. Kluczową rolę odgrywać będzie tutaj funkcja zarządzania ryzykiem, która powinna opracować metodyki oceny wpływu ryzyka ESG na dotychczasowe ryzyka inherentne dla działalności banku. Ponadto jednostka ta powinna odpowiednio uwzględnić ryzyko ESG w mechanizmach kontrolnych oraz w raportowaniu. Istotnym zadaniem po stronie funkcji compliance będzie weryfikacja zgodności banku z pojawiającymi się regulacjami dotyczącymi ryzyka ESG.

Audyt wewnętrzny jako trzecia linia obrony będzie zobowiązany do posiadania odpowiedniej wiedzy i kompetencji do uwzględnienia ryzyka ESG w realizowanych zadaniach audytowych.

Organizacja ról i odpowiedzialności za zarządzanie ryzykiem ESG w ramach trzech linii obrony powinna ściśle korespondować z wysokopoziomowymi założeniami i celami określonymi przez bank w strategii zarządzania ryzykiem, która powinna swym zakresem obejmować ryzyko ESG.

W ramach strategii należało będzie ująć w szczególności założenia dotyczące ryzyka koncentracji związanego z ryzykiem ESG, głównie w ramach sektorów narażonych na te same ryzyka ESG. Przykładowo dla przedsiębiorstw rolnych kluczowym czynnikiem może być ekspozycja na ryzyko fizyczne – negatywne skutki susz czy powodzi, a dla branży energetycznej ryzyko przejścia, materializujące się wzrostem kosztów uprawnień do emisji CO_2 czy wydatków inwestycyjnych w celu dostosowania działalności do nowych regulacji klimatycznych.

> Zakłócenia w produkcji i łańcuchach dostaw, zwiększone koszty działalności lub zmiany preferencji konsumentów w konsekwencji mogą prowadzić do – między innymi – wzrostu odpisów na oczekiwane straty kredytowe banku

Strategia zarządzania ryzykiem powinna być odzwierciedlona w apetycie banku na ryzyko, zdefiniowane za pomocą siatki limitów ilościowych i jakościowych. W ramach integracji ryzyka ESG do systemu zarządzania ryzykiem należało będzie zdefiniować nowe limity specyficzne dla ryzyka ESG lub skorygować o wpływ ryzyka ESG istniejące limity, np. ryzyka kredytowego czy ryzyka koncentracji.

Zarządzanie ryzykiem ESG krok po kroku

Powyższe organizacyjne i strategiczne ramy powinny zostać wdrożone do bieżącego cyklu zarządzania ryzykiem ESG, tj. do: 1) identyfikacji, 2) oceny i pomiaru, 3) monitorowania i kontroli oraz 4) raportowania ryzyka ESG.

Identyfikację ryzyka ESG warto rozpocząć od określenia spójnych na poziomie banku definicji ryzyka ESG oraz zestawu kanałów transmisji ryzyka ESG na dotychczasowe rodzaje ryzyka finansowego i niefinansowego. W ramach każdego rodzaju ryzyka należy zbadać, w jakim stopniu ryzyka ESG mogą zmienić ocenę jego istotności oraz zestaw parametrów, które powinny być uwzględnione przy pomiarze ryzyka. Niewątpliwie zapewnienie kompletności i merytorycznej poprawności takiej analizy będzie wyzwaniem dla sektora bankowego, wymagającym uprzedniego merytorycznego przygotowania pracowników.

W kontekście **oceny i pomiaru** ryzyka ESG należy wziąć pod uwagę jego przekrojowość oraz wpływ na tradycyjne rodzaje ryzyka działalności bankowej. Przykładowo długotrwała susza może istotnie ograniczyć przychody gospodarstwa rolnego, a w konsekwencji negatywnie

eprasa.pl 854f3f6f85

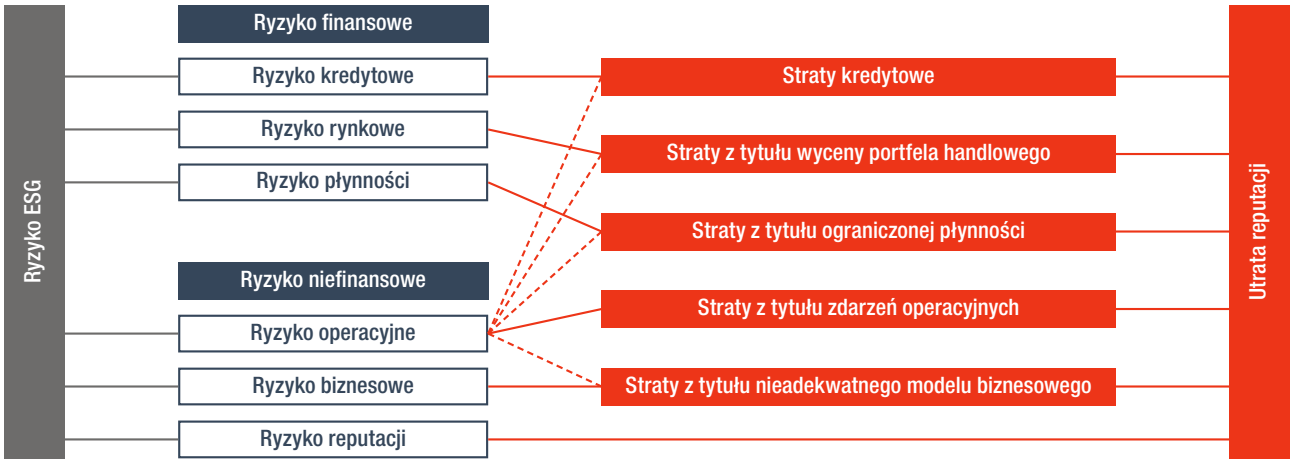

wpłynąć na zdolność kredytową oraz prawdopodobieństwo niewykonania zobowiązania przez klienta, zagrożenie powodziowe zaś może mieć odzwierciedlenie w wycenie nieruchomości stanowiącej zabezpieczenie danego kredytu. W związku z tym dla efektywnego pomiaru ryzyka ESG kluczowe będzie określenie miar mogących mieć najistotniejszy wpływ dla danego banku z perspektywy ekspozycji, klienta i portfela, oraz opracowanie metodyk odzwierciedlenia wskaźników ESG w pomiarze ekspozycji na poszczególne rodzaje ryzyka.

Podobnie jak dla dotychczas wyróżnianych rodzajów ryzyka opracowanie efektywnych **mechanizmów kontroli** jest istotne dla właściwego **monitorowania** ryzyka ESG. Wyróżnić można mechanizmy prewencyjne, takie jak wprowadzenie obowiązku analizy i oceny ryzyka ESG w procesach wdrażania nowych produktów lub zawierania nowych umów czy brak zgody na udzielenie kredytu klientowi, którego ekspozycja na ryzyko ESG przekracza określony przez bank limit. W ramach mechanizmów reaktywnych wskazać można wdrożenie jasnych ścieżek eskalacji incydentów związanych z ryzykiem ESG i kompetencji decyzyjnych w zakresie reagowania na takie zdarzenia. Przyjęte mechanizmy kontrolne będą wymagały regularnej aktualizacji oraz oceny ich skuteczności.

Przejrzystość w zakresie ekspozycji na ryzyko ESG i środków kontroli w całym banku jest konieczna, dlatego kluczowe znaczenie ma wszechstronna oraz zorientowana na działanie **sprawozdawczość wewnętrzna**. Informacje na temat ryzyka ESG mogą być włączone do istniejących ram raportowania istniejących rodzajów ryzyka.

Zmiany potrzebne od zaraz

Ogrom wyzwań stojących przed sektorem powoduje, że banki, które nie podejmą już teraz niezbędnych działań dostosowawczych, nie będą miały szans na terminowe spełnienie wymogów regulacyjnych dotyczących zrównoważonego rozwoju oraz włączenia ryzyka ESG do ram zarządzania ryzykiem, nie mówiąc już o dostosowaniu się do zmienionych wymagań rynku.

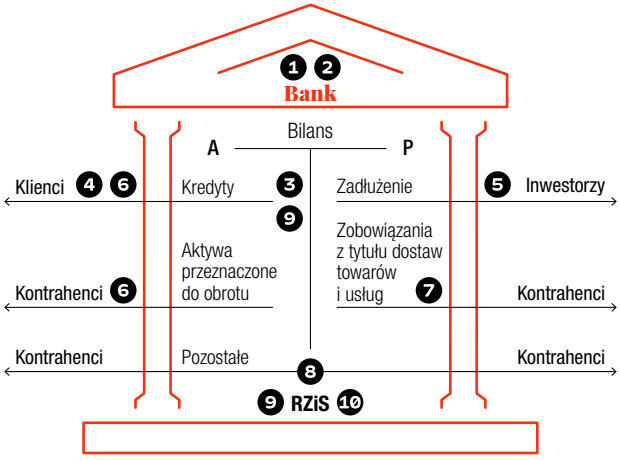

1. Uwzględnienie zrównoważonego rozwoju w **strategii biznesowej** i strukturze organizacyjnej/**zarządzaniu**
2. Dostosowanie **portfela produktów i klientów**
3. Identyfikacja/klasyfikacja zrównoważonych **aktywów**
4. Oferta zrównoważonego **finansowania dla klientów**
5. **Refinansowanie** za pomocą zrównoważonych instrumentów
6. Uwzględnienie ryzyka ESG w **wycenie i zarządzaniu ryzykiem**
7. Uwzględnienie ryzyk ESG w **narzucie kapitałowym**
8. Uwzględnienie kryteriów ESG w **procesie dystrybucji** (w tym MiFID)
9. **Raportowanie** własnych ryzyk ESG i ich wpływu organom nadzorczym i interesariuszom
10. **Zarządzanie danymi** ESG

Wdrożenie zmian w wielu przypadkach będzie się wiązało z koniecznością podejmowania trudnych decyzji biznesowych i wyboru pomiędzy utrzymaniem relacji z danym klientem a negatywną reakcją innych interesariuszy, którzy mogą oskarżyć bank o niechęć do wspierania procesu transformacji w kierunku zrównoważonej gospodarki. Kompleksowy proces wdrożenia zmian wynikających z kwestii ESG będzie niewątpliwie czasochłonny, a jego powodzenie kluczowe dla przyszłego sukcesu biznesowego, dlatego banki nie powinny zwlekać z jego rozpoczęciem. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

Fintechy w pułapce średniego rozwoju?

MAREK JAŚLAN

Pandemia dała porządnego „kopa" rozwojowego wielu polskim fintechom. Ciągle jednak największą część tego sektora w naszym kraju stanowią podmioty o średnim poziomie rozwoju. Z jednej strony muszą one zwiększać skalę działania, z drugiej – rozwijać w taki sposób swe produkty, by klienci z nich korzystający mieli bardziej pozytywne doświadczenia. W świecie cyfrowym skala bowiem ma też znaczenie i bycie „zbyt małym" może mocno ograniczyć szansę na sukces

Firma doradcza Capgemini w raporcie „World FinTech Report 2021" przyjrzała się, jak fintechy w skali globalnej poradziły sobie z pandemią. W ocenie autorów opracowania fintechy pokazały swą odporność na różnego rodzaju zawirowania związane z pandemią. Młode technologiczne firmy finansowe notowały z reguły dwucyfrowe wzrosty. Z drugiej strony ponad połowa (51 proc.) fintechów spodziewa się, że ich rezerwy kapitałowe ucierpią, ponieważ koszty związane z personelem czy przechowywaniem danych wzrosły podczas pandemii. Jednak mimo niestabilnego otoczenia sektor fintech odnotował w IV kwartale 2020 r. wzrost aktywności transakcji o 11 proc. rok do roku, po czterech kolejnych latach spadków. Dodatkowo tego typu podmioty z różnorodnym portfolio produktów coraz bardziej interesują inwestorów finansowych. I – co także ważne – 25 proc. klientów usług finansowych na świecie zainteresowanych spersonalizowanymi usługami czy szybszą i bardziej wygodną obsługą twierdzi,

eprasa.pl 854f3f6f85

że spróbowałoby skorzystać z produktów bankowych nowych graczy. Jednak konsumenci, choć coraz częściej akceptują fintechy, nadal ufają tradycyjnym bankom i 68 proc. twierdzi, że wypróbowaliby ofertę cyfrową, ale obsługiwaną wyłącznie przez ich główny bank.

Wzrost wycen fintechów

Obserwacje z raportu potwierdza Maciej Szkopek, dyrektor w Accenture. Zwraca on uwagę, że w ostatnim czasie na rynku globalnym można było zaobserwować duże wzrosty wycen fintechów w ramach kolejnych rund finansowania. Klarna (szwedzki fintech z polskimi korzeniami) czy Revolut to najbardziej spektakularne przykłady. Jego zdaniem trudno nie łączyć tego efektu przyśpieszenia z pandemią, skokiem skali adopcji usług cyfrowych oraz w konsekwencji z oczekiwanym przez rynek dalszym, szybkim „ucyfrowieniem doświadczenia" w obszarze finansów.

– Okres pandemii to dla fintechów z pewnością czas rozwoju biznesu i produktów. To również konieczność dostosowania infrastruktury do wzrostu skali świadczonych usług. Do świata on-line weszli nowi klienci, a ci, którzy wcześniej byli mało aktywni, zaczęli korzystać z cyfrowych usług częściej i w większym zakresie. Również dla tych grup wprowadzane są innowacje i kolejne usprawnienia często istniejących już usług – mówi Maciej Szkopek.

A jak fintechy przeżyły pandemię w Polsce? (Niestety badanie Capgemini, na potrzeby którego pozyskano dane z 33 rynków, nie objęło polskiego rynku.)

Tomasz Radwański, senior director, Head of Financial Services Cloud Practice w Capgemini Wrocław, ocenia, że w Polsce fintechy o ugruntowanej pozycji rynkowej odnotowują stały wzrost bazy konsumentów, co jednak nie oznacza od razu przejścia do fazy rentowności. – Trzeba bowiem wziąć pod uwagę efekt skali oraz nakładów inwestycyjnych niezbędnych do obsługi coraz większej bazy klientów. Światowy raport pokazuje dwucyfrowy wzrost kosztów operacyjnych u największych graczy na rynku (11-procentowy wzrost kosztów przechowywania danych oraz 8-procentowy wzrost kosztów wdrażania nowych pracowników). Dodatkowo, wraz ze wzrostem kosztów operacyjnych, rosną nakłady związane ze stabilnością oraz dostępnością usług, w pierwszym półroczu roku 2020 odnotowano 7-procentowy wzrost nieudanych transakcji finansowych obsługiwanych przez fintechy – mówi Tomasz Radwański.

40 proc.

wzrosły w skali roku obroty Cinkciarz.pl w I kwartale 2021 r. w obszarze „Wymiana walut"

166 proc.

wzrosła w skali roku liczba transakcji Cinkciarz.pl w I kwartale 2021 r. w obszarze „Przekazy pieniężne"

222 proc.

wzrosły w skali roku obroty Cinkciarz.pl w I kwartale 2021 r. w obszarze „Karty wielowalutowe"

Umiarkowany poziom przychodów

Zwraca on uwagę, że na polskim rynku najwięcej fintechów (aż 43 proc.) stanowią firmy o przychodach w przedziale 1–10 mln zł, zaledwie 16 proc. firm przynosi przychody powyżej 10 mln zł. – Wiele fintechów znajduje się właśnie w kluczowym momencie: przejścia z fazy rozwoju (zbudowania i utrzymania pierwszej grupy klientów oraz budowania spójnych i otwartych ekosystemów) do fazy rentowności (optymalizacja rentowności pojedynczego klienta oraz poszerzanie zakresu usług podstawowych). Świetnym przykładem na rynku polskim jest usługa BLIK, Polskiego Standardu Płatności (PSP), który w czerwcu tego roku opublikował raport finansowy i odnotowany zysk, pierwszy raz w swojej pięcioletniej historii działalności. Jestem przekonany, że to dopiero początek bardzo dobrej koniunktury w tym sektorze – uważa Tomasz Radwański.

Rzeczywiście w czerwcu PSP ogłosił, że w 2020 r. operator BLIK-a osiągnął tzw. break even point w skali pełnego roku obrotowego – po raz pierwszy od początku istnienia osiągając zysk. I to od razu na bardzo wysokim poziomie. Operator systemu BLIK odnotował znaczny wzrost przychodów, które w 2020 r. wyniosły 70,6 mln zł – był to więc wzrost o niemal 71 proc. rok do roku (w 2019 r. spółka osiągnęła 41,3 mln przychodów). Koszty działalności pozostały niemal bez zmian. Zysk netto na koniec roku wyniósł 36 mln wobec niewielkiej straty rok wcześniej. W 2020 r. odnotowano 424 mln transakcji BLIK-iem przy ponad 7 mln aktywnych użytkowników (7,6 mln na koniec pierwszego kwartału 2021 r.).

– Udział BLIK-a we wszystkich transakcjach finansowych zrealizowanych w aplikacjach polskich banków w 2020 r. osiągnął poziom 44 proc. Pod koniec roku BLIK wyprzedził karty płatnicze wydane przez polskie banki w liczbie transakcji w globalnym e-commerce – polskim i zagranicznym – komentował wyniki Dariusz Mazurkiewicz, prezes Polskiego Standardu Płatności, operatora BLIK-a. – Planujemy dalsze inwestycje w rozwój BLIK-a w Polsce i w Europie – zapewniał.

Powodów do narzekań nie ma też wywodzący się z Polski, choć działający globalnie, fintech Spoko.app,

fot. Shutterstock

eprasa.pl 854f3f6f85

specjalizujący się międzynarodowych, natychmiastowych przekazach pieniężnych. Środki za pośrednictwem Spoko.app można przelewać, korzystając z aplikacji mobilnej i strony internetowej. W zależności od tego, do którego kraju są przekazywane pieniądze, mogą one trafić na kartę, rachunek bankowy, a nawet być odebrane tradycyjnie gotówką, do ponad 50 tys. oddziałów instytucji, które współpracują ze Spoko.app. Obecnie środki można przelać z 32 do 45 krajów, a wśród nich znajdują się m.in. Ukraina, Nigeria, Indie, Turcja, Armenia, Pakistan, Kazachstan czy Azerbejdżan.

Fintech stał się beneficjentem wprowadzonych ograniczeń epidemiologicznych, z powodu których część ludzi w wielu krajach pozostała bez środków do życia i nie mogła wrócić do ojczyzny. Tym razem więc to imigranci musieli liczyć na wsparcie swoich rodzin, dlatego w Spoko.app obserwowano ruch transferów w odwrotnym kierunku niż zazwyczaj. Pandemia COVID-19 dała solidny impuls do rozwoju rynku natychmiastowych przekazów pieniężnych on-line i ostatni rok był dla Spoko.app okresem dynamicznych wzrostów. Już pod koniec maja 2020 r., zaraz po wprowadzeniu licznych ograniczeń pandemicznych, fintech przekroczył barierę 100 tys. użytkowników. Obecnie z jego usług korzysta już ponad 550 tys. klientów.

– Coraz więcej ekspatów z całego świata migruje do Europy lub Azji, gdzie planuje budować swoją przyszłość. Chcemy pomagać im przelewać pieniądze swoim rodzinom, ale jednocześnie zwrócić na nich uwagę. Pokazać rynkowi, że jest to ważna grupa klientów, o której warto pamiętać. Są bardzo aktywni zawodowo, zakładają swoje firmy, zarabiają i wydają pieniądze. Najlepiej widzimy to po swojej aplikacji Spoko.app, z której tak licznie korzystają ekspaci z wielu krajów – mówi Evgeny Chamtonau, jeden ze współzałożycieli Spoko.app.

Wyniki finansowe BLIK w latach 2015–2020 (w mln zł)

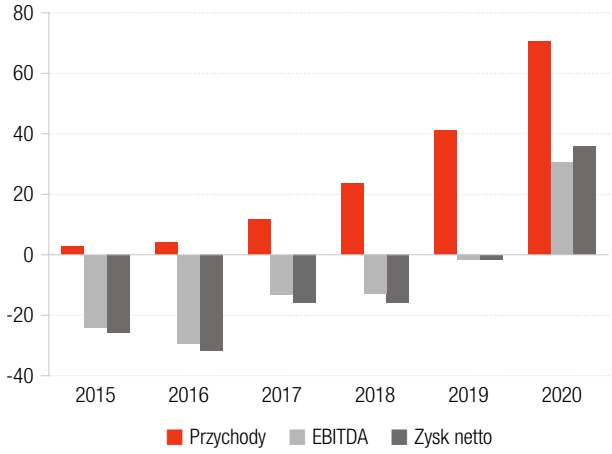

Zwraca też uwagę, że podczas lockdownu rozpędu nabrała współpraca z instytucjami finansowymi i innymi fintechami. Spoko.app nawiązał partnerstwo np. z PrivatBank i Alfa Bank Ukraine oraz pozyskał partnerów, którzy pomagają wypłacać gotówkę w wielu krajach. Przeprowadził również integrację z fintechami Checkout, Sumsub i Trusted Payments oraz wprowadził możliwość zlecenia przelewów z oddziału bankowego. Współzałożyciel Spoko.app twierdzi też, że część banków otworzyła się na nowe obszary jako kolejne źródła dochodu, co przyniosło fintechowi dodatkowe możliwości. Instytucje były bowiem gotowe, aby szybciej niż zwykle testować nowe produkty i dla Spoko.app. był to wyjątkowo aktywny okres działania.

Cinkciarz stawia na konsekwencję

Ubiegły rok był też bardzo dobry dla portalu Cinkciarz.pl, który udostępnia usługi finansowe: wymianę walut, przekazy pieniężne, karty wielowalutowe, pożyczki w wielu walutach, płatności oraz transakcje na rynku Forex. Potwierdzają to osiągnięte wyniki. W zeszłym roku wartość transakcji wymiany walut wzrosła o ponad 30 proc. w porównaniu z 2019 r., osiągając wartość 24,5 mld zł. W kategorii przekazów pieniężnych obroty zwiększyły się w 2020 r. o 87 proc. r/r, liczba transakcji wzrosła o 38 proc., a przychody zwiększyły się o 37 proc. Transakcje na rynku Forex osiągnęły sześciokrotny wzrost obrotów, a przychody zwiększyły się o 362 proc. r/r. W 2020 r. wzrost wartości transakcji w ramach Cinkciarz Pay wyniósł 209 proc. r/r., a przychody autorskiego systemu płatności on-line w sklepach internetowych zwiększyły się o 231 proc. r/r.

– Pandemia i lockdown w naszym biznesie zmieniły wszystko i jednocześnie nie zmieniły nic. Skąd taki paradoks? Nie zmieniły nic, bo od początku działamy on-line. Nie musieliśmy więc „przenosić biznesu do sieci" – od 10 lat to właśnie tam konsekwentnie budujemy swoją markę. Wszystkie procesy wewnętrzne i obsługa użytkowników były i są nastawione na budowę cyfrowego doświadczenia klienta. Potwierdzeniem właściwego kierunku rozwoju są nasze rekordowe wyniki finansowe w 2020 i w pierwszym kwartale 2021 r. Mamy ogromną satysfakcję, że w sytuacji niepewności i obaw o stabilność rynków finansowych klienci wybierali właśnie serwis Cinkciarz.pl. W marcu 2020 r., na początku pandemii, zanotowaliśmy ośmiokrotnie większy ruch na stronie internetowej niż rok wcześniej – nie ukrywa satysfakcji Robert Błaszczyk, dyrektor departamentu klienta strategicznego w Cinkciarz.pl.

Podkreśla, że spółka nie zamierza się tym zadowolić i chce iść za ciosem. Dlatego w ofercie pojawiają się kolejne nowości i udogodnienia. W zeszłym roku Cinkciarz.pl rozpoczął świadczenie przekazów pieniężnych z USA do Europy. Wprowadził także pożyczki wielowalutowe oraz karty wielowalutowe. Początek 2021 r.

eprasa.pl 854f3f6f85

to dalszy rozwój oferty – zarówno w segmencie detalicznym, jak i biznesowym. I już nie tylko mieszkańcy Polski, lecz prawie wszystkich krajów Unii Europejskiej i Norwegii mogą zamawiać karty wielowalutowe. Posiadacze kart mogą już m.in. płacić zbliżeniowo telefonem i zegarkiem, korzystać z płatności on-line oraz wypłacać gotówkę z bankomatów za pomocą Google Pay. Mają też możliwość płacenia zbliżeniowo zegarkiem i opaską oraz wypłacania pieniędzy z bankomatów dzięki Fitbit Pay i Garmin Pay. Ponadto Cinkciarz.pl pierwszy na polskim rynku zaoferował dostawę kart do paczkomatów InPost.

– Rozbudowujemy także nasz autorski system płatności Cinkciarz Pay dla klientów firmowych oraz pozostałe usługi dla biznesu, m.in. audyt walutowy. Naszym celem jest czołowa pozycja wśród dostawców usług finansowych w Polsce, a w dalszej perspektywie również poza granicami kraju, gdzie działamy jako marka Conotoxia – mówi Robert Błaszczyk.

Pułapka średniego rozwoju?

Tomasz Radwański zauważa, że pandemia była sojusznikiem fintechów. Sprawiała bowiem, że w ostatnich kilkunastu miesiącach zmieniły się nawyki konsumentów, a nasza codzienność przeniosła się do sieci nie tylko w obszarze pracy zawodowej czy nauki, lecz także w jeszcze większym wymiarze niż dotychczas – finansów i płatności.

> Pandemia COVID-19 dała solidny impuls do rozwoju rynku natychmiastowych przekazów pieniężnych on-line

– Dla fintechów w Polsce i na świecie był to zdecydowanie okres rozwoju biznesu, zgodnie z danymi Banku Światowego w roku 2020 byliśmy świadkami 19-procentowego wzrostu w obszarze łączącym cyfrowe płatności, oszczędności czy wymianę dóbr. Bliższe spojrzenie na te dane pokazuje, że fintech w Polsce nadal się rozwija, obserwujemy największy procentowy przyrost nowych firm z sektora fintech od lat, mimo że sytuacja makroekonomiczna mogła się wydawać niesprzyjająca dla powstawania nowych przedsięwzięć biznesowych. Nie zmienia to jednak faktu, że największą część polskiej branży fintech (ponad 50 proc.) stanowią firmy o średnim poziomie rozwoju, a więc nie są to już najmłodsze start-upy – mówi Tomasz Radwański.

193 bariery dla rozwoju fintechów w Polsce

W maju Komisja Nadzoru Finansowego opublikowała raport o barierach w rozwoju sektora fintech w Polsce. Dokument omawia 193 bariery natury prawnej, regulacyjnej i nadzorczej dla rozwoju innowacji finansowych w Polsce. Zestawienie jest efektem prac Zespołu ds. rozwoju innowacji finansowych fintech prowadzonych do listopada 2019 r. Najwięcej wskazanych barier wiąże się z prawem; uczestnicy rynku zmagają się też z niepewnością prawną dotyczącą nowych zjawisk mających miejsce na rynku finansowym. To jedna z głównych przyczyn, dla których rozwój tego sektora jest ograniczony. W raporcie zestawiono zgłoszone podczas prac Zespołu postulaty uczestników rynku i instytucji publicznych dotyczące zmian prawnych czy regulacyjnych. Część z nich została uwzględniona i wskazane bariery zostały usunięte, a nad wieloma innymi trwają prace analityczne. Nie oznacza to jednak, jak zastrzega UKNF, że każdy zgłoszony postulat zostanie zaakceptowany i przełożony na rozwiązania prawne. Prace Zespołu mają być kontynuowane, a raport będzie podlegał stosownym uzupełnieniom i zmianom w odniesieniu do poszczególnych barier. UKNF zastrzega, że raport nie stanowi źródła prawa, a proponowane propozycje regulacyjne nie są wiążące dla podmiotów posiadających inicjatywę legislacyjną i mogą wymagać dalszych prac.

Fintechy w Polsce nie mają zatem wyjścia i nie mogą jeszcze myśleć o stabilizacji, ale stawiać na rozwój.

Robert Błaszczyk zapewnia, że Cinkciarz.pl znalazł już swój przepis na systematyczny rozwój. – Trzeba po prostu rozumieć swoich klientów, dawać im to, czego aktualnie potrzebują, oraz dostosowywać się do zmiennych warunków. Jeśli towarzyszą temu nowoczesna technologia, innowacje i mocny zespół – pandemia i inne kryzysowe wydarzenia nie muszą oznaczać wyhamowania biznesu. Są wówczas szansą na sukces – konstatuje.

Maciej Szkopek wskazuje na nowe wyzwania, jakie stają teraz przed fintechami. Bo o ile spowodowane pandemią nagłe przejście istotnej części transakcji do przestrzeni on-line spowodowało znaczne zwiększenie skali działania wielu fintechów, o tyle w pierwszym etapie ważne było dla nich szybkie dostosowanie produktu do większej skali i potrzeb nowych użytkowników. Teraz w dalszych etapach nacisk powinien być już kładziony na budowanie jeszcze prostszego (np. mniej kroków w procesie) i bardziej pozytywnego doświadczenia klienta (omnichannel/dostępność procesu na każdym urządzeniu czy w miejscu interakcji z klientem, podpis cyfrowy itp.).

Czy więc fintechy są skazane na sukces? Maciej Szkopek uczula, że także w cyfrowym świecie skala ma znaczenie. Dlatego mali gracze sektora finansowego powinni wykorzystywać rynkowe szanse i zwiększać skalę działalności, gdyż w przypadku fintechów założenie „too big to fail" może być wkrótce zastąpione przez „too small to succeed". ●

eprasa.pl 854f3f6f85

FINANSE

NBP z nowym znakiem, hasłem i identyfikacją wizualną

Narodowy Bank Polski dokonał 9 lipca aktualizacji logotypu, hasła, identyfikacji wizualnej i wprowadził do użycia nowy emblemat banku centralnego. Ewolucja nowej identyfikacji wizualnej banku polega na zmianie kwadratu z napisem NBP na okrągłe drzwi skarbca Narodowego Banku Polskiego z takim samym napisem – użyty w logotypie krój pisma nie uległ zmianie. Zastąpiono też zieleń kolorami: granatowym i złotym. Zaktualizowane hasło NBP brzmi: „Dbamy o wartość polskiego pieniądza". Elementy identyfikacji graficznej banku wzbogacono także o emblemat z wizerunkiem orła oraz budynkiem ze skarbcem i sztabami złota.

„Nowy logotyp Narodowego Banku Polskiego został stworzony własnymi siłami NBP. Nowe elementy identyfikacji wizualnej są widoczne w obszarze cyfrowym i multimedialnym. Po pełnej realizacji tych etapów nastąpią kolejne, a więc m.in. zmiany widoczne na budynkach instytucji. Cały proces potrwa jeszcze kilka miesięcy" – podał portal wirtualnemedia.pl.

77,7 proc.

aktywnych klientów (rezydentów polskich i zagranicznych) poniosło stratę na transakcjach na rynku Forex w 2020 r. Średni wynik przypadający na jednego aktywnego klienta w 2020 r. wyniósł minus 11 370 zł wobec minus 6 354 zł rok wcześniej – podała 15 lipca Komisja Nadzoru Finansowego.

Sektor bankowy generalnie na plusie

Wynik finansowy sektora bankowego na koniec maja 2021 r. osiągnął poziom 5,8 mld zł i był wyższy o 2,4 mld zł, czyli o 70,2 proc., od wyniku osiągniętego na koniec maja 2020 r. – poinformowała 7 lipca Komisja Nadzoru Finansowego. KNF podała też, że 24 banki (6 komercyjnych i 18 spółdzielczych) wykazało łączną stratę w wysokości 263 mln zł. Banki te miały ok. 8,1 proc. udziału w aktywach sektora. Pozostałe banki wykazały łącznie zysk w wysokości 6022,4 mln zł.

11 400 pracowników Pekao w chmurze Microsoft

Bank Pekao zakończył pierwszy etap uruchomienia Microsoft Teams obejmujący 11 400 pracowników. To jedno z największych wdrożeń chmurowych w polskim sektorze finansowym.

Aplikacja Microsoft Teams z pakietu Office 365 to narzędzie, które optymalizuje pracę w zespołach, prowadzenie projektów i codzienną kooperację. Umożliwia nie tylko przeprowadzanie wideo- i telekonferencji, lecz także sprawną pracę na dokumentach w różnych obszarach banku w czasie rzeczywistym.

– Uważamy, że jest to nasza inwestycja w przyszłość. Obecnie prowadzimy prace nad uruchomieniem kolejnych funkcjonalności Microsoft Teams i Office365, a docelowo platforma będzie zintegrowana z innymi aplikacjami w banku – mówi Justyna Solak-Rzytki, dyrektor Departamentu Operacji i Utrzymania Banku Pekao SA.

– Implementacja MsTeams w banku to kolejny krok w konsekwentnej realizacji założeń naszej strategii IT, której fundamentem jest wykorzystanie rozwiązań chmurowych na szeroką skalę – mówi Marek Lenz, dyrektor Centrum IT, Bank Pekao SA.

Źródło: Materiały Banku Pekao SA

Grupa NN przejmie biznes MetLife w Polsce

Grupa NN ogłosiła 5 lipca porozumienie w zakresie nabycia biznesu MetLife w Polsce i w Grecji. Wartość transakcji szacowana jest na kwotę 584 mln euro. Inwestycja ta wzmacnia wiodącą pozycję rynkową Grupy NN na rynku ubezpieczeń na życie oraz produktów emerytalnych w Polsce. Transakcja ta niemal podwoi bazę klientów NN w Polsce i Grecji. W naszym kraju udział NN w rynku ubezpieczeń na życie wzrośnie z 8 do 12 proc., z łącznym przypisem składki brutto (GWP) na poziomie około 500 mln euro rocznie.

7400

osób ogłosiło upadłość konsumencką w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 2021 r., na kwotę 689,2 mln zł – wynika z danych BIK i BIG InfoMonitor. W 2020 r. wartość upadłości konsumenckich wyniosła 1,36 mld zł, a w tym roku może to być co najmniej 1,6 mld zł.

REKLAMA 21/0721/F

Oprac. Sek

eprasa.pl 854f3f6f85

1,4 mld zł na inwestycje LOTOSU w tym roku

Gdański koncern przedstawił swoje kluczowe projekty inwestycyjne podczas debaty zorganizowanej 15 lipca. Odpowiadają one wyzwaniom transformacji energetycznej i wpisują się w plan budowy koncernu multienergetycznego. Podczas debaty, w której wzięli udział zarówno przedstawiciele LOTOSU, jak i świata akademickiego, zaprezentowano również agendę badawczą spółki do roku 2030

Pierwszą częścią wydarzenia było omówienie centrów kompetencyjnych tworzonego koncernu multienergetycznego, którego częścią ma być również Grupa LOTOS. W Gdańsku zlokalizowane mają być centra związane z wodorem, logistyką kolejową, usługami serwisowymi na morzu oraz olejami bazowymi.

– W Grupie LOTOS zdajemy sobie sprawę, że aby być nowoczesną i efektywnie działającą firmą, musimy kłaść duży nacisk na inwestycje i rozwój. Obecnie realizujemy ok. 360 projektów inwestycyjnych. Na inwestycje w 2021 r. wydamy niemal 1,4 mld zł. Z uwagi na toczący się proces przejęcia kapitałowego przez PKN Orlen chcemy zaakcentować nasze najlepsze kompetencje dotyczące wodoru, logistyki kolejowej, offshore oraz olejów bazowych. Jednocześnie prowadzimy wiele innych projektów z zakresu innowacji – mówi Jarosław Wróbel, wiceprezes Zarządu Grupy LOTOS ds. inwestycji i innowacji.

Mocne strony LOTOSU

Grupa LOTOS rozwija technologie związane z wodorem już od dłuższego czasu. Realizuje w tym celu dwa projekty: Green H2 i Pure H2. W ramach pierwszego spółka chce zbudować wielkoskalową instalację do produkcji zielonego wodoru. Z kolei projekt Pure H2 to instalacja oczyszczania wodoru oraz infrastruktura do dystrybucji i tankowania tego paliwa.

Po przejęciu kapitałowym przez PKN Orlen to właśnie LOTOS ma odpowiadać za rozwój w obszarze logistyki kolejowej. Spółka realizuje projekt dotyczący zakupu 326 nowych jednostek do transportu intermodalnego. Zdaniem przedstawicieli koncernu, poprzez częściowe zastąpienie transportem kolejowym transportu drogowego, będzie można ograniczyć emisję zanieczyszczeń i poprawić bezpieczeństwo na drogach.

Grupa LOTOS chce także wykorzystać swoje kompetencje w zakresie usług serwisowych na morzu, stąd pomysł obsługi morskich elektrowni wiatrowych. Narodowym operatorem morskich farm wiatrowych w Polskiej Ekonomicznej Strefie Morza Bałtyckiego chce być spółka LOTOS Petrobaltic.

Czwarte centrum kompetencyjne będzie się zajmować produkcją olejów bazowych. Spółka podała, że w fazie przygotowań jest projekt Hydrokrakingowego Bloku Olejowego. Jego celem jest wygenerowanie wyższych marż dzięki produkcji i sprzedaży nowych, wysokomarżowych produktów – tzw. olejów bazowych II i III grupy. Realizacja projektu ma się rozpocząć w trzecim kwartale tego roku.

Pozostałe projekty inwestycyjne i innowacyjne

Trwa modernizacja terminala w Piotrkowie Trybunalskim, który dzięki rozbudowie prawie czterokrotnie zwiększy swoją pojemność magazynową. LOTOS przedstawił także inwestycje poprawiające efektywność spółki. To m.in. Węzeł Odzysku Wodoru i czwarty kolejowy nalewak bramowy. Mówiono też o projektach będących w fazie planowania. Grupa LOTOS wspólnie z PKN Orlen i Energą zamierzają zbudować elektrownię gazowo-parową, która do 2026 r. miałaby powstać w Gdańsku. Do przodu posuwają się również prace związane z budową morskiego terminala przeładunkowego na Martwej Wiśle oraz projekty w segmencie wydobywczym (złoża B3, B8, YME, B4/B6 oraz projekt NOAKA).

Ostatnią częścią debaty inwestycyjnej była prezentacja strategicznej agendy badawczej gdańskiego koncernu do 2030 r. Wśród omawianych sfer znalazły się: nowoczesne technologie rafineryjne i produkty ropopochodne, rozwój portfela nowych produktów i usług oraz digitalizacja i wzrost efektywności organizacyjnej. Dofinansowanie innowacyjnych projektów z funduszy krajowych i europejskich wyniosło dotychczas ponad 19 mln zł. ●

eprasa.pl 854f3f6f85

Ponadczasowy błękit

Bolesławiecka ceramika jest dziś jednym ze sztandarowych polskich produktów, rozpoznawanych i poszukiwanych w świecie. Renoma tych wyrobów datuje się nieprzerwanie od XVII w., a wprowadzona nowatorska metoda zdobienia (stempelkowa) jest ich znakiem rozpoznawczym

MAŁGORZATA DYGAS

Dzieje Bolesławca to przede wszystkim ceramika i jej oryginalny kobaltowy błękit, poszukiwany i kolekcjonowany także w pałacach. Stare naczynia można znaleźć w wielu domach, na pchlich targach i aukcjach. Sławę i dobrobyt Bolesławiec zawdzięcza naturalnym złożom gliny, która po wypaleniu w temperaturze 1 280°C daje niezwykle wytrzymałą i wodoodporną ceramikę. Te dobra przyrody stworzyły podwaliny do rozwoju rzemiosła ceramicznego w Bolesławcu i okolicznych miejscowościach już w XII w., a może i wcześniej. Źródła historyczne z początku XVI w. zawierają wzmiankę o cechu garncarzy z Bunzlau (tak brzmiała niemiecka nazwa miasta) oraz ich wyjątkowym przywileju, który ograniczał liczbę garncarzy działających w mieście do pięciu manufaktur (ten przywilej został cofnięty w 1762 r. pod naciskiem rządu pruskiego). Zniesienie ograniczeń umożliwiło znaczący wzrost liczby zakładów i wytwarzanych wyrobów. Mistrzowie garncarstwa z Bolesławca z pokolenia na pokolenie wyrabiali naczynia domowe, bulwiaste dzbanki, smukłe dzbanki do kawy, ryby, formy do ciast...

Mistrz z Bawarii

W XVII i XVIII w. w Bolesławcu wytwarzano naczynia kuliste, pokryte żeberkowaniem, czyli poprzecznymi lub skośnymi prążkami. Początkowo wyrabiano przede wszystkim kufle do picia piwa i wina, ale pod koniec XVIII w. pojawiło się wiele innych form, takich

eprasa.pl 854f3f6f85

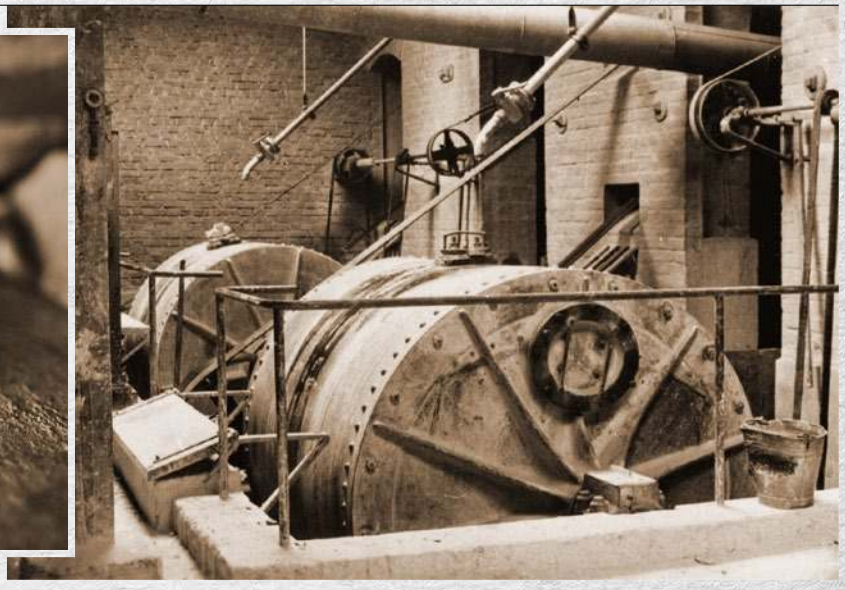

jak mleczniki, dzbanuszki i kałamarze. W I połowie XVIII w. wprowadzono w Bunzlau nowy sposób zdobienia przedmiotów. Na brązowe naczynia doklejano białą nakładkę, która była wykonana z biskwitu (wstępnie spieczonej masy ceramicznej po pierwszym wypaleniu, czyli nieszkliwionej, białej ceramiki). Za pomocą matryc wyciskano na nich dekoracje heraldyczne, roślinne, zwierzęce...

Johann Gottlieb Altmann (1780–1851), mistrz garncarz z Uttig (górna Bawaria, region Monachium) dokonał przełomu w bolesławieckiej ceramice, m.in.: opracowując bezołowiową, nieszkodliwą dla zdrowia glazurę, projektował także nowe kształty naczyń inspirowane stylem klasycystycznym.

Gdy w drugiej połowie XIX w. pojawiły się kolorowe naczynia emaliowane i fajansowe, zmalało zainteresowanie brązowymi naczyniami z gliny. Trzeba było coś zmienić, aby utrzymać popyt. Rzemieślnicy z Bunzlau zaczęli nakładać na naczynia delikatną białą glinkę (angobę), a nawet wykonywali z niej całe przedmioty. Dekorowali je najpierw gąbką, później stemplami gumowymi, takimi jak kółka, kropki, rybie łuski, pawie oczy, trójkąty czy liście koniczyny. Różne warsztaty wykorzystywały te same wzory, które różniły się jedynie kolorem. Najczęściej cała powierzchnia naczynia była gęsto pokryta tym samym wzorem. Dominującymi kolorami były błękit kobaltowy, zieleń chromowa, brąz i ochra.

Kuźnia talentów i pomysłów

Innowacje w garncarstwie promowała Królewska Zawodowa Szkoła Ceramiczna założona w Bunzlau w 1897 r. na wzór austriacki; od 1919 r. Państwowa Zawodowa Szkoła Ceramiczna (szkołę współfinansowało miasto). W tamtych latach bolesławiecki system edukacyjny miał na celu przekazywanie wiedzy technicznej, ale za równie ważną uznawano estetykę wytwarzanych przedmiotów. Współpraca szkoły z dowolnym zakładem ceramicznym umożliwiła wprowadzenie wielu innowacji.

Światowe sukcesy tej ceramiki spowodowały powstawanie wielu podróbek w zakładach z innych miast. Dlatego garncarze z Bunzlau i okolic starali się zabezpieczyć marki swoich wyrobów pieczęcią „Original Bunzlau".

W II połowie XIX w. dekor gąbkowy (zwany również dekoracją gąbkową) stał się coraz bardziej popularny w naczyniach stołowych i domowych. W tym celu drobne kolorowe ozdoby były nabijane odpowiednio przyciętymi gąbkami. Bardzo popularne stały się pawie oczy. Ceramika Bunzlau otrzymała złoty medal za bezkadmową i bezołowiową zastawę stołową zaprezentowaną na Wielkiej Wystawie w Londynie w 1905 r.

Koniec XIX w. to dla Bolesławca okres dynamicznego rozwoju. W tym czasie w mieście działało ponad 15 garncarni, które zajmowały się wyrobem ceramiki. Szczególną sławę zyskała metoda ozdabiania wyprodukowanych przedmiotów: charakterystycznymi wzorami gałązek, ptaków, kwiatów czy innych znaków graficznych nakładanych na naczynia ręcznie za pomocą specjalnych stempli. I tak narodziła się zupełnie nowa technika ozdabiania przedmiotów, tzw. stempelkowa, która do dzisiaj jest znakiem rozpoznawczym ceramiki z Bolesławca.

Bez kryzysu

W latach 20. XX w. pojawiły się nowe techniki zdobienia, a do uznanych projektantów Państwowej Zawodowej Szkoły Ceramicznej dołączył nauczyciel bolesławieckiej szkoły prof. Artur

eprasa.pl 854f3f6f85

Rękodzieło XXI w.

Proces produkcji naczyń ceramicznych w Zakładach Ceramicznych „Bolesławiec" Sp. z o.o. jest niezwykle złożony. Przedmioty wykonuje się wyłącznie z naturalnych glin, które wypalają się na kolor kremowy. Powstają dwiema metodami: poprzez odlewanie z masy lejnej lub poprzez formowanie z masy plastycznej poszczególnych kształtów przy użyciu toczków ręcznych albo mechanicznych. Uzyskanie kształtu przedmiotu jest pierwszym etapem procesu produkcyjnego. Po wysuszeniu naczynia są wypalane po raz pierwszy w temperaturze 800°C. Podczas wypału wstępnego woda wyparowuje całkowicie, wyrób nieznacznie się kurczy, a jego czerep staje się twardy i uzyskuje barwę jasnoróżową. Następnie przedmiot jest przekazywany do działu zdobniczego. Część naczyń dekoruje się stempelkami, wykonanymi z gąbki lub z gumy, tworząc wzory z kółek, kropek, rybiej łuski, pawich oczek, trójkącików czy listków koniczynki w różnych tonacjach kobaltu, zieleni i brązu. Inne zdobi się autorskimi dekoracjami malarskimi, z wykorzystaniem motywów roślinnych, świątecznych lub okazjonalnych. Zakłady, wprowadzając nowe dekoracje, starają się podążać za trendami w światowym wzornictwie, ale większość motywów dekoracyjnych nawiązuje do tradycji bolesławieckiej ceramiki.

Hennig (pracował m.in. w Królewskiej Manufakturze w Miśni). W szkole zatrudniano znakomitych specjalistów z zakresu technologii produkcji ceramiki oraz wybitnych artystów i projektantów. Nie tylko wykształcili oni kolejne pokolenia ceramików, lecz także opracowali nowe technologie wytwarzania naczyń w formach przy użyciu masy kamionkowej oraz upowszechnili awangardowe kształty i dekoracje. Dzięki temu bolesławieckie wytwórnie bardzo szybko się rozwinęły, a produkty takich firm jak Reinhold & Co., Julius Paul & Sohn czy Werner & Co. stały się znane i cenione nie tylko w Europie. Mistrzowie z tych wytwórni na bieżąco śledzili zmieniające się kierunki i nurty w sztuce, korzystając twórczo z inspiracji secesji, Warsztatów Wiedeńskich, stylu art déco. Powstałe w tych zakładach wyroby ceramiczne zdobyły międzynarodowe rynki, do kolekcji dołączano nagrody, m.in. na wystawach światowych w St. Louis w 1904 r. i Brukseli w 1910 r.

W 1936 r. z inicjatywy Eduarda Berdela, dyrektora szkoły i wykładowcy Fritza Theilmanna z Państwowej Zawodowej Szkoły Ceramicznej, został założony związek sześciu zakładów ceramicznych pod nazwą „Bunzlauer Braunzeug". Towary wyprodukowane w zrzeszonych zakładach były w tym czasie toczone na kole garncarskim, pokryte glinianą glazurą i zdobione białą dekoracją. Ich kampania reklamowa dzięki wyjątkowemu projektowi artystycznemu, różnorodności kolorów, wzorów i kształtów doprowadziła do znacznego ożywienia rzemiosła garncarskiego w Bolesławcu.

Z początkiem II wojny światowej w Bunzlau dominująca stała się produkcja prostej zastawy stołowej. Motywami zdobniczymi były przede wszystkim kropki, wykonane za pomocą gąbki, zazwyczaj w żywych kobaltowych barwach. Do dzisiaj kobaltowa ceramika w białe kropki cieszy się popularnością i jest znakiem rozpoznawczym ceramiki z Bolesławca.

Ceramiczny raj w Polsce

Po 1945 r., gdy Bunzlau stał się polskim Bolesławcem, reaktywację zniszczonego w czasie wojny rzemiosła ceramicznego powierzono prof. Tadeuszowi Szafranowi ze Szkoły Sztuk Zdobniczych w Krakowie, projektantowi pierwszych powojennych wazonów bolesławieckich zdobionych namalowanym ornamentem roślinnym i geometrycznym. Tego samego roku prof. Szafran powiedział: „Dla ceramika jest tu, względnie będzie, raj prawdziwy". Jego słowa się spełniły.

W 1946 r. uruchomiono przedwojenną wytwórnię Reinhold & Co., przy ul. Górne Młyny 10, która później funkcjonowała w ramach Bolesławieckich Zakładów

eprasa.pl 854f3f6f85

Naczynia wytwarzane w Bolesławcu są jednym z najbardziej charakterystycznych i poszukiwanych wyrobów stołowych w Polsce

Garncarsko-Ceramicznych – od 1964 r. znanych jako Bolesławieckie Zakłady Ceramiczne Przemysłu Terenowego, a od 1980 r. jako Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec" Sp. z o.o.

Zmiana kierownictwa artystycznego zakładu nastąpiła w 1964 r. Tę funkcję powierzono Bronisławowi Wolaninowi. To on wprowadził do produkcji naczyń użytkowych szkliwa jednobarwne. Dzięki współpracy z doskonałym technologiem Andrzejem Skowrońskim wprowadzono też kilka nowych szkliw błyszczących, krystalicznych i matowych o szerokiej gamie barw oraz subtelnych szkliw craquelé, harmonijnie współgrających z formami naczyń.

Po 1974 r. nastąpił też powrót do dekoracji stempelkowej, głównie w intensywnych, nasyconych kolorach kobaltu. Bronisław Wolanin, wykorzystując tę technikę dekoracji, powrócił do naczyń o liniach łagodnie zakrzywionych i płynnych. Opracował również kolekcję form pokrytych ręczną malaturą, motywem „rybiej łuski" pokrywającym całe naczynia.

Kolejnym dyrektorem artystycznym została Janina Bany-Kozłowska, artystka odznaczona medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis". Pełniła funkcję głównego projektanta w Zakładach Ceramicznych „Bolesławiec" w latach 1987–2019. W latach 80. XX w. zaprojektowała zgeometryzowane, minimalistyczne formy dekorowane szkliwami monochromatycznymi lub cieniowanym natryskiem. W tym okresie powstały serwisy „Ami", „Trójkąty" i „Myśliwski". W połowie lat 90. XX w. do produkcji trafiły „Alicja" (1995 r.) i „Bartek" (1996 r.), komplety o łagodnych, miękkich liniach. Po 2000 r. J. Bany-Kozłowska zaprojektowała nowe serwisy obiadowe, kawowe i herbaciane, noszące wspólną nazwę „Ptak", z charakterystycznym uchwytem pokrywek w kształcie stylizowanego ptaka. Część naczyń dekorowano stempelkami, wykonanymi z gąbki lub z gumy, tworząc wzory z kółek, kropek, rybiej łuski, pawich oczek, trójkącików czy listków koniczynki w różnych tonacjach kobaltu, zieleni i brązu. Inne zdobiono autorskimi dekoracjami malarskimi, z wykorzystaniem motywów roślinnych, świątecznych lub okazjonalnych w bogatej palecie barw obejmującej ponad 30 kolorów i odcieni.

Wyróżnić się wśród konkurencji

Zakłady Ceramiczne „Bolesławiec" działają z wielkim sukcesem do dzisiaj. Naczynia tu wytwarzane są jednym z najbardziej charakterystycznych i poszukiwanych wyrobów stołowych w Polsce – ręcznie formowane i malowane lub dekorowane stempelkami z gąbki albo gumy, które tworzą charakterystyczne wzory z kropek, trójkątów, rybich łusek, pawich oczek i listków koniczyny, najczęściej na ciemnoniebieskim tle – przypominają tradycyjne rzemiosło ludowe.

Niełatwo istnieć na rynku zdominowanym przez azjatyckich producentów zastawy stołowej. Jeszcze trudniej zarobić na tym pieniądze, ręcznie stemplując kolorowe wzory na kamionkowych naczyniach.

Zakłady w Bolesławcu na trudne czasy odpowiedziały zdobywaniem polskiego rynku budowlanego, udowadniając, że bolesławiecka kamionka to nie tylko dzbanki i filiżanki. Boom na rynku nieruchomości sprawił, że przez lata podtrzymywana i niezbyt rentowna produkcja ceramicznych przewodów kominowych okazała się teraz strzałem w dziesiątkę. Dziś Zakłady Ceramiczne są liderem na rynku takich produktów.

Zarządzający podejmują próby uniezależnienia się od rynku dolarowego. Powstaje arabskojęzyczna strona internetowa dla klientów z Bliskiego Wschodu. Powoli wzrasta eksport na Daleki Wschód. Bolesławieckie wyroby można kupić także w Tokio.

W dzisiejszym Bolesławcu i okolicach 24 istniejące oraz produkcyjne fabryki kontynuują dawną tradycję garncarstwa. Każdego roku powstają nowe kształty i dekory, które są doceniane nagrodami w kraju i za granicą za wyjątkową jakość oraz oryginalne wzornictwo. ●

Źródła: https://e-manufaktura.com/pl, Historia ceramiki z Bolesławca, autor Kamil, 2017 r.; https://boleslawieckaceramika.pl; www.ceramika-artystyczna.pl; CIA zamówiło zastawę w Bolesławcu. Projekt odtajniony. rp.pl, 2018-08-14

fot. Bernard Łętowski, Piotr Haftarczyk, mat. prasowe

eprasa.pl 854f3f6f85

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Pełzające wywłaszczanie

Lato. Lotnisko. Coraz większe tłumy mimo nowych doniesień o zakażeniach w miejscowościach turystycznych nad Morzem Śródziemnym. Stojąc w kolejkach do kolejnych bramek, o pasażerach można pomyśleć jako o klientach różnorakich banków. Właściwie oprócz wydatków na jedzenie każde większe zakupy są finansowane z kredytów, w tym przede wszystkim bankowych. Nabycie nowego samochodu czy kupno mieszkania, a już na pewno budowa własnego domu bez pomocy banku, nie są w dzisiejszych czasach możliwe.

Na poziomie bankowości inwestycyjnej, która nie do końca jest jasna dla przeciętnego konsumenta, banki pośredniczą w transakcjach dotyczących funduszy inwestycyjnych, w obrocie papierami wartościowymi, pomagają w emisji akcji i obligacji, doradzają przy przejęciach i fuzjach. Odgrywają również znaczącą rolę w globalnych transakcjach płatniczych między korporacjami.

Po bezpiecznym starcie z lotu ptaka warto spojrzeć na sytuację banków oraz ich klientów, którą stwarza polityka EBC. Polityka niskich stóp procentowych osłabia działalność kredytową banków w stosunku do klientów indywidualnych kosztem działalności na rynku kapitałowym. Powoduje również konieczność podnoszenia opłat za operacje bankowe i prowadzi do coraz powszechniej stosowanych ujemnych stóp procentowych. De facto oszczędzanie podlega realnej, finansowej karze.

Czarę goryczy skarg na prowadzaną przez EBC politykę finansową przelewa ocena niedawno opublikowanej strategii monetarnej wyznaczającej cel inflacyjny. Euro straciło od czasu jego wprowadzenia 22 lata temu 32 proc. swej siły nabywczej. Jeśli EBC będzie realizował cele polityki pieniężnej, przy inflacji sięgającej 2 proc., w okresie przyszłych 22 lat euro straci siłę nabywczą o 56 proc. Dlatego analitycy dochodzą do wniosku, że „rdzeniem polityki pieniężnej EBC jest zamiar systematycznego osłabiania funkcji pieniądza jako środka przechowywania wartości". Ta strategia opiera się na monetarystycznej koncepcji Jeana Silvio Gesella nazwanej dosłownie koncepcją „znikającego" czy – dosadniej – „rdzewiejącego" pieniądza. Według niej, kto oszczędza, ten szkodzi gospodarce. Dlatego należy obniżać wartość pieniądza, a wtedy nie będzie on gromadzony, tylko wykorzystywany do kupowania towarów. Jak zauważają analitycy, „teoria ta przypomina ideę równowagi płynów ustrojowych w medycynie starożytnej i średniowiecznej. Polegała ona na zalecaniu upuszczania krwi, która to czynność miała służyć przywracaniu równowagi, co wedle ówczesnych lekarzy i cyrulików przyczyniać się miało do zwalczania wszelkich chorób. W rzeczywistości jednak znikające pieniądze i ujemne odsetki mające podtrzymać dzisiejszą gospodarkę jednocześnie wykrwawiają oszczędzającego na śmierć".

Ta teoria i idąca za nią polityka, jaką forsuje EBC, prowadzi do co najmniej trzech negatywnych skutków. Pierwszy dotyczy przedsiębiorców, którzy nie mogą w oparciu o własne oszczędności rozwijać swych firm. Drugi skutek czyni jeszcze większe szkody: inflacja i ujemne stopy procentowe prowadzą do postępującego procesu wywłaszczania obywateli, choć mają oni zapewnioną konstytucyjnie ochronę własności. Trzeci negatywny skutek, obecnie szeroko dyskutowany w prasie, to rosnące ceny nieruchomości i wynajmu, jak również ostry wzrost cen materiałów i usług budowlanych. Nawet w zamożniejszej części Europy nie tylko młodzi, lecz i zarabiający powyżej średniej, nie mogą sobie już pozwolić na wybudowanie domu. Nie lepiej jest u nas. 30-letnia spłata kredytu mieszkaniowego powoduje, że młodzi nie mogą w pełni korzystać z wypoczynku ani nie decydują się na większą liczbę dzieci.

Czy więc po sezonie letnim nastąpi miękkie lądowanie bankowości, jej klientów i całej gospodarki, której działanie przecież – według klasyka – przyczyniać się powinno do bogacenia indywidualnego i całych narodów? Nikt w Europie nie ma pomysłu na zdecydowane odwrócenie procesu wywłaszczania, w tym na stworzenie warunków do nabycia po rozsądnych cenach mieszkania na własność. Czy program mieszkaniowy zawarty w Polskim Ładzie rozwiąże choć część problemów? Każdy krok w tym kierunku się liczy. ●

REKLAMA 24/0321/F, 46/0721/F

eprasa.pl 854f3f6f85

Forum Wizja Rozwoju

IV edycja
Gdynia 26 - 27.08.2021 r.

Patronat honorowy Prezesa Rady Ministrów

Honorowy patronat
Prezesa Rady Ministrów
Mateusza Morawieckiego

Partnerzy merytoryczni

GOV.pl CYFRYZACJA · KPRM · Ministerstwo Finansów · Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi · Ministerstwo Infrastruktury · Ministerstwo Aktywów Państwowych · Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej · Ministerstwo Klimatu i Środowiska

Partner Generalny

ORLEN

Partner Strategiczny

BGK Bank Gospodarstwa Krajowego · KGHM Polska Miedź · Węglokoks

Partnerzy +

PGNiG · State of Poland

II Pomorskie Forum Kół Gospodyń Wiejskich

Partner Fundacja Lotto im. H. Konopackiej

eprasa.pl 854f3f6f85

eprasa.pl 854f3f6f85